

MAGAZYN

razem z dodatkami



To już dziś! Dzień losowania w „Naszej Loterii”. **Do wygrania Fiat 500 lub 10 000 zł.** Wciąż jeszcze możesz dołączyć do gry. Jeśli do godz. 15.30 wyślesz SMS o treści GRAM na 7375 (3,69 zł) weźmiesz udział w losowaniu!



MATERIAŁ PROMOCYJNY

Szczegóły na naszaloteria.pl

Piątek,
5.04.2024
Wydanie 12
Nr 80 (24.359)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)



Tomasz Hejna pozwał prezydenta Jacka Jaśkowiaka. Wczoraj sąd oddalił ten pozew. **str. 4**



Rolniczy protest wczoraj w Poznaniu miał tylko symboliczny wymiar. Frekwencja była raczej słaba **str. 5**



Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



ROZPOCZĘŁO SIĘ AUTO MOTOR SHOW

Auta zapierające dech w piersiach – premiery, najnowsze modele, kultowe marki **str. 2, 17**

WYBORY WASZE GŁOSY, WASZ WYBÓR – PIĘCIORO PRETENDENTÓW

Co obiecują nam kandydaci na prezydenta?

Ostatni dzień kampanijnych zmagania to bardzo dobry moment na podsumowanie bardzo krótkiej kampanii wyborczej. Prezentujemy najważniejsze informacje o programie kandydatów wszystkich pięciu komitetów. Może ten tekst pomoże Państwu w podjęciu decyzji co do wyboru swojego kandydata na przyszłego prezydenta, który będzie rządził Poznaniem przez najbliższe pięć lat. **str. 10-11**

REKLAMA

0011022167



Ciągle pada!

GŁÓWNE WYGRANE PADAJĄ DZIEŃ PO DNIU

Wygraj nawet 400 000 zł

Graj w punktach  i na lotto.pl

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Wyborsche ABC, czyli jak głosować w samorządowych wyborach

PONIEDZIAŁEK

● Sport24. W ekstraklasie Lech gra z Pogonią, a Warta ze Śląskiem

WTOREK

● Strefa biznesu. Wiadomości i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Strona zdrowia. Choroba Parkinsona: jakie są jej wczesne objawy?

CZWARTEK

● Pod paragrafem. Niecne postęпки krwawego burmistrza Czechtoki

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra

JEŚLI CHCESZ COŚ ZMIENIĆ
- POSTAW KRZYŻYK

Idź głosować.
Idź głosować.
Idź głosować.

No idź głosować!
Jeśli wkurza Cię Twój prezydent, burmistrz lub wójt - idź. Jeśli nie możesz już na nich patrzeć, uważasz, że są samym złem - idź zagłosować. Jeśli uważasz, że ci, którzy chcą dorwać się do władzy są gorsi - idź głosować. A jeśli - jeszcze lepiej - masz po prostu swojego wymarzonego kandydata i tak się składa, że on w tych wyborach kandyduje, to tym bardziej - idź głosować. Bo - Ty masz świetnie. Zagłosujes za kimś, a nie przeciwko komuś. Ale nawet przeciwko - to wystarczająca motywacja.

15 października Polacy pokazali co znaczy głosowanie. Niespotykany rekord frekwencji pokazał czerwoną kartkę władzy, która czuła się nieusuwalna i dał potężny mandat tej nowej. Co nie znaczy, że za kilka lat wynik się utrzyma. I tę nową władzę będą

dzie mogła zmieścić z piedestału największa i najbardziej niedoceniana siła: wyborcy. Przepraszam: doceniana to ona jest, ale rzadko i przeważnie nie tuż przed wyborami.

Dlatego czujemy się tacy niedoceniani przez kandydatów. Bo często zapominają o nas zaraz po wyborze. Wdzięczą się, zabiegają o naszą uwagę, obiecują załatwienie spraw... a potem cisza. Bo? Powody są różne. Starzy wyjadacze i przed wyborami wiedzą, że nie każdą obietnicę da się spełnić, bo po wyborach trzeba zawierać kompromisy z tymi, którzy też wygrali, a obiecywali coś innego. A najgorszym kompromisem jest ten z budżetowym portfelem, który ciężaru obietnic nie dźwiga. Debiutanci zaś - po wygranych wyborach - uczą się dopiero, z czym tę całą władzę się je. I dobrze, niech się uczą.

Jeśli wy nie lubicie polityków, działaczy, kandydatów, to pomyślcie jak bardzo muszą

ich nie lubić dziennikarze. Przed wyborami ciężko się nawet do niektórych dodzwonić. A w czasie kampanii? 5 konferencji dziennie i to najczęściej: o niczym. I o czym tu pisać? Że ten i owa byli, naobiecycwali i sobie poszli?

Ale... idźcie głosować. Zniechęcenie do wybieranych to jedno, ale nie głosując - sami sobie odbieramy szansę decyzji. Albo zmieniającej wszystko, albo podtrzymującej to, co naszym zdaniem ważne i dobre. Każdy ma prawo głosować jak chce, ale odebrać sobie prawo głosowania... też może sam. Szkoda by było. A paradoksalnie - to najważniejsze wybory. Bo władza, tam, w Warszawie, uderza do głowy i zmienia wiele, natomiast dziur w jezdni nie załatwi i wycince drzew nie zapobiegnie. To tu się decyduje nasza codzienność.

No idźcie człowieku głosować. Choćby po to, żeby mieć prawo marudzić na tę władzę.

W SOBOTĘ

MATURA JUŻ ZA MIESIĄC

Jest stres, emocje, chwile zwątpienia... Najważniejsza rola rodziców to akceptacja, zrozumienie i wsparcie



FOT. 123RF

+

PAWEŁ DELĄG

Nigdy nie stanął na ślubnym kobiercu, ale ma dwóch synów. Obaj związali się z przemysłem filmowym



FOT. ADAM JANKOWSKI

+

ŚNIADANIE TO PODSTAWA

Powinno być przede wszystkim sycące i dostarczać dużo energii. Sprawdź nasze propozycje na poranki



FOT. KATARZYNA PUCZYŃSKA

DYŻURNY
„GŁOSU
WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarzem Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl



Wybory w Głosie!



Bądźcie z nami w te wybory - a my będziemy mieli dla Was dużo informacji. Wieczór wyborczy w Głosie... już trwa. Ale w czasie trwania ciszy wyborczej - czyli od północy z piątku na sobotę do godz. 21 w niedzielę, z naszych stron nie dowiecie się niczego o kandydatach. W sobotnim wydaniu papierowym i na stronie www.gloswielkopolski.pl będziemy dla Was za to pisać: jak można oddać

głos i jak to zrobić prawidłowo. W niedzielę będziemy relacjonować przebieg głosowania w Wielkopolsce, odwieździemy nietypowe komisje wyborcze, sprawdzimy frekwencję. A punktualnie o godzinie 21.00 zaczniemy podawać sondażowe wyniki wyborów oraz relacje ze sztabów wyborczych.

Pierwsze - prawdziwe już - wyniki wyborów zaczniemy publikować na naszej stronie internetowej już w poniedziałkowy poranek. Zajrzyjcie do Głosu! I na naszą stronę w internecie

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek

16°C
9°C

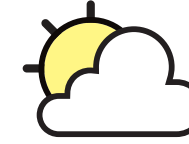
Wiatr
18 km/h
Ciśnienie:
1015 hPa

Sobota

19°C
10°C

Wiatr
25 km/h
Ciśnienie:
1017 hPa

Niedziela

24°C
10°C

Wiatr
25 km/h
Ciśnienie:
1017 hPa

Trzydniowe święto fanów motoryzacji

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

Zapinamy pasy i startujemy. Wczoraj rozpoczęły się targi Poznań Motor Show 2024. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji dla fanów motoryzacji.

Największa impreza motoryzacyjna w Polsce trwać będzie do godziny 18 w niedzielę.

- Poznań Motor Show to najważniejsze wydarzenie motoryzacyjne w Europie Środkowo-Wschodniej. Mówimy tu o dziesięciu pawilonach nabitych samochodami po same brzegi - zapewnia Bartosz Dembiński, dyrektor projektu Poznań Motor Show.

Ponad sto marek oraz wystawców, debiut Tesli, wyścigi OtoMoto, oklejanie aut na żywo oraz spotkanie z kierowcą wyścigowym Jakubem Przygońskim. Tak wyglądało wiel-



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Poznań Auto Motor Show - dziesięć pawilonów nabitych samochodami po same brzegi

kie otwarcie Poznań Motor Show 2024. Co czeka nas w najbliższych dniach?

Pokazy kaskaderskie oraz driftu na placu Marka, spotkania z rajdowcami oraz sławami motoryzacji, prezentacja drużyny żużlowej i przede wszyst-

kim najnowsze pojazdy. 10 pawilonów MTP na cztery dni zamieniło się w wielki salon motoryzacyjny z wieloma atrakcjami. Jednodniowe bilety sprzedawane są na miejscu w cenie 55 zł w piątek i niedzielę, oraz 60 zł w sobotę.

Powiew ciepła i sporo słońca

Najbliższe dni zapowiadają się naprawdę pięknie - nie wiosennie, a wręcz letnio.

Nie zabraknie zarówno słońca, jak i stosunkowo wysokich temperatur. Dzisiaj możemy się spodziewać 16°C, jed-

nak w następnych dniach wskaźnik na termometrach będzie stopniowo rósł. Szczególnie ciepły zapowiada się początek kolejnego tygodnia, ponieważ w poniedziałek i wtorek będzie kolejno: 25°C i 23°C.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Wczoraj uruchomione zostały dwa moduły Centralnie Zintegrowanego Szpitala Klinicznego. Mieszkańcy mogą liczyć na nowy Szpitalny Oddział Ratunkowy wraz z lądowiskiem dla helikopterów. Placówka łącznie będzie liczyć pięć modułów, do których przeniesione zostaną oddziały z budynków przy ul. Przybyszewskiego, Długiej i Grunwaldzkiej.

Decydujemy jaki będzie
Poznań przez najbliższe lata



Wybory
Samorządowe
2024

Zuzanna Turkiewicz
zuzanna.turkiewicz@polskapress.pl

Partia „Polska 2050” podsumowując swoją kampanię, podkreśliła wagę i znaczenie wyborów samorządowych oraz zachęcała do zaufania kandydatom z jej szeregów.

Wczoraj a placu Wolności w Poznaniu, odbyła się konferencja prasowa partii „Polska 2050” Szymona Hołowni. Oprócz kandydatów na radnych, w centrum Poznania pojawili się przedstawiciele rządu. Głos zabrała ministra klimatu i środowiska, Paulina Hennig-Kloska oraz wiceministra edukacji, Izabela Ziętka. Nie zabrakło również posłanki Ewy Schädler i wojewody wielkopolskiej Agaty Sobczyk oraz kandydata na prezydenta Poznania, Przemysława Plewińskiego. Zgromadzeni z partii „Polska 2050” jednomyślnie poparli jego kandydaturę.

– Realnie ja jestem jedyną alternatywą dla Jacka Jaśkowiaka.



„Polska 2050” zgodnie popiera swego kandydata

Daję możliwość wybrania lepszego dobra, nie mniejszego zła – mówił Plewiński.

– Chciałabym przede wszystkim zachęcić do pójścia na wybory samorządowe. Pragnę podkreślić jak bardzo są one istotne. To właśnie władze samorządowe decydują o około 80% spraw dotyczących naszego codziennego życia. Za mną jest grono wspaniałych kandydatek i kandydatów – zaznaczała Sobczyk. – Te wybory są tak samo istotne jak wybory z 15 października. 7 kwietnia zdecydujemy jak będzie wyglądało nasze najbliższe otoczenie i nasza przyszłość.

REKLAMA

0011038035

**84. rocznica Zbrodni Katyńskiej
i zsyłki Rodzin Katyńskich
oraz Kresowian na Sybir**

Poznań, 12 kwietnia 2024 r.

godz. 12:00 msza święta w intencji Ofiar Golgoty Wschodu i ich rodzin – kościół oo. Dominikanów

godz. 13:15 uroczystości przy pomniku Ofiar Katynia i Sybiru

Wiosną 1940 roku Sowieci zabili tysiące naszych rodaków. Haniebnym strzałem w tył głowy, w głębi Rosji. Za polskość. Myśleli, że nikt się o nich nie upomni. Nie wiedzieli jednak, że wykonują wyrok na NIEŚMIERTELNYCH.

Siłą pamięci jest miłość.
Ludzka potrzeba czynienia dobra pozwala wybaczyć, ale nie ukoj bólu.
A skrywana prawda, choćby najbardziej bolesna, musi wyjść z mroku. Na światło.

Szanowni Państwo, uczcijcie z nami pamięć ofiar Katynia i Sybiru.
Razem oddajmy cześć zamordowanym Polakom oraz Rodzinom Katyńskim i Kresowianom, wywiezionym na nieludzką ziemię.
Niech pamięć o Golgotcie Wschodu będzie przestrogą przed złem. I wołaniem o pokój.
Niech krzyczy w imię godności i szacunku. W imię wolności każdej i każdego z nas.

Marek Woźniak
Marszałek Województwa Wielkopolskiego

ORGANIZATOR



WSPÓŁORGANIZATOR



nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

14-letni chłopiec zaatakowany młotkiem. Policja wyjaśnia sprawę

Nicole Młodziejewska
n.mlodziejewska@glos.pl

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na os. Pod Lipami w Poznaniu. 14-letni chłopiec miał zostać zaatakowany młotkiem, w wyniku czego doznał złamania ręki.

O sprawie jako pierwsze poinformowało Radio Poznań. Z początkowych informacji wynikało, że powodem ataku na chłopca miał być konflikt między jego rodzicami, a rodzicami innego nastolatka. Rozgłoszając bazując na informacjach przekazanych przez poznańską policję podała, że chłopca uderzył miał rodzic jego kolegi.

Jednak kilka dni później z radiem miała skontaktować się mama pokrzywdzonego

chłopca. Kobieta tłumaczy, że nastolatek został zaatakowany przez nieznaną sprawcę. W związku z tym, jak wyjaśnia, informacje o rzekomym konflikcie między rodzicami są nieprawdziwe.

Sprawą obecnie zajmuje się policja, która będzie wyjaśniać szczegóły tego zdarzenia.

- Potwierdzam, otrzymaliśmy takie zgłoszenie. Obecnie czekamy na decyzję sądu w sprawie terminu przesłuchania chłopca. Czy był to konflikt między rodzicami? To będziemy wyjaśniać, ale taką opcję bierzemy pod uwagę - przekazał nam Andrzej Boroński, rzecznik wielkopolskiej policji.

Potwierdził również, że w wyniku uderzenia młotkiem chłopiec ma złamaną rękę.



Policjanci badają sprawę zaatakowania nastolatka młotkiem. Obecnie czekają na przesłuchanie chłopca

GNIEZNO

Śmierć na torach. Wczoraj, chwilę przed godz. 10 pociąg osobowy Kolei Wielkopolskich relacji Mogilno-Poznań Główny śmiertelnie potrącił mężczyznę. Na miejsce zdarzenia przyjechał zastęp Państwowej Straży pożarnej z Gniezna i policjanci. Służby zabezpieczyły miejsce zdarzenia, ustawiając parawan i odgradzając je taśmą. Okoliczności tragicznego wypadku zostaną wyjaśnione przez policję i prokuraturę. (HK)



FOT. HANNA KOMOROWSKA

POZNAŃ

Kierowca śmieciarki uderzył w słup i ogrodzenie Wczoraj rano na ul. Pasieka na Winogradach kierowca śmieciarki zaskoczył za kierownicą. Uderzył w słup i ogrodzenie jednego z budynków. Nikt postronny nie ucierpiał. (GS)

Tomasz Hejna pozwał Jacka Jaśkowiaka. Poszło o alimenty



Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Sąd Okręgowy oddalił pozew o zniesławienie, jaki Tomasz Hejna złożył przeciwko Jackowi Jaśkowiakowi. Dotyczył on wypowiedzi prezydenta dotyczącej alimentów na dziecko.

Podczas wywiadu dla Radia Poznań Jacek Jaśkowiak wypowiedział się na temat Łukasza Garczewskiego, kandydata Komitetu Społeczny Poznań na prezydenta Poznania. Wtedy też powiedział on o nim, że jest kandydatem na prezydenta, bo okazało się, że inny kandydat bał się, że mu wyciągną, że nie płaci alimentów - stwierdził w Radiu Poznań.

Tomasz Hejna uznał te słowa za kłamstwo. Podkreślił, także podczas rozprawy sądowej, że płaci alimenty na dziecko, a nawet je nadpłaca. Słowa tego typu uznał on za próbę zdyskredytowania do w oczach opinii publicznej w sposób, jaki jest wysoko stygmatyzujący. Wskazał konkretnie na tekst podsumowujący wywiad i zawierający komentarze do słów Jacka Jaśkowiaka, opublikowany w serwisie internetowym rozgłosz. Pozwany w trybie wyborczym



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Tomasz Hejna podkreślał, że tylko jego kandydatura była wcześniej rozważana przez Społeczny Poznań. Nie wystartował on z przyczyn osobistych i zawodowych

Jacek Jaśkowiak nie pojawił się w sądzie, mimo że jest to pierwszy tego typu proces od lat podczas kampanii przed wyborami na prezydenta Poznania. Zamiast niego na rozprawie pojawił się jego pełnomocnik, radca prawny Tomasz Banaszk. Wniósł o oddalenie wniosku.

- Każdy, kto zna kontekst tej wypowiedzi wie, że to było o mnie. To ja miałem być kandydatem - mówił Tomasz Hejna

- W żaden sposób treści wypowiedzi nie można przypisać do konkretnej osoby. Tekst jest kompilacją różnych wypowiedzi, poskładany i zredagowany przez autora, na które Jacek Jaśkowiak nie miał wpływu. To może powodować wrażenie, że chodzi o taką osobę. Tymczasem taka sugestia i wypowiedź nie pada, a wypowiedź sugerująca Tomasza Hejnę pada z ust Michała Kucharskiego. Trudno uznać, że to o niego chodzi - mówił pełnomocnik prezydenta. Wytknął on błędy formalne. Tomasz Hejna finalnie nie zdecydował się na start

w wyścigu o fotel prezydenta, jednak o jego starcie mówiło się głośno w lutym tego roku. Informację tę jako pierwszy przekazał „Głos Wielkopolski”.

Ostatecznie sąd oddalił pozew, powołując się na niewystarczający materiał dowodowy. Ponadto wskazano w uzasadnieniu na tekst jednego z poznańskich portali, w którym na kandydata Komitetu Społeczny Poznań typowano Włodzimierza Nowaka. - Prawdopodobnie nie będę składał apelacji, ale muszę się nad tym zastanowić - podsumował Tomasz Hejna.

REKLAMA

WYJEDŹ

FIAT 500*

NA MAJÓWKĘ LUB

WYGRAJ GOTÓWKĘ!

wyślij SMS

GRAM

na

7375

koszt SMS 3,69 zł

NASZA LOTERIA

Loteria +18 lat.

Organizator: Peakmake sp. z o.o.

* Zdjęcie poglądowe samochodu

Rolnicy protestowali przed biurami wielkopolskich parlamentarzystów

Karol Pomeranek
karol.pomeranek@polskapress.pl

Tłumów na rolniczych demonstracjach przed biurami wielkopolskich parlamentarzystów wczoraj nie było. Ich organizatorzy mają jednak nadzieję, że ich postulaty ponownie głośno wybrzmiały.

Wczoraj około 10-osobowa grupa rolników pojawiła się pod biurem poselskim posła PiS Szymona vel Sęka przy ulicy Młyńskiej 14 w Poznaniu. - Nie mamy dużej reprezentacji z uwagi na prace w gospodarstwach - wyjaśnił Maciej Marciniak z Roli Wielkopolski.

Na czele demonstracji odbywających się przed poznańskimi biurami posła Adama Szłapki KO (ul. Ratajczaka 44) oraz Katarzyny Ueberhan z Lewicy (ul. Ratajczaka 22) na czele protestujących stał Sebastian Dziamski, lider organizacji Rola Wielkopolski. - Prosiłiśmy, żeby posłowie byli na miejscu, byśmy mogli przedstawić im nasze racje i postulaty. Niestety, w obu biurach nie ma parla-



Za skorzysta

mentarzystów, dosłownie nikogo - stwierdził.

15-osobowa grupa rolników protestowała przed biurem poselskim Jacka Tomczaka (PSL-TD) przy ul. Grottera 4. Chwilę po rozpoczęciu manifestacji protestujący ośpiewali Mazurka Dąbrowskiego i uruchomili syreny. - Na razie nie ma reakcji żadnej

ze strony biura poselskiego - mówił Tadeusz Plenzler z Roli Wielkopolski. Z kolei Jakub Tuliński koordynował akcją protestacyjną, która rozpoczęła się przed biurem poselskim posła Bartłomieja Wróblewskiego (PiS) przy ul. Mostowej 27. Stamtąd protestujący udali się przed biuro poselskie przy Zwierzynieckiej.

- Posła nie było na miejscu. Wyszła do nas szefowa jego biura i przyjęła od nas petycję. Powiedziała, że jak najbardziej popiera nasz protest i nasze postulaty. No, ale sam pan wie, jak to jest z tym ich dla nas poparciem...

Adam Dziamski ocenił, że frekwencja była niższa, niemniej jednak właśnie takiej się spodzie-

wali organizatorzy protestów z uwagi na okres prac polowych. Jak stwierdził, rolnicy mają żal za to, w jaki sposób zostali dziś potraktowani przez parlamentarzystów. - Generalnie musimy powiedzieć, że przez większość wielkopolskich parlamentarzystów zostaliśmy zlekceważeni, tylko nieliczne biura potraktowały nas poważnie. Mamy jednak nadzieję, że z tymi parlamentarzystami, którzy nie wyszli do protestujących spotkamy się w najbliższym czasie i przekazemy im nasze petycje. Jak dodał, Rola Wielkopolski tempa nie zwalnia i ma wiele pomysłów na kolejne akcje protestacyjne.

Wielkopolska policja podkreśla, że wczorajsze protesty rolników miały spokojny przebieg. Nie doszło do organizowania blokad i zakłócenia porządku publicznego. - Na terenie Wielkopolski odbyły się dziś łącznie 23 zgromadzenia. Protesty rolników przebiegały spokojnie, nie odnotowaliśmy żadnych poważniejszych incydentów - przekazał nam wczoraj mł. insp. Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy wielkopolskiej policji.

Protest załogi Zakładów Cegielskiego

Karol Pomeranek
karol.pomeranek@polskapress.pl

Około 300 osób wyszło w środę przed bramę Zakładów Cegielskiego w Poznaniu aby zaprotestować przeciwko pogarszającej się sytuacji przedsiębiorstwa i groźbie utraty zatrudnienia.

W ubiegłym roku te poznańskie Zakłady weszły w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Poseł PiS Bartłomiej Wróblewski mówił, że poznańska spółka otrzyma nowe i co szczególnie ważne - stabilne możliwości rozwoju. Ale nic z tego nie wyszło.

Nastroje wśród załogi - jak powiedział nam Marcin Każyński, szef tamtejszej Inicjatywy Pracowniczej „są na ostrzu noża”. - Skoro wzięli nas pod swoje skrzydła, to ktoś powinien w końcu przejrzeć i pójść po rozum do głowy. Zagrożenie ze strony wschodniej jest przecież bardzo duże, a załoga Cegielskiego wciąż nie może doprosić się konkretów.

Protest przed poznańskim zakładem trwał ok. 30 minut.

strefaAGRO

Grunt to biznes.
Serwis nowoczesnego rolnika



czytaj
strefaagro.pl

nasza HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza



czytaj
naszahistoria.pl

„Hucpa polityczna” - minister Wieczorek o proteście studentów

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Dariusz Wieczorek przyjechał do Poznania na spotkanie z wielkopolskimi rektorami uczelni. Przed spotkaniem protest zorganizowała Inicjatywa Pracownicza

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego kolejny raz przyjechał do Poznania. Dariusz Wieczorek wczoraj, spotkał się ze studentami na Wydziale Prawa i Administracji UAM. Wcześniej protest zorganizowali studenci z Inicjatywy Pracowniczej i Studenckiej Inicjatywy Mieszkaniowej, którzy brali udział w strajku w Domu Studenckim „Jowita”.

- Domagamy się, żeby pan minister spełnił nasze obietnice a nie tylko mówił, że je spełni. Naszym najważniejszym postulatem jest to, żeby minister uznał istniejących już studentów zrzeszonych w związkach zawodowych, i to, że tak walczą o swoje prawa - mówi Aleksandra Taran z Inicjatywy Pracowniczej.

- Jedyną stroną do rozmów dla ministra i rządu polskiego



Przed spotkaniem ministra Dariusza Wieczorka ze studentami UAM odbył się protest w sprawie „Jowity”

jest samorząd studencki. Nie będziemy tworzyć nowych bytów czy instytucji. Jest ustawa o szkolnictwie wyższym i jej będziemy się trzymać. Samorządy studenckie są przedstawicielami studentów - odpowiedział minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego po tym jak studenci opuścili już salę, w której odbywało się spotkanie.

Protestujący przekazali list otwarty ministrowi, a swoje

stanowisko przedstawili odczytując głośno to pismo.

W liście wspomniano o tym, że: obietnice z grudnia wciąż nie zostały spełnione, sytuacja mieszkaniowa w Polsce jest zła, a akademików jest niewiele. Studenci zarzucają ministrowi, że nie chce słuchać przedstawicieli Inicjatywy Pracowniczej, preferując tylko samorządy, które nie odpowiadają na ich potrzeby i nie

pomagają realnie w rozwiązywaniu ich problemów.

- Prosimy o wyznaczenie terminu dogodnego dla pana ministra, podczas którego będziemy mogli porozmawiać o konkretnych rozwiązaniach wyżej wymienionych problemów - zakończyli po czym wyszli z sali. Minister jednak mówi jasno: nie będzie rozmów ze związkami zawodowymi, bo te zajmują się prawami pracowniczymi.

- Oczekuję, że zdecydowanie potępicie tego typu postępowanie. Trzeba o tym głośno mówić. Będę rozmawiał tylko z samorządami studenckimi. Nie będzie rozmów ze związkami zawodowymi. Taka odpowiedź będzie skierowana do wszystkich - powiedział Wieczorek do siedzących w sali studentów.

- Jak zobaczyłem jak to wszystko wygląda, to jest to typowa hucpa polityczna. Co do tego nie ma wątpliwości - dodał na konferencji prasowej z mediami. - W sprawach studentów będę rozmawiał tylko z samorządem studenckim.

Festiwal „Era Jazzu” znika z Poznania. Miasto staje się pustynią kulturalną?

Zuzanna Turkiewicz
redakcja@glos.com

Festiwal „Era Jazzu” od 25 lat zadowalał serca melomanów w Poznaniu. Organizator Dionizy Piątkowski, ogłosił, że koncert 14 kwietnia w Auli UAM to ostatnie wydarzenie tego cyklu.

Z mapy Poznania zniknął już niejeden festiwal muzyczny. Do tego grona dołącza teraz „Era Jazzu”. Dionizy Piątkowski, szef oraz pomysłodawca tego cyklu zdradza, co było powodem takiej decyzji: - Zakończenie cyklu koncertowego „Era Jazzu” jest decyzją przemyślaną i konsekwencją wielu zdarzeń przyczynowo-skutkowych: od pandemii, która zdziśiatkowała rynek muzyczny, po trudności z pozyskiwaniem partnerów finansowych dla nieszablonego projektu - mówi. - Nie bez znaczenia jest także zaledwie symboliczne, niewystarczające zaangażowanie miasta.

Twórca podkreśla, że ostatni koncert będzie szczególny,

przede wszystkim ze względu na prestiż artystów, którzy zostali zaproszeni do stolicy Wielkopolski.

Zapytany o odczucia dodaje: - Kluczem mojego sukcesu jest marka „Ery Jazzu”. Stworzyłem „modę na erę jazzu”.

14 kwietnia o godz. 19 odbędzie się ostatni, wiosenny, galowy koncert „Ery Jazzu” w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Tym razem sceną zawładną artyści albumu „Black Lives - From Generation To Generation” oraz trio: Vas/Bukowski/Szmańda.

Black Lives skupia kilkudziesięciu muzyków, których łączy idea Black Lives Matter. Celem tej myśli jest walka z rasizmem na świecie. W tej wersji widowiskowej zagra kilkunastu z tych twórców.

Z kolei Trio zaprezentuje kompozycje wybitnego Poznaniaka, Krzysztofa Komedy, w wersji brzmień organów Hammonda. To pierwsza taka interpretacja od czasów, gdy z muzyką Komedy mierzyli się Wojciech Karolak, Krzysztof Sadowski i Czesław Niemen.

REKLAMA

0010980754

MEDYCYNĄ PRACY

Poradnia realizuje:

- badania profilaktyczne pracowników (wstępne, okresowe, kontrolne);
- badania sanitarno-epidemiologiczne - wydawanie książeczki sanitarno-epidemiologicznej;
- badania kierowców oraz kandydatów na kierowców;
- badania dla uczniów i studentów.

KOMPLEKSOWE BADANIA (wszystko w trakcie 1 dnia po wcześniejszej rejestracji)

Zapraszamy do rejestracji wizyt osobiście od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-19:00 (BUDYNEK C) lub telefonicznie pod numerem telefonu 61 820 80 60.

BEZPŁATNA KOLONOSKOPIA

Przychodnia **Termedica** zaprasza na **bezpłatną profilaktyczną kolonoskopię** w ramach programu badań przesiewowych raka jelita grubego.

Program adresowany jest do osób w wieku:

• 50 - 65 lat

• 40 - 49 lat, które posiadają krewnego pierwszego stopnia, u którego rozpoznano nowotwór jelita grubego

Przed badaniem należy wypełnić ankietę, którą dostępna jest na stronie Przychodni Termedica www.termedica.pl

W trakcie zapisu na badanie otrzymacie Państwo **bezpłatnie preparat do oczyszczenia jelita**, personel Przychodni przekaże również informacje dotyczące przygotowania do badania oraz jego przebiegu.

Z myślą o komforcie pacjenta, przed badaniem pacjent zostaje znieczulony silnymi środkami przeciwbólowymi.

TERMEDICA NSZOZ POZ

NSZOZ Termedica os. B. Chrobrego 101, Poznań (Piątkowo)
tel.: 603 326 008, BUDYNEK B
www.termedica.pl

Wolontariusze sadzili kieszonkowy las we Wrześni - efekt grantu VW

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@glos.com

Trzysta drzew posadzono wczoraj we Wrześni: to efekt konkursu „Niebieskie Granaty” Volkswagena Poznań, i grantu przyznanego na ten cel Uniwersytetowi Trzeciego Wieku.

Drzewka sadzili wolontariusze UTW oraz Volkswagena - zakułku we Wrześni, dzieci

z Przedszkola Niepublicznego Miś Uszatek i Samorządowej Szkoły Podstawowej we Wrześni. Nad sadzeniem czuwali pracownicy Zieleni Miejskiej i organizacji Forest Maker.

Wrześniński Uniwersytet Trzeciego Wieku z projektem „Międzypokoleniowe zainicjowanie powstawania lasów kieszonkowych we Wrześni metodą Miyawaki - etap I” i Stowarzyszenie Schron Kultury Europa z projektem „Ziemia

Wspólna - idzie wiosna!” są zwycięzcami tej edycji konkursu dedykowanego przez VW Poznań idei zrównoważonego rozwoju, ochrony środowiska i samym mieszkańcom.

Na wyznaczonym terenie posadzono trzysta drzewek, a za kilka dni w ich sąsiedztwie - ale na terenie bez przygotowanej gleby (dla porównania efektów) będą sadzone kolejne rośliny. To piętnasty taki las kieszonkowy w Polsce.

REKLAMA

0111006989

1.5%

Dowiedz się więcej

KRS 0000154454

www.toz.pl

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI W POLSCE

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Od września obowiązek szkolny dla ukraińskich dzieci

Wiceminister edukacji narodowej Joanna Mucha powiedziała w środę, że od września 2024 roku wprowadzony zostanie obowiązek szkolny dla ukraińskich dzieci przebywających w Polsce. Obejme on około 50-60 tysięcy uczniów.

Wiceszefowa resortu edukacji powiedziała na konferencji prasowej, że temat obowiązku szkolnego dla ukraińskich dzieci żyjących w Polsce został omówiony ze stroną ukraińską.

- Ministrowie, którzy spotkali się z nami, są bardzo zainteresowani, by ten obowiązek został wprowadzony w Polsce. Oferują współpracę. Na pewno z takiej oferty skorzystamy. Większość tego planu jest gotowa. Czekamy na zapisy ustawy - powiedziała Mucha.

Szacuje się, że w Polsce jest 50-60 tysięcy ukraińskich dzieci, które nie realizują obowiązku szkolnego w polskim systemie edukacji. Oprac. Anna Nagel | PAP

SPYTKOWICE

Policja szuka mężczyzny podejrzanego o zabójstwo kobiet

Dwa ciała w zamkniętym domu znaleziono w Spytkowicach w pow. wadowickim. Doszło tam do zabójstwa. Policja szuka mężczyzny podejrzanego o zbrodnię. To najbliższy krewny ofiar. Prawdopodobnie uciekł samochodem.

Mirosław Marek, podejrzany o zabójstwo, zniknął

o zabójstwo, gdzie obecnie się znajduje.

Policja informuje, że mężczyzna mógł poruszać się samochodem osobowym marki Nissan Mikra o nr. rej. KWA 45544 w kolorze białym, w kierunku granicy z Niemcami. Małgorzata Gier

KRAKÓW

Premier Donald Tusk zapowiedział w Krakowie, że nie zablokuje granicy z Ukrainą w sytuacji, w której w ciągu miesięcy rozstrzygają się jej losy. - Ale jeśli chodzi o konkurencję zboża ukraińskiego, to ja coś robię - podkreślił. - W czerwcu będziemy mogli legalnie zgłosić do Komisji Europejskiej embargo na wszystkie produkty żywnościowe i rolne z Ukrainy - zapowiedział szef rządu. | PAP

„

Nie będę tym, który wbije nóż w plecy Ukrainie. Nie zablokuje granicy w sytuacji, kiedy rozstrzygają się losy Ukrainy

Donald Tusk, premier RP

Andrzej Duda zaapelował do przywódców państw NATO

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent Andrzej Duda wystosował oficjalny list do przywódców państw NATO z apelem o zwiększenie wydatków na obronność z 2 do 3 procent PKB.

- Dzisiaj, 4 kwietnia, mamy rocznicę historycznego, symbolicznego wydarzenia, jakie miało miejsce 75 lat temu. W Waszyngtonie powstało NATO, największy dzisiaj na świecie sojusz obronny państw demokratycznych, do którego od 25 lat należy Polska. Podkreślam to bardzo mocno, bo dzisiaj niestety żyjemy w bardzo trudnych czasach - powiedział prezydent Andrzej Duda podczas czwartej konferencji prasowej.

Prezydent podkreślił, że Polska wyrwała się ze strefy wpływów Związku Radzieckiego i stała się częścią bloku zachodniego.

- Niedawno w Waszyngtonie, na zaproszenie prezydenta Joe Bidena, byłem obecny razem z premierem Donaldem Tuskiem. Tam uczciliśmy rocznicę tego wydarzenia. Jest to dla nas bardzo ważny moment - mówił.

Andrzej Duda stwierdził, że w dzisiejszych czasach, kiedy odrodził się rosyjski imperializm, przynależność Polski do NATO jest szczególnie ważna.



Prezydent stwierdził, że państwa NATO muszą reagować na próbę odbudowy rosyjskiego imperializmu

„Rosja grozi, Rosja się wzmacnia”

- Rosja grozi i niestety Rosja się wzmacnia. Rozbudowuje swój potencjał militarny. Dziś wydaje praktycznie 1/3 swojego PKB na obronność. Buduje wielką armię, tworzy nowe dywizje i bez wątpienia stanowi dziś zagrożenie dla wolnego świata - oświadczył prezydent.

- Państwa wolnego świata muszą na to reagować, nie tylko wspierając Ukrainę. Rosja wojny na Ukrainie wygrać nie może. Ale dzisiaj także wolny świat powinien umac-

niać swoje bezpieczeństwo i swoją obronność. Skończyły się czasy spokoju, kiedy uważano, że wojny już nigdy nie będzie, kiedy kwestionowano, czy armie w ogóle są potrzebne. Niestety, obecne czasy pokazały, że armie są potrzebne - mówił.

- Muszę powiedzieć, że z satysfakcją patrzę na to, że my taką armię w Polsce budujemy. Wydajemy ponad 4 procent PKB na obronność, na utrzymanie armii i jej modernizację. Ogromne zakupy sprzętu są realizowane m.in. w Stanach Zjednoczonych, re-

alizujemy też zakupy z Korei Południowej - powiedział Andrzej Duda.

Prezydent pisze do przywódców NATO

- Ale Sojusz musi się umacniać jako całość. Potężne armie powinny mieć nie tylko USA, Wielka Brytania i Francja. Wszystkie kraje powinny realizować jasną politykę umacniania bezpieczeństwa swojego i całego Sojuszu - stwierdził prezydent.

Przypomniał, że miesiąc temu wystąpił o to, żeby minimalny poziom wydatków na obronność w państwach NATO zwiększyć z 2 proc. PKB do 3 proc. PKB.

- Ta propozycja spotkała się z dobrym odzewem w Stanach Zjednoczonych. Przyjęto tę propozycję z uwagą i zainteresowaniem, m.in. w amerykańskim Kongresie. Mogę śmiało powiedzieć, że od razu przyznano mi rację - oznajmił Andrzej Duda.

- Dziś zdecydowałem się wystosować list do wszystkich przywódców państw NATO i sekretarza generalnego Sojuszu, gdzie na piśmie sformułowana jest ta propozycja wraz z uzasadnieniem - powiedział prezydent.

Andrzej Duda dodał, że po to budujemy nasz potencjał militarny, żeby nie walczyć, żeby nikt nie odważył się nas zaatakować. PAP

Szef MON o śmierci Polaka w Strefie Gazy: Oczekujemy przeprosin, wyjaśnienia sprawy i zadośćuczynienia

Oprac. Anna Nagel
Płock

- Oczekujemy przeprosin, żądamy wyjaśnienia sprawy i zadośćuczynienia - powiedział szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, nawiązując do tragicznej śmierci Damiana Sobóla.

Minister obrony narodowej, a także szef PSL i jeden z liderów Trzeciej Drogi, uczestniczył w środę w Płocku w konwencji

wyborczej tej formacji wraz z marszałkiem Sejmu, liderem Polski 2050 Szymonem Hołownią. Podczas spotkania Kosiniak-Kamysz odniósł się m.in. do śmierci Damiana Sobóla, który zginął tragicznie w ataku na konwój humanitarny w Strefie Gazy.

Szef MON stwierdził, że silna Polska to takie państwo, które - gdy wydarzyła się tragedia - mówi jasno i wyraźnie jednym głosem, jednym głosem mówią wszyscy najważniejsi politycy.

- Mówimy wobec naszych partnerów z państwa Izrael: oczekujemy przeprosin i żądamy wyjaśnienia sprawy, i zadośćuczynienia. Oczekujemy pochylenia głowy, a nie buńczucznych wypowiedzi. To jest nasze żądanie. To jest nasze żądanie i oczekiwanie - oświadczył Kosiniak-Kamysz. Dodał, że takie stanowisko jest „świętym prawem” państwa polskiego.

Siedmiu wolontariuszy organizacji humanitarnej World Central Kitchen (WCK), w tym

Polak, zginęło w Strefie Gazy; organizacja podała, że zostali ostrzelani przez izraelską armię. Do wydarzenia doszło podczas dostarczania przez pracowników pomocy żywnościowej, która przybyła do Strefy Gazy kilka godzin wcześniej statkiem z Cypru. Wśród ofiar śmiertelnych są obywatele Australii, Polski i Wielkiej Brytanii oraz jedna osoba z obywatelstwem amerykańsko-kanadyjskim. Zginął także palestyński kierowca. PAP

0011057727

Panu Profesorowi

Erykowi Kosińskiemu

Członkowi Rady Nadzorczej

PGE Polskiej Grupy Energetycznej S.A.

wyrazy wsparcia i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Rada Nadzorcza PGE Polskiej Grupy Energetycznej S.A.
oraz Zarząd PGE Polskiej Grupy Energetycznej S.A.

Śmieci z Międzynarodowej Stacji Kosmicznej uszkodziły dom

Andrzej Grochal
Naples

Tajemniczy obiekt, który uszkodził dom na Florydzie, to prawdopodobnie śmieci z Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Mogła to być bateria, która została wyrzucona ze stacji w 2021 roku.

8 marca przez dach domu Alejandro Otero w Naples na Florydzie przebił się cylindryczny obiekt o masie około kilograma. Rurka przebiła się przez dwie kondygnacje, niemal trafiając zaskoczonego syna Alejandro.

Otero podejrzewa, że jest to jedna z dziewięciu baterii wyrzuconych z ISS w 2021 roku. Wcześniej tego samego dnia ładunek rozładowanych baterii, należący do japońskiej

agencji kosmicznej JAXA, ponownie wszedł w ziemską atmosferę nad Zatoką Meksykańską.

Przypuszczano, że obiekt spłonął w atmosferze, jednak przynajmniej jedna z baterii mogła przetrwać.

„Wygląda na to, że jeden z tych kawałków ominął Ft. Myers i wylądował w moim domu w Naples” – napisał Otero na X (Twitter) w odpowiedzi na post opisujący wyrzucony z ISS ładunek. „Przebił dach i przebił się przez dwa piętra. Prawie trafił mojego syna”. Otero przekazał szczątki urzędnikom z NASA.

Gdy inżynierowie ustalą pochodzenie obiektu, Otero będzie mógł starać się o odszkodowanie od rządu federalnego. PAP



Rosnąca liczba kosmicznych śmieci staje się w ostatnich latach coraz większym problemem

Rosyjska armia odbudowała się po poniesionych stratach

Oprac. Karolina Wrońska
Moskwa

- Rosja odbudowała już swoją armię po stratach poniesionych podczas inwazji na Ukrainę - oświadczył wice-szef amerykańskiej dyplomacji Kurt Campbell, cytowany przez portal DefenseNews.

- W ciągu paru ostatnich miesięcy stwierdziliśmy, że Rosja niemal całkowicie odbudowała się militarnie - oznajmił Campbell.

Jego ocena wydaje się sprzeczna z opiniami Pentagonu i sojuszników USA w Europie - zauważa amerykański portal.

Na spotkaniu z przedstawicielami państw wspierających Ukrainę minister obrony USA Lloyd Austin powiedział w zeszłym miesiącu, że Rosja straciła na Ukrainie ponad 315 tysięcy żołnierzy. Siły rosyjskie przesunęły się na ukraińskim froncie ze względu na spadek amerykańskiej pomocy dla Ukrainy, który doprowadził do braków amunicji, ale te zdobycze zostały osiągnięte dużym kosztem - uznał szef Pentagonu.

Przewodniczący komitetu bezpieczeństwa i obrony Sejmu Litwy Laurynas Kasciunas ocenił zaś wcześniej, że odbudowanie sił zbrojnych w stopniu umożliwiającym prowadzenie pełnowymiarowej wojny zajmie Rosji od pięciu do siedmiu lat.

Rosja zwiększyła wydatki na obronę do 6 proc. PKB w 2024



Władimir Putin dogadał się z Chinami i Koreą Północną, które wspierają Rosję gospodarczo, dostarczając surowce i komponenty niezbędne do odbudowy armii

roku. To element szerszych starań Kremla o przestawienie gospodarki kraju, a zwłaszcza przemysłu obronnego, na warunki wojenne - pisze DefenseNews.

Częściowo powodzenie Rosji na froncie wynika z pomocy ze strony Chin, Korei Północnej i Iranu. Zarówno Campbell, jak i inni wysocy rangą przedstawiciele administracji USA mówili dziennikarzom, że Chińczycy pomagali swoim rosyjskim partnerom przetrwać trudności gospodarcze i wojskowe w ciągu dwóch ostatnich lat.

- Rzeczywiście Chińska Republika Ludowa zaczęła poma-

gać w odbudowie rosyjskiego przemysłu obronnego, zastępując braki w handlu z partnerami europejskimi - powiedział jeden z amerykańskich urzędników.

Sukcesy Rosjan na froncie zwiększyły presję na władze Ukrainy, które obniżyły wiek poborowy z 27 do 25 lat.

Sukcesy Rosji na froncie zwiększyły presję na władze Ukrainy, które obniżyły w tym tygodniu wiek poborowy z 27 do 25 lat

- Bez amerykańskiej pomocy ukraińskie siły zbrojne będą musiały nadal racjonować amunicję i obronę przeciwlotniczą na froncie. Nie oznacza to jednak, że linie frontu są bliskie załamania - powiedział przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów USA generał Charles Q. Brown.

- Czy brak pomocy amerykańskiej utrudnia Ukraincom zadanie? Tak. Ale oni potrafią się dość dobrze bronić - oznajmił najwyższy rangą amerykański wojskowy. PAP

REKLAMA

0011055928

Nadleśniczy Nadleśnictwa Durowo ogłasza zainteresowanie zakupem gruntów leśnych lub gruntów przeznaczonych do zalesienia.

W przypadku zainteresowania sprzedażą gruntów leśnych lub gruntów przeznaczonych do zalesienia na rzecz Lasów Państwowych, można złożyć w nadleśnictwie ofertę w formie elektronicznej na adres mail: durowo@pila.lasy.gov.pl lub w formie pisemnej na adres: Nadleśnictwo Durowo, ul. Durowo 4, 62-100 Wągrowiec

Oferta powinna zawierać:

- 1) dane kontaktowe wnioskodawcy - adres, telefon do kontaktu, ewentualnie - adres e-mail;
- 2) opis nieruchomości - podanie numeru działki ewidencyjnej, obręb ewidencyjny (miejscowość) oraz numeru księgi wieczystej;
- 3) wypis z rejestru gruntów z aktualnymi danymi;
- 4) zaświadczenie o przeznaczeniu gruntu w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego (mpzp) lub na podstawie wydanej decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu;
- 5) propozycję ceny.

Przed złożeniem wniosku proszę o zapoznanie się z zasadami nabywania gruntów dostępnymi na stornie BIP Nadleśnictwa w zakładce: *Co robimy* → *Wystąpienia, komunikaty i ogłoszenia*.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Nadleśnictwa lub pod numerem telefonu: 67 26 85 364 od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania Nadleśnictwa od 7.00 do 15.00.

Wyrównane szanse kandydatów w II turze wyborów na Słowacji

Oprac. Karolina Wrońska
Bratysława

Zakończyła się kampania wyborcza przed sobotnią, drugą turą wyborów prezydenckich w Słowacji. Jak wskazują sondaże, Ivan Korczok i Peter Pellegrini mają mniej więcej równe szanse na wygraną.

Byli dyplomata i minister spraw zagranicznych w rządzie Igora Matovicza, 60-letni Ivan Korczok, wygrał pierwszą turę głosowania w sobotę, 23 marca. Uzyskał o 3,4 proc. głosów więcej niż młodszy o 9 lat były premier z lat 2018-2020, obecny szef parlamentu oraz założyciel i lider partii Głos-Socjaldemokracja (Hlas--SD) Peter Pellegrini.

Opublikowano ostatnie sondaże przed ciszą wyborczą, która obowiązuje od północy w czwartek aż do zamknięcia lokali

do głosowania o godz. 22 w sobotę. Tylko jedna agencja badania opinii publicznej, SCIO, która idealnie przewidziała wyniki dla pierwszej tury głosowania, przed sobotnim głosowaniem zakłada, że Korczok wygra w sobotę z wynikiem 54,99 proc. głosów. Dwie inne agencje, NMS oraz Ipsos, także mówią o zwycięstwie Korczoka, ale dają mu zwycięstwo z 51,7 i 50,1 proc. Agencje Focus oraz Median SK dają przewagę przewodniczącemu parlamentu - 50,8 oraz 51,1 proc. głosów.

Analitycy podkreślają, że przy tak minimalnych różnicach istotną rolę mogą odegrać spondenci, którzy świadomie nie przyznali się do swoich rzeczywistych preferencji i nie sposób przewidzieć, na kogo ostatecznie oddadzą swoje głosy. Do ostatniej chwili kandydaci poszukiwali także poparcia

wśród wyborców kandydatów z pierwszej tury, którzy nie odnieśli sukcesu.

Żadnego ze swoich konkurentów nie poparł trzeci w pierwszym głosowaniu Szeftan Harabin, który ma prorosyjskie poglądy i opowiada się za neutralnością Słowacji, co oznaczałoby wycofanie się kraju z NATO. Uważa też, że decyzja o ataku Putina na Ukrainę była słuszną, a NATO nazywa organizacją przestępczą. Do wyborców Harabina najbardziej chciał dotrzeć Pellegrini, który wprawdzie nie zapowiadał wystąpienia z NATO, ale powtarzał, że nie można wspierać Ukrainy militarnie.

Między pierwszą a drugą turą wyborów prezydenckich obaj kandydaci próbowali przekonać do siebie obywateli Słowacji narodowości węgierskiej, którzy mają około pół miliona głosów. PAP

Str. 14-15
Niósł pomoc
ofiaram wojen.
Zginął
w Strefie Gazy

PULS

#106



Dziś jest ostatni dzień kampanii przed pierwszą turą wyborów na prezydenta Poznania. Prezentujemy najważniejsze informacje o programie kandydatów wszystkich komitetów.

Paweł Antuchowski

WASZE GŁOSY, WASZ WYBÓR!

Ostatni dzień kampanijnych zmagania to bardzo dobry moment na podsumowanie całej, bardzo krótkiej, kampanii wyborczej. Ten tekst pomoże Państwu w podjęciu decyzji co do wyboru swojego kandydata na przyszłego prezydenta, który będzie rządził Poznaniem przez najbliższe pięć lat. Latarnik wyborczy powstał na podstawie ankiety, która została przeprowadzona wśród kandydatów przez lokalną redakcję Polskiej Agencji Prasowej.

W trakcie tej kampanii nasza redakcja zorganizowała pierwszą debatę kandydatów na prezydenta Poznania oraz przeprowadziła wywiady z nimi wszystkimi. Relację z debaty oraz wywiady można znaleźć w poprzednich wydaniach naszej gazety oraz w naszym serwisie internetowym gloswielkopolski.pl. W ten sposób otrzymali Państwo pełną wiedzę na temat kandydatów, ich programu, a także ich stylu bycia. Teraz, podczas ciszy wyborczej, będzie czas na podjęcie decyzji. Jaka by ona nie była, najważniejsze jest, aby wziąć udział w wyborach. Bo samorząd najbardziej wpływa na nasze codzienne życie.

Zbigniew Czerwiński, Zjednoczona Prawica

Urodzony w 1961 roku. Wioletni radny Sejmiku Województwa Wielkopolskiego. Jest absolwentem historii na UAM oraz rachunkowości na UEP w Poznaniu. Od roku 1989 jest przedsiębiorcą. Za działalność antysocjalistyczną od roku 1978 odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta. W latach 1994-1998 był radnym

miasta Poznania. Jest członkiem partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość.

Jako najważniejsze wyzwanie dla miasta wskazuje on wysunięcie się Poznania na pozycję lidera wśród polskich miast. To wymaga zatrzymania młodych, wykształconych osób, absolwentów poznańskich uczelni. Do tego potrzebne są bardziej atrakcyjne oferty pracy. - Blisko 30 proc. poznańców to osoby 60+. Poznań bez ludzi młodych, bez rodzin z dziećmi, ze wzrastającą grupą seniorów nie będzie się rozwijał - podkreśla.

„Poznań taki, jak trzeba” - takim hasłem wyborczym posługuje się kandydat. Ma ono stanowić odpowiedź na „bałagan, zawłaszczanie miasta i eksperymenty społeczne i komunikacyjne Jacka Jaśkowiaka”. Kandydat ma żal do obecnej koalicji rządzącej w radzie miasta, że na długotrwałych remontach w mieście cierpieli drobni przedsiębiorcy. A zamiast wspierać edukację, miasto nakłada na szkoły zbyt dużo sprawozdań. Hasło to ma także nawiązywać do walki z betonozą i poprawą retencji wody.

Jego pierwszą decyzją będzie stworzenie programu powszechnych szkoleń w zakresie obrony cywilnej oraz budowa nowych strzelnic. Miasto po jego kadencji będzie przyciągało osoby młode, szkoły będą osiągały bardzo dobre wyniki w nauczaniu, a liczba dzieci urodzeń się zwiększy. Ulice zostaną utwardzone i skanalizowane, a mieszkańcy znajdą zatrudnienie w firmach z branży nowoczesnych technologii. Tam właśnie będzie praca dla młodych specjalistów.

Łukasz Garczewski, Społeczny Poznań

Ma 39 lat. Zawodowo zajmuje się budowaniem oprogramowania, zarządzaniem projektami i komunikacją, usprawnianiem procesów w organizacjach. Od 5 lat pełni funkcję radnego osiedla Rataje. Jest działaczem w poznańskich i ogólnopolskich organizacjach pozarządowych. Jest członkiem partii Lewica Razem. W ostatnich wyborach parlamentarnych bezskutecznie startował do Sejmu z KW Nowa Lewica.

Według kandydata najważniejszym wyzwaniem dla Poznania są rosnące ceny mieszkań i pompowanie cen przez spekulantów.

- Potrzebujemy interwencji miasta w rynek mieszkaniowy. Tylko zwiększając liczbę miejsc mieszkalnych na wynajem możemy obniżyć średnią cenę najmu. Poszerzymy program Społeczna Agencja Najmu i zaczniemy budować nowe mieszkania miejskie - zapowiedział.

Jego hasło wyborcze to „Nasz Poznań. Dla Wszystkich”. Ma no symbolizować miasto, które nie jest tylko dla deweloperów, a dla wszystkich mieszkańców. Jego pierwszą decyzją jako prezydenta Poznania będzie opublikowanie przez wydziału urzędu miasta po trzy najważniejsze projekty, którymi się zajmują, wraz z planowaną datą zakończenia, kosztem i opisem wpływu na życie mieszkańców. W ten sposób chce on budować transparentną i zrozumiałą dla mieszkańców komunikację. Chce on, aby po jego kadencji w urzędzie miasta pozostała jasna i przejrzysta komunikacja urzędników z mieszkańcami i dużo nowych drzew.

Jacek Jaśkowiak, Koalicja Obywatelska

60-letni, obecny prezydent Poznania, rządzi miastem od 2014 roku. O urząd prezydenta Poznania będzie ubiegał się po raz czwarty. W 2010 roku uzyskał, jako kandydat niezależny, ponad 7 proc. głosów. W 2014 roku, jako kandydat PO, pokonał w drugiej turze rządzącego miastem Ryszarda Grobelnego, zdobywając 59,1 proc. głosów. W 2018 roku, ubiegając się o reelekcję wygrał wybory w pierwszej turze, zdobywając 127 125 głosów, czyli 55,9 proc. poparcia. Jest członkiem PO.

Przede wszystkim chce on zabezpieczyć miasto i jego mieszkańców na wypadek konfliktu zbrojnego. Jego hasło to „Europejski Poznań”.

- Zawsze chciałem, by moje rodzinne miasto było otwarte, przyjazne i różnorodne, a jednocześnie sprawnie zarządzane, z dbałością o stan finansów publicznych - opisuje.

Podkreśla, że te idee towarzyszą mu od początku jego zmagania o fotel prezydenta Poznania. Cele te konsekwentnie realizuje, czego dowodem jest rozwój transportu publicznego, infrastruktury rowerowej, terenów zielonych, mieszkalnictwa komunalnego, działania przywracające mieszkańcom Wartę i inne poprawiające komfort życia mieszkańców miasta. Będzie je kontynuował.

Jego pierwszą decyzją w nowej kadencji będzie uzależniona od dokumentów, jakie trafią na jego biurko. W tym kontekście pierwszy dzień jego kolejnej kadencji nie będzie się różnił od poprzednich. Po jego prezydenturze Poznań będzie jednym z najlepszych miast w Europie w wielu obszarach.

Przemysław Plewiński, Trzecia Droga

Skończył 39 lat. Jest poznańskim absolwentem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracował w poznańskich mediach, a obecnie jest adwokatem. Wraz z żoną prowadzi kancelarię adwokacką. Jest członkiem partii Polska 2050 Szymona Hołowni.

Chce on, aby Poznań był faktycznie Europejski. Uważa, że miasto w ostatnich latach bardziej zwiększyło dystans do Europy, niż go zmniejszyło. - Staliśmy się miastem nie drugiego, ale już chyba trzeciego wyboru. Miastem, gdzie jest brudno, gdzie dominuje beton, gdzie brakuje zieleni i atrakcyjnych miejsc wypoczynku, gdzie nie ma miejsc w żłobkach, a na mieszkanie komunalne czeka się długimi latami. Centrum wygląda od wielu lat jak jeden wielki, betonowy plac budowy - stwierdza.

Dlatego też chce on przywrócić Poznaniowi poznański porządek, czyli stworzyć miasto nowoczesne, pełne zieleni, z dobrą infrastrukturą. Muszą odbywać się ciekawe wydarzenia i koncerty, a komunikacja zbiorowa być punktualna.

„Prezydent dla Poznania. Poznań dla mieszkańców” - takim hasłem kandydat promował się podczas swojej kampanii. Jest to deklaracja, że miasto będzie należało do mieszkańców, a nie „jednego urzędnika”. Drugie hasło to „Przywróćmy Poznaniowi Poznański Porządek”. Jego pierwszą decyzją będzie przeprowadzenie audytu finansów miasta i miejskich inwestycji. Przyjrzy się przetargom i prezesom miejskich spółek. Zapowiada także walkę z długiem miasta.

Poznań po jego prezydenturze będzie miastem czystym, zielonym i przyjaznym całym rodzinom. Chciałby, aby jego prezydentura została doceniona za pięć lat przez obecną młodzież.

Beata Urbańska, Nowa Lewica

47-letnia kandydatka na prezydenta Poznania jest absolwentką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Zawodowo, od 20 lat, pracuje w branży finansowej, gdzie zajmuje się bankowością korporacyjną i współpracuje z przedsiębiorstwami w sektorze MŚP. W latach 2010-2018 była radną miasta Poznania. Urbańska z Lewicą związana jest od 2000 roku. Aktualnie jest przewodniczącą poznańskich struktur Nowej Lewicy.

Jedyną kobietą ubiegającą się o stanowisko prezydenta przede wszystkim chce walczyć o podatników. - Dzisiaj 150 tysięcy ludzi mieszkających w Poznaniu nie płaci tutaj podatków. Przed nami wyzwanie, aby ich przekonać, że warto być mieszkańcem i mieszkanką Poznania, warto tu zostawić swoje pieniądze, ponieważ będą wydawane w sposób rozsądny i realnie wpłyną na podwyższenie komfortu życia codziennego, a miasto stanie się atrakcyjne, bezpieczne i czyste - mówiła.

Jej kampanii przyświecało hasło „Po pierwsze Poznań”. Ma ono symbolizować przed wszystkim służbę prezydenta wobec miasta, a nie na odwrót. Drugie hasło, „Dumna z Poznania”, symbolizuje stworzenie z Poznania takiego miasta, z którego mieszkańcy będą dumni. Dotyczy to zwłaszcza poznańskiego



Zbigniew Czerwiński, Komitet Zjednoczona Prawica Poznań

FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Łukasz Garczewski, Komitet Społeczny Poznań



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Jacek Jaśkowiak, Komitet Koalicja Obywatelska



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Przemysław Plewiński, Komitet Trzecia Droga



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Beata Urbańska, Komitet Nowa Lewica

dworca, który nie będzie pośmiewiskiem, stworzenia z miasta najlepszego ośrodka akademickiego w kraju, czy rozwoju biznesu w branży wysokich technologii. Pierwszą decyzją Beaty Urbańskiej będzie wprowadzenie bezpłatnej komunikacji publicznej dla uczniów i studentów. Pieniądze na to będą pochodziły z budżetu przeznaczanego na reklamy, promowanie prezydenta, czy konferencje. Przypomina, że podobne rozwiązanie już w mieście funkcjonowało, gdy była ona radną miejską.

Po zakończeniu jej prezydentury miasto będzie się składało z ABC Urbańskiej”. Będzie to miejsce atrakcyjne, bezpieczne i czyste. Nie będzie więcej w Poznaniu charaktery-

stycznej dla „jackizmu” fuszki.

Poznań wybiera

Tak oto prezentują się skrócone sylwetki kandydatów na prezydenta Poznania oraz ich programy. Warto przypomnieć, jak wyglądała debata kandydatów na prezydenta Poznania w studiu „Głosu Wielkopolskiego”, która była pierwszą w tej kampanii. Wtedy to kandydaci deklarowali między innymi, jakie inwestycje w mieście powinny zostać zrealizowane, przedstawiali swoje pomysły na edukację czy zadbanie o bezpieczeństwo w mieście, także pod kątem zdrowia.

Najwięcej emocji wzbudziła jednak trzecia część debaty, podczas której kandydaci na-

wzajem zadawali sobie pytania. Najwięcej z nich padło w stronę urzędującego prezydenta Jacka Jaśkowiaka. Był on pytany o sposób prowadzenia remontów w centrum Poznania; zyski, jakie prywatnemu inwestorowi przynosi poznańska spalarnia śmieci; pozyskanie nowych podatników oraz ujawnione przez „Gazetę Wyborczą” informacje, według których obecny wiceprezydent Poznania Bartosz Guss miał lobbować w interesie deweloperów. W tym kontekście został zapytany o to, czy w świetle tych informacji zwolni on swojego zastępcę. Na ten ostatni zarzut odpowiedział, że sprawa wymaga sprawdzenia.

Przemysław Plewiński z Trzeciej Drogi został zapytany

o obecność na listach do rady miasta byłych członków Prawa i Sprawiedliwości. Skwitował to stwierdzeniem, że jeśli ktoś odszedł z PiS-u, to chce dobrze dla miasta, a na listach są miejsca dla osób o różnym światopoglądzie. Został także zapytany o stosunek do aborcji. Stwierdził, że aborcja powinna odbywać się w bezpiecznych warunkach i trzeba stawiać na edukację seksualną bez skrupowania.

Dwa pytania od kontrkandydatów otrzymał Łukasz Garczewski ze Społecznego Poznania. Został zapytany, czy chce wprowadzić w Poznaniu strefę czystego transportu. W odpowiedzi stwierdził, że obecnie jest za mało danych do podjęcia takiej decyzji oraz, że chce pogodzić interesy wszystkich

użytkowników ulic. Kolejne pytanie dotyczyło „kłótniowości” Partii Razem objawiającej się atakowaniem radnych Nowej Lewicy. Na ten zarzut odpowiedział, że radni Lewicy współpracowali z Jackiem Jaśkowiakiem, stąd działacze Razem nie chcieli być z nimi kojarzeni.

Beatę Urbańską z Nowej Lewicy zapytano o skutki dla budżetu miasta, jakie będzie niosło proponowane przez nią zmniejszenie liczby uczniów w klasach szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Stwierdziła, że przede wszystkim trzeba zerwać z dotychczasowym myśleniem o uczniach jako o koszcie. Mniejsze klasy mają sprawić, że szkoły publiczne w Poznaniu będą miały wyższy poziom.

Zbigniew Czerwiński z Komitetu Zjednoczona Prawica Poznań odpowiadał na pytanie dotyczące swoich działań w okresie rządów PiS dla poznańskiej filharmonii, także w kontekście budowy dla niej nowej siedziby. Odpowiedział, że filharmonia jest mu bliska, ponieważ regularnie do niej uczęszcza. Ponieważ miasto Poznań przejęło jej prowadzenie, postanowił on że przejdzie z samorządu wojewódzkiego, do samorządu Poznania.

Wybory samorządowe odbędą się w niedzielę, 7 kwietnia. Wtedy to będziemy wybierali rady gmin i powiatów oraz sejmiki województwa. Głosowanie będzie obejmowało także kandydatów na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

Około 70 mln. osób na świecie zмага się z zaburzeniami odżywiania. Problem ten – jak zauważają specjaliści – stale narasta. Anoreksja i bulimia występują najczęściej

Justyna Piasecka

W ZAKŁĘTYM KRĘGU KONTROLI. ANOREKSJA DOTYKA CAŁĄ RODZINĘ

Był grudzień, kiedy Anna po raz pierwszy od dawna zobaczyła córkę w sukience i rajstopach, zamiast w workowatych ubraniach.

- Zaniemówiłam. Była prze-rażająco chuda. Ważyła wtedy około 32 kg przy wzroście nie-spełna 160 cm - wspomina Anna. - Kasia otworzyła się przede mną. Razem płakałyśmy. Sądziłam, że skoro szybko to wychwyciliśmy, bo już po 3 miesiącach, to równie szybko uda się nam z tym uporać.

50 tys. kroków dziennie

Zaczął się w pandemii, we wrześniu. 12-letnia wówczas Kasia zaczęła ograniczać jedzenie. Na śniadanie jadła kilka pomidorków, a potem jeszcze tylko obiad. Zmieniła styl ubierania, zaczęła nosić workowate ciuchy. Wpadła w wir aktywności fizycznej i denerwowała się, kiedy rodzice mówili, by przestała tyle ćwiczyć. Wtedy jeszcze nikt nie podejrzewał, że Kasia weszła na drogę do anoreksji.

Niestety, wyjście z zaburzeń odżywiania to długi proces. U Kasi trwa on już ponad 2,5 roku.

Początkowo dziewczynka trafiła do jednej pani psychologa, pod opieką której była pół roku. Wydawało się, że wszystko szło w dobrym kierunku, ale - jak mówi Anna - to był trudny okres. Zalecenia specjalistki były drakońskie. Kasia miała m.in. codziennie robić zdjęcia swojej sylwetki lub nie pić wody podczas posiłków. Nastolatka co prawda doszła do określonej wagi, ale jednocześnie odwodniła się, bo zupełnie przestała pić wodę. Dopiero później okazało się, że metody psycholożki nie były właściwe.

Później nadeszły wakacje. Kasia stwierdziła, że jest



- Choroba wyróciła cały nasz dom do góry nogami. Choć kocham córkę, nie mogę jej w pełni zaufać - mówi Anna

zdrowa, dobrze się czuje i nie potrzebuje już pomocy psychologa.

- Uwierzyłam jej i wierzyłam przez kolejne pół roku. Okazało się, że była to manipulacja z jej strony. Koniec końców Kasia znów straciła na wadze - wskazuje mama dziewczynki.

W końcu, w styczniu nastolatka trafiła do trzech specjalistów: psychodietetyka, psychoterapeuty i psychiatry, którzy otoczyli ją kompleksową opieką. Kasia stosowała się do zaleceń, jadła pięć posiłków, jednak jej waga szła o kilogram w górę, by spaść o następne dwa kilogramy.

- Każdemu wydaje się, że anoreksja jest wtedy, kiedy się

nie je i głodzi. To nieprawda. W ostatnim roku Kasia jadła tyle, ile powinna, ale potrafiła jeden posiłek spożywać 1,5 godziny. I pomimo że jadła, to traciła na wadze. Dlaczego? Ona wiecznie chodziła. Zanim usiadła do posiłku, chodziła po domu. Dziennie potrafiła zrobić po 50 tysięcy kroków, do czego przyznała się dopiero

później - wyjaśnia Anna, mama dziewczynki.

Niestety przyszedł taki moment, kiedy jedynym rozwiązaniem było umieszczenie Kasi w szpitalu. Jej waga była tak niska, że istniało zagrożenie dla życia.

Pobyt w szpitalu jest zawsze ostatecznością, a podjęcie decyzji o umieszczeniu dziecka

w placówce jest dla rodziców niezwykle trudne. Czasem nie ma jednak innego wyjścia.

- Wtedy ciało Kasi to była sama skóra i kości. Jej skóra miała kolor fioletowo-trupi. Ciągle było jej zimno - wspomina Anna.

Dzień, w którym nastolatka została umieszczona w szpitalu, był najtrudniejszy dla niej i jej rodziny.

- Kiedy powiedzieliśmy Kasi, że idzie do szpitala, dostała takiej mocy, że mąż z najstarszym synem nie byli w stanie zaprowadzić jej do samochodu. Próbowaliśmy uciekać, ale przygotowaliśmy się na to, zabierając jej klucze. Był to obraz jak z filmu, kiedy na odwyk zabierana jest osoba uzależniona

od narkotyków. Był krzyk, płacz i groźby. Nasłuchaliśmy się, że nas nie kocha i nigdy nam nie wybaczy. Na izbie przyjęć spędziliśmy kilka godzin i przez cały ten czas robiła mi sieczkę z mózgu. Zapewniała, że sobie poradzimy, że jak ją zostawię, to nigdy nie odbuduję tej relacji. To nie było moje dziecko. To była jedna wielka choroba. Kasia wielu ze swoich zachowań nie pamięta, bo z niedożywienia jej mózg nieprawidłowo funkcjonował - tłumaczy.

Kasia spędziła w szpitalu 7 tygodni.

- Pobyt w szpitalu pozytywnie na nią wpłynął. Zaczęła się uśmiechać, na jej twarzy pojawiały się rumieńce. Po wyjściu ze szpitala nasze relacje się poprawiły - mówi Anna. - W szpitalu osiągnęliśmy coś, czego nie bylibyśmy w stanie osiągnąć w domu. Kasia doszła - jeszcze nie do pełni zdrowia - ale niezagrożającej jej życiu masy ciała. Te prawie dwa miesiące w szpitalu sprawiły, że odzyskaliśmy nasze dziecko. Kasia inaczej z nami rozmawia, śmieje się, chętnie spędza z nami czas i nie siedzi już zamknięta w swoim pokoju. Pomimo, że ta choroba jest nadal w niej zakorzeniona, to widzę, że Kasia chce się leczyć.

Dla rodziców, którzy podejmują decyzję o umieszczeniu dziecka w szpitalu, najważniejsze jest, aby wytrwać i się nie załamać.

- Wysłałam z założenia, że to ostatnie, co mogę jej dać, co mogę zrobić, żeby Kasia przeżyła. Wbiłam sobie do głowy, że jak ją zabiorę ze szpitala, to ta choroba wróci i znów będziemy w punkcie wyjścia. Założyłam sobie, że musimy się z tym uporać zanim Kasia skończy 18 lat, bo później nie będę mogła nic już zrobić. Jej życie było dla mnie najważniejsze. To była najgorsza, ale i najlep-

SKAŁA PROBLEMU ZNACZNIE ROŚNIE. Z ROKU NA ROK PRZYBYWA DZIECI, KTÓRE BORYKAJĄ SIĘ Z RÓŻNYMI TYPMI ZABURZEŃ ODŻYWIANIA

szą decyzją, jaką podjęłam - podkreśla Anna.

„Skala problemu rośnie”

Około 70 mln osób na świecie zmaga się z zaburzeniami odżywiania. Problem ten - jak zauważają specjaliści - stale narasta.

- Skala problemu znacznie rośnie. Z roku na rok przybywa dzieci, które borykają się z różnymi typami zaburzeń odżywiania. Jest to także związane z wzrostem depresji i presji społecznej generowanej przez media społecznościowe. Pomimo rosnącej świadomości dotyczącej żywienia, zakres zaburzeń oraz pojawianie się nowych przypadków nadal się poszerza - wyjaśnia Natalia Pokorna-Nowacka, psychodietetyk.

Anoreksja i bulimia to najczęstsze zaburzenia. Szacuje się, że w Polsce pierwsza z wymienionych chorób dotyczyć może od 0,8 do 1,8 proc. populacji dziewcząt poniżej 18. roku życia. Zaburzenia odżywiania coraz częściej dotyczą też chłopców.

Ponadto specjaliści często diagnozują ortoreksję (obsesyjne spożywanie wyłącznie zdrowych produktów) i fitoreksję (nadmierna dążność do osiągnięcia „idealnej”, wysportowanej sylwetki). Wśród nastolatków pojawia się także alkoreksja, czyli ograniczanie jedzenia na rzecz spożywania alkoholu. Wśród innych zaburzeń wymienia się także bigoreksję, czyli nieustanne niezadowolenie z osiągniętych efektów i potrzebę dalszej rozbudowy masy mięśniowej.

- Jeśli chodzi o anoreksję, w moim gabinecie najczęściej trafiają osoby w wieku 10-14 lat. Ale zdarzają się także osoby starsze, nawet w wieku 20 czy 50 lat. Z bulimią częściej zwracają się do mnie osoby powyżej 16. roku życia - wyjaśnia psychodietetyk.

Ekspertka wymienia również zaburzenia, które mogą pojawić się już u niemowląt. Mowa o wybiórczości pokarmowej.

- Wybiórczość pokarmowa staje się coraz powszechniejsza. Często występuje - choć nie zawsze - w przypadku spektrum autyzmu. Może pojawić się już w okresie niemowlęcym, ale najczęściej zauważa się ją u dziecka w wieku przedszkolnym - wyjaśnia Marta Rybarczyk-Marciniak, psycholog.

Jak zauważa, wybiórczość pokarmowa występuje, gdy dziecko spożywa poniżej 20 produktów, odrzuca określone konsystencje (np. je tylko twarde produkty, a unika miękkich).

- Rodzice często słyszą, że dziecko z tego wyrośnie. Jednak nie warto czekać, należy skonsultować się ze specjalistą, aby zaburzenie nie pogłębiało się - podkreśla psycholog.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Jak mówi Natalia Pokorna-Nowacka, dietetyczka i psychodietetyczka, zaburzenia odżywiania mogą pojawić się już u niemowląt, jednak anoreksja dotyka najczęściej dziewczęta między 10, a 14 rokiem życia

Wybiórczość pokarmowa może być wynikiem autyzmu, ADHD, zaburzeń integracji sensorycznej, a także np. traumy. Dziecko może kojarzyć negatywnie pewne produkty, np. jeść coś, po czym wymiotowało, i wówczas rezygnuje z ich spożycia.

Rodzicom może być trudno zauważyć, że ich dziecko zmaga się z zaburzeniem odżywiania. Jednak warto zwracać uwagę, czy stosunek dziecka do jedzenia się nie zmienił. O problemie mogą świadczyć pozornie nieoczywiste zachowania.

Inteligentna manipulacja

- Dzieci z zaburzeniem odżywiania są bardzo inteligentne i doskonale potrafią ukryć problem przed rodzicami. Stosują triki, aby np. udawać, że zjadły posiłek - wskazuje Natalia Pokorna-Nowacka. - Często noszą luźne ubrania, by nie widać spadku masy ciała. Brudzą talerze, aby zasugerować, że zjadły posiłek lub zabierają jedzenie do pokoju, gdzie je chowają lub potem wyrzucają. Ukrywają żywność we włosach lub pod koszulką. Takie osoby mogą też otaczać się jedzeniem, gotować dla innych, a jednocześnie same nie jeść. Często kupują produkty spożywcze, których później nie

spożywają, tylko gromadzą. Zwróćmy również uwagę na długość paznokci dziecka - mogą one służyć do drapania masła lub sera z kanapek, co może świadczyć o próbach ukrywania jedzenia.

Przyczyny zaburzeń odżywiania mogą być różnorodne. Psychodietetyk podkreśla, że dzieci uczą się przez obserwację. Jeśli zauważą, że rodzice szczególnie dbają o swoje ciała, spożywając wyłącznie zdrowe produkty lub regularnie uprawiając sport, mogą przejąć te nawyki, które w przyszłości mogą przyczynić się do wystąpienia u nich zaburzeń odżywiania.

- Momentem krytycznym może być, na przykład, sytuacja, gdy rodzic bardzo zwraca uwagę na to, co dziecko je i w jakich ilościach. To są rzeczy, które rodzic może robić w dobrej wierze, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji. Jednak dziecko może to odebrać negatywnie - wyjaśnia Marta Rybarczyk-Marciniak.

Ważne jest, aby uczyć dzieci zdrowego podejścia do jedzenia. Zakaz spożywania pewnych, mniej zdrowych produktów czy słodczy, nie przynosi dobrych efektów.

- Współcześnie obserwuje się tendencję, że niektórzy rodzice podkreślają, iż ich dziecko nigdy nie skosztowało cukru.

Później okazuje się, że dziecko jednak spożywa słodczy, ale poza domem, np. będąc u kolegi czy koleżanki - wskazuje Natalia Pokorna-Nowacka.

Psychodietetyk podkreśla, że zaburzenia odżywiania nie są związane wyłącznie z jedzeniem.

- To tylko wierzchołek góry lodowej, pod którym kryją się inne trudności emocjonalne. To nie jest choroba jednostki, ale całej rodziny, ponieważ wpływa ona na wszystkich. Często wynika z różnych problemów rodzinnych - tłumaczy.

Ustalenie przyczyny zaburzeń odżywiania jest kluczowe, aby móc je skutecznie leczyć, w tym za pomocą terapii psychologicznej. Jednak nie jest to łatwe, ponieważ dziecko często nie chce od razu otwarcie rozmawiać na ten temat. Istotne jest zdobycie jego zaufania i otwartość wobec niego. Ważna jest też bliskość i wsparcie.

Przyczyn może być wiele

- O tym, od czego zaczęło się u Kasi dowiedzieliśmy się tak naprawdę dopiero po roku - mówi Anna.

Przyczyny zaburzeń odżywiania u dziewczynki były złożone. Jedną z nich był okres dojrzewania.

- Kasia dostała pierwszą miesiączkę w wieku 12 lat, na obozie. Wywołało to u niej takie napięcie, że znalazła sposób, aby to zatrzymać. Mówiła, że nie chce być kobietą, ponieważ uważała to za coś wstydliwego. I od tamtej pory nie dostała już więcej miesiączki, bo wpadła w anoreksję - wspomina Anna.

Drugim punktem krytycznym były komentarze ze strony dziadków Kasi. Zawsze ją zachwalali, mówiąc, że jest piękna. Kiedy te komplementy przestały się pojawiać, dziewczynka, przechodząca przez okres dojrzewania i nabierająca kobiecych kształtów, uznała, że coś jest nie tak. - Kasia słyszała, jak koleżanki chwaliły moją figurę, i zaczęła się porównywać. Uporczywie wyszukiwała rzeczy, które od razu stawały się katalizatorem - dodaje.

Dlatego - jak zauważa Natalia Pokorna-Nowacka - wygląd nie powinien być tematem komentarzy.

- Bardzo muszę rodziców ostrzegać, że nawet jeśli dziecko wygląda lepiej, wychodząc z zaburzeń odżywiania, to absolutnie nie powinno się mówić, że wygląda lepiej, ładniej, zdrowiej. Dla dziecka może to oznaczać, że coś się zmieniło i jest to coś złego - wyjaśnia.

Leczenie dziecka z zaburzeniami odżywiania to długi

proces, który wymaga zaangażowania psychodietetyka, psychoterapeuty i często psychiatry.

Choroba całej rodziny

- Kiedy dziecko choruje, cała rodzina jest w kryzysie. Ważne jest, aby zatroszczyć się również o rodzica. Może on nieświadomie, w dobrej wierze, podejmować działania, które wydają się dobre i normalne, ale które dziecko może odebrać jako negatywne - tłumaczy psycholog.

Choroba Kasi odbiła się na całej jej rodzinie.

- Te dzieci są niesamowicie inteligentne i wnikliwe. Ja, jako matka, musiałam się wiele nauczyć. Udało się to dzięki wsparciu, które otrzymałam. Choć bardzo kocham moją córkę, to nie mogę jej w pełni zaufać. Cały czas muszę mieć na uwadze, że może próbować mnie oszukać. Choroba wywróciła cały dom do góry nogami. Mąż i synowie zarzucali mi, że zbyt bardzo dbam o Kasię. Zdarzyło się, że mówili, że bym zostawiła ją w spokoju, a jeśli będzie głodna, to sama zacznie jeść. Ale tak nie jest. Każdy walczy o to dziecko. To walka o każde 100 gramów - mówi Anna.

Choroba Kasi ewoluowała. Na początku mogła zjeść bułkę posmarowaną byle jak, później wszystko musiało być idealnie, np. ułożone w odpowiedni sposób plasterki ogórka.

- Na wszystko się godziłam. Potrafiłam objechać sześć różnych sklepów, bo córka wymyśliła sobie konkretny koktajl proteinowy. Miałam wrażenie, że jeśli jej tego nie dostarczę, to ona może umrzeć. Człowiek tak się zapętlął, że był w stanie zrezygnować ze wszystkiego dla jednej rzeczy. Miałam poczucie, że jeśli czegoś jej nie dam, to mój świat się zawali. Tak to wyglądało - wspomina mama dziewczynki.

Marta Rybarczyk-Marciniak podkreśla, że ponad 80 proc. dzieci z zaburzeniami odżywiania zmaga się również z depresją lub zaburzeniami lękowymi.

- To jest kryzys psychiczny, który często towarzyszy zaburzeniom odżywiania i podczas leczenia nie możemy tego odizolować - wyjaśnia.

Wyjście z zaburzeń odżywiania jest możliwe.

- Zawsze mówię, że zaburzenia odżywiania są podobne do zależności. Zawsze coś zostanie z tyłu głowy. Musimy wyposażyć pacjenta w narzędzia, które pomogą mu w radzeniu sobie w przyszłości w okresach obniżonej odporności psychicznej. Osoba wychodząca z anoreksji może przejść na ortoreksję czy bulimię. Nie zawsze można uratować wszystkich, ale zawsze warto spróbować ratować życie. Często mogą to zrobić najbliżsi - podkreśla Pokorna-Nowacka.



Wrak samochodu WCK
po izraelskim ostrzale

FOT. MOHAMMED SABER/EPA/PAP

Zawsze uśmiechnięty, lubiany, miał niewyczerpane pokłady empatii. Od małego lubił pomagać innym, udzielał się w różnych akcjach charytatywnych. Choć media podają, że miał 36 lat, to faktycznie 36. rok życia skończyłby dopiero 24 września. Nie zdążył założyć rodziny. Jakis czas temu wyjechał do pracy w Holandii, miał się różnych zajęć, pracował m.in. jako kierowca.

Atak Rosji na Ukrainę i wybuch pełnoskalowej wojny u naszego wschodniego sąsiada sprawił, że tak jak setki mieszkańców Przemysła, rzucił się pomagać uchodźcom wojennym. Poszedł jednak krok dalej. Zaangażował się w działania World Central Kitchen, światowej organizacji szefów kuchni, założonej w 2010 roku przez światowej sławy kucharza, właściciela kilku restauracji, José Andrésa. Głównym celem organizacji jest dostarczanie żywności wszędzie tam, gdzie doszło do klęsk żywiołowych lub wybuchu wojen. Wspierają każdego potrzebującego, niezależnie od tego, po której stronie konfliktu się znajduje.

DAMIAN SOBÓŁ ZGINAŁ W STREFIE GAZY. NIÓŚŁ POMOC OFIAROM WOJNY

Miał niewyczerpane pokłady empatii, zawsze służył innym pomocą. Od 2022 r. pojawiał się w najbardziej „gorących” miejscach świata. „Ta ja nie siedzę w jednym miejscu, ja to kocham...” – przemyską gwarą wyjaśnił niedawno przyjacielowi

Norbert Ziętał

Miał talent do organizowania pomocy

Pan Damian bez wahania ruszył z pomocą, w ramach WCK, ofiarom trzęsienia ziemi w Turcji i Maroku. Tutaj ujawnił się jego talent organizatorski i przywódczy. W Turcji zorganizował kilka kuchni polo-

wych. Pokręcił się po okolicy i przekonał do współpracy miejscowych kucharzy. Gotują z produktów dostarczonych przez WCK.

Jego talenty plus doskonałą znajomość języka angielskiego dostrzeżono w WCK. Został koordynatorem tej organizacji, jeździł w różne miejsca

na świecie. Sporo czasu spędził w Afryce. Pół roku temu trafił do Strefy Gazy. Właściwie najpierw do graniczącego z nią Egiptu. WCK miała plan, aby po egipskiej stronie, tuż przy granicy z Gazą, karmić uchodźców. Jednak okazało się, że mieszkańcy Gazy nie mogą opuszczać jej teryto-

rium. Transporty z żywnością musiały jeździć do Strefy Gazy. To bardzo niebezpieczne, często niemożliwe. Różne organizacje pomocowe twierdzą, że Izrael poważnie ograniczył pomoc docierającą do Gazy drogą lądową. Z tego względu zdecydowano, po powiadomieniu władz Izraela i Strefy

Gazy, o uruchomieniu morskiego korytarza humanitarnego z Cypru.

Przedsięwzięcie finansują głównie Zjednoczone Emiraty Arabskie. Transport morski zapewniają statki hiszpańskiej organizacji społecznej Proactiva Open Arms. Mają dobijać do prowizorycznego portu u wybrzeży Gazy. Stąd transporty przejmują ludzie z WCK i przewożą do potrzebujących. Na początku marca rozładowano jeden statek, teraz drugi. Właśnie taką misję wykonywał Damian Sobół i sześćoro innych wolontariuszy (w tym palestyński kierowca).

Konwój był zgłoszony izraelskiej armii. Dlaczego został ostrzelany?

Wracali w konwoju trzech pustych samochodów. Dwa opancerzone samochody, jeden zwykły.auta były oznaczone logo WCK. Zostali ostrzelani przez IDF - Izraelskie Siły Obronne. Nie był to pojedynczy strzał, ale rozłożona nieco w czasie akcja likwidacji trzech pojazdów. Ich wraki znajdowały się w odległości kilkuset metrów od siebie. Śmierć poniosło siedmioro wolontariuszy.



FOT. FACEBOOK

Damian Soból 36. rok życia skończyłby dopiero 24 września. Nie zdążył założyć rodziny

szy WCK, w wieku 25 do 57 lat. Oprócz Damiana Sobóla również obywatele Wielkiej Brytanii, Australii, jedna osoba miała podwójne obywatelstwo USA i Kanady oraz obywatel Palestyny.

- Pomimo koordynacji ruchów z IDF, konwój został trafiony, gdy opuszczał magazyn Deir al-Balah, gdzie zespół wyładował ponad 100 ton humanitarnej pomocy żywnościowej przywiezionej drogą morską do Gazy - twierdzi WCK.

- To nie jest tylko atak na WCK, to jest atak na organizację humanitarną pojawiającą się w najstraszniejszych sytuacjach, gdy żywność jest wykorzystywana jako broń wojenna. To jest niewybaczalne - mówi Erin Gore, dyrektor generalna World Central Kitchen.

Bezpośrednio po tej tragedii władze WCK stwierdziły, że wycofują swoich ludzi z tego regionu.

Strefa Gazy: „jest bardzo ciężko, a ogrom tragedii jest nie do opisania”

Wiadomości o śmierci Polaka do Przemyśla zaczęły docierać w nocy z poniedziałku na wtorek. Pierwszą, oficjalną na Facebooku wczesnym wtorkowym rankiem opublikował prezydent Przemyśla Wojciech Bakun.

- Wczoraj (1 kwietnia - przyp. red.) w ataku rakietowym sił izraelskich na konwój humanitarny dostarczający żywność na terenie Strefy Gazy zginął nasz kolega, przemysłanin, wolontariusz, członek ekipy World Central Kitchen - Damian Soból. Nie ma słów, żeby opisać to, co czują w tej chwili osoby, które znają tego

fantastycznego chłopaka... Niech spoczywa w pokoju - poinformował W. Bakun.

- Jestem załamany i opłakuję ich rodziny i przyjaciół oraz całą naszą rodzinę WCK. To są ludzie... anioły... Razem z nimi służyłem na Ukrainie, w Gazie, Turcji, Maroku, Bahamach i Indonezji. Nie są bez twarzy... nie są bezimienni. Rząd izraelski musi położyć kres temu masowemu zabijaniu. Musi zaprzestać ograniczania pomocy humanitarnej, zabijania cywilów i pracowników organizacji humanitarnych oraz używania żywności jako broni. Nigdy więcej niewinnych ofiar. Pokój zaczyna się od naszego wspólnego człowieczeństwa. Trzeba zacząć teraz - twierdzi José Andrés, założyciel WCK.

Pana Damiana doskonale znał Maciej Wolański, naczelnik Wydziału Kultury i Promocji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. Byli równieśni-

kami, przyjaźnili się, razem grali w piłkę nożną.

- Damiana znałem długo. Dobry chłopak (...). Od początku wojny na Ukrainie zaangażowany w pomoc humanitarną. Pracował w World Central Kitchen - był koordynatorem. Dwa tygodnie temu, kiedy obchodziłem 36. urodziny dokładnie o 7.49 zadzwonił do mnie z życzeniami. Rozmawialiśmy długo. Trzy razy przerwało nam połączenie. Mówił, że jest w Strefie Gazy, że jest bardzo ciężko, a ogrom tragedii jest nie do opisanie. Wczoraj odszedł. Zginął w konwoju z pomocą humanitarną. Vanitas vanitatum et omnia vanitas - napisał na Facebooku M. Wolański.

- Pana Damiana poznałem w Przemyślu, wielokrotnie rozmawialiśmy podczas akcji pomocy uchodźcom z Ukrainy, byłem przy tworzeniu przez WCK i niego osobiście największej na świecie kuchni

polowej, która powstała w Przemyślu. Pana Damiana Sobóla wraz z szefostwem w czerwcu 2022 gościliśmy w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego podczas konferencji prasowej marszałka Władysława Ortyla i zarządu województwa z największymi organizacjami współpracującymi z samorządem województwa, a niosącymi pomoc dla obywateli ukraińskich na granicy i na terenie Ukrainy - wspomina Piotr Pilch z Przemyśla, wice-marszałek podkarpacki.

Władze Izraela zapowiadały zniszczenie Hamasu

Strefa Gazy to obszar położony na wybrzeżu Morza Śródziemnego, graniczący na południowym zachodzie z Egiptem oraz na północy i wschodzie z Izraelem. Jego długość wynosi 40 km, szerokość ok. 10 km. Nie jest uzna-

wana za część żadnego niepodległego państwa, chociaż za pośrednictwem władz palestyńskich stawia żądania włączenia w skład przyszłego państwa Palestyny.

Obecna wojna w Strefie Gazy spowodowana była ogromnym atakiem Hamasu (palestyńskiej organizacji terrorystycznej) 7 października 2023 roku, co skutkowało wypowiedzeniem wojny przez Izrael. Według Sił Obronnych Izraela bojownicy Hamasu, zanim na początku października 2023 roku wkroczyli na terytorium Izraela, wystrzelili w kierunku tego państwa około 2200 rakiet (źródła Hamasu podają, że rakiet było 5000). Ostrzał rakietowy Hamasu był wymierzony w południowy i środkowy Izrael, w tym stolicę tego państwa Tel Awiw i inne duże miasta.

Władze Izraela zdecydowały o natychmiastowej i silnej reakcji, która ma całkowicie zlikwidować Hamas. Światowa opinia publiczna potępiła ataki Hamasu, jednak w większości sprzeciwia się również brutalności działań wojsk Izraela. Pojawiają się częste apele o zaprzestanie atakowania przez Izrael obiektów cywilnych, zwłaszcza szpitali. Jednak z drugiej strony izraelskie IDF często pokazuje, że właśnie takie obiekty są wykorzystywane przez bojowników Hamasu do ukrywania się i kierowania stamtąd akcjami zbrojnymi.

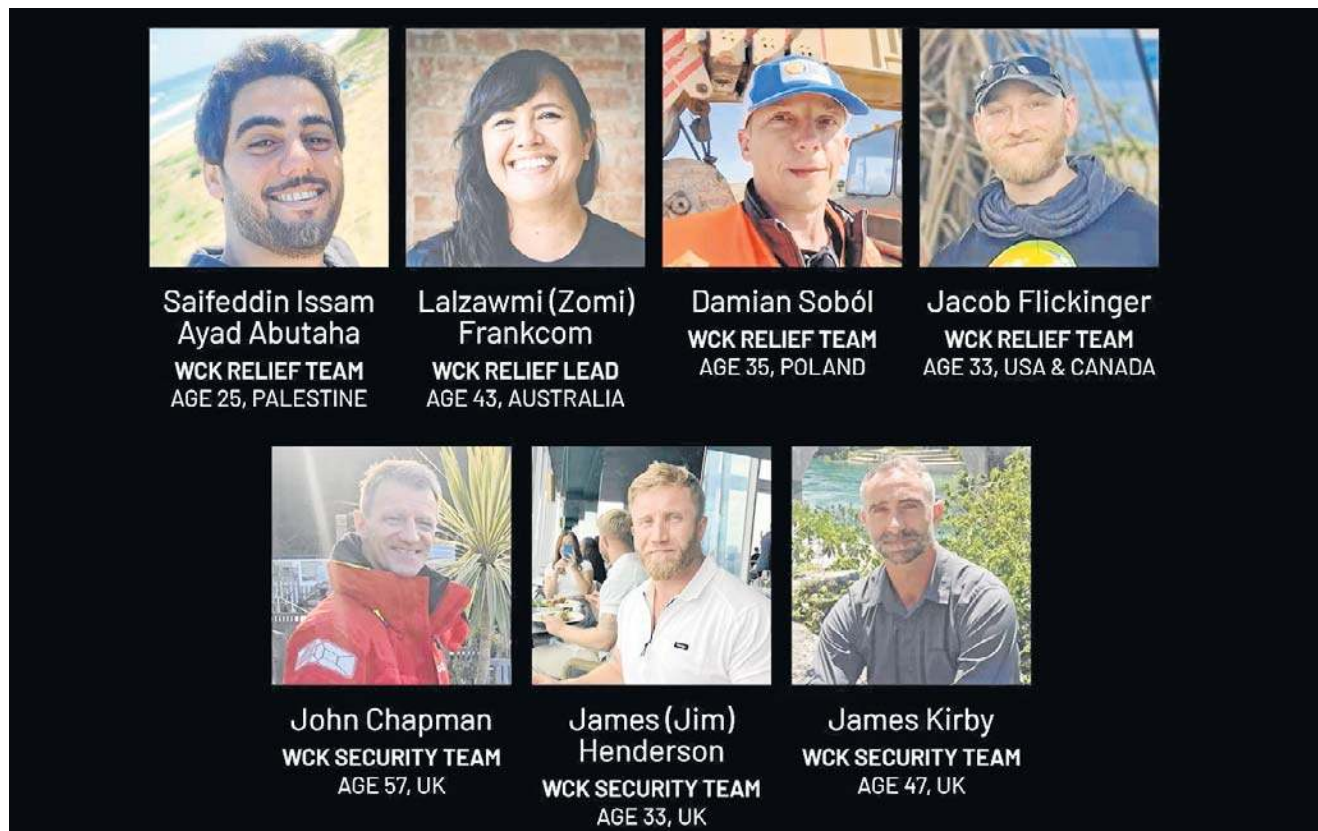
„Po prostu pytamy, ile posiłków potrzebujesz”

W tym wszystkim pojawiają się wolontariusze, którzy starają się pomóc bezbronnym ofiarom wojny. World

Central Kitchen zajmuje się wyłącznie dostarczaniem pomocy humanitarnej, konkretnie żywności, w regionach konfliktów zbrojnych czy katalizmów. Nigdy nie wspiera żadnej strony konfliktu, tak jest również w Strefie Gazy.

Władze tej organizacji twierdzą, że izraelskie IDF wiedziało o konwoju w tym miejscu. Dlaczego zatem doszło do ataku? Odpowiedzialność za ostrzał konwoju wzięta na siebie izraelska armia. Dokładne okoliczności zdarzenia ma wyjaśnić śledztwo prowadzone przez izraelskie służby. 2 kwietnia własne postępowanie wszczęła Prokuratura Okręgowa w Przemyślu. Dotyczy ono śmierci Polaka i prowadzone jest pod kątem zabójstwa z użyciem materiałów wybuchowych.

- Siedem osób zabitych w poniedziałek podczas misji World Central Kitchen w Gazie było najlepszym przykładem ludzkości. Nie są bez twarzy i bez imion. Nie są to pracownicy pomocy ogólnej ani szkody uboczne podczas wojny. Saifeddin Issam Ayad Abutaha, John Chapman, Jacob Flickinger, Zomi Frankcom, James Henderson, James Kirby i Damian Soból zaryzykowali wszystko dla najbardziej fundamentalnej ludzkiej działalności: dzielenia się jedzeniem z innymi. Ich praca opierała się na prostym przekonaniu, że żywność jest powszechnym prawem człowieka. Nie jest uwarunkowane byciem dobrym lub złym, bogatym lub biednym, lewicowym lub prawicowym. Nie pytamy, do jakiej religii należysz. Po prostu pytamy, ile posiłków potrzebujesz - twierdzi José Andrés. ©©



FOT. WORLD CENTRAL KITCHEN

W Strefie Gazy zginęło siedmioro wolontariuszy World Central Kitchen. Po tej tragedii władze WCK stwierdziły, że wycofują swoich ludzi z tego regionu



FOT. FACEBOOK

Talent organizatorski i przywódczy pana Damiana oraz doskonała znajomość języka angielskiego zostały dostrzeżone w WCK. Został koordynatorem tej organizacji

PAPIS: TO NIE PIERWSZA SYTUACJA, W KTÓREJ IZRAEL DOKONUJE ZBRODNI

– Nie wiem, czy słowo „błądy” jest dobre. Nie wiem, z czego to wynika. Może pada mit tej megaskutecznej armii. Morduje cywili, tak jak teraz, choć ten konwój był zgłoszony w IDF. Ubolewam nad tym, że giną niewinne osoby, że giną też dzieci – mówi Jarosław Papis, prezes Fundacji Hatikva

Marcin Kędryna

Rozmawiamy tam parę godzin po tym, gdy się dowiedzieliśmy o śmierci Damiana Sobola. Polaka, który był wolontariuszem World Central Kitchen. Trudno się w tej sytuacji dziwić ostrym reakcjom w Polsce.

Sam mam takie odruchy, bo to nie pierwsza sytuacja, w której Izrael robi coś takiego. Dokonuje zbrodni. Gwałty dokonują się po jednej i po drugiej stronie, aczkolwiek nie można ich równać. Gwałty Hamasu, gwałty tych barbarzyńców, to jest kompletnie inna skala. Ta sytuacja trwa od dawna, i będzie nadal trwać, jeżeli Hamas nie zostanie wytępiony, dopóki będą wyznawcy hitlerowskiej ideologii wykończenia narodu żydowskiego. Ale po narodzie żydowskim ten „przywilej” dotknie inne narody. Izrael walczy w osamotnieniu i niestety zdarza się, że popełnia – nie wiem, czy słowo „błądy” jest dobre. Nie wiem z czego to wynika. Może pada mit tej megaskutecznej armii. Morduje cywili, tak jak teraz, choć ten konwój był zgłoszony w IDF. Wcześniej, miesiąc może dwa miesiące temu, w jednym z kościołów zamordowano kilka osób, które nie stanowiły żadnego zagrożenia. Ubolewam nad tym, że giną niewinne osoby, że giną też dzieci. Ale pamiętajmy o tym, że tymi dziećmi ciągle Hamas się zasłania. Hamas krył się i kryje się w szpitalach, kryje się w takich miejscach, gdzie są cywile, przede wszystkim kobiety i dzieci. To jest tragedia. Te niewinne istoty giną cały czas. Nawet wychowywane w tej ideologii Hamasu, to wciąż są dzieci. Ale pamiętajmy o tym, że mogą stanowić żywą broń w rękach tych barbarzyńców, co się nieraz zresztą zdarzało.

Krzysztof Panek napisał na Twitterze, że Hamas po-

trafi do do ataków używać karatek pogotowia. Hamas nie walczy w sposób cywilizowany.

Dla nich przemalowanie samochodu na należącego do organizacji humanitarnej nie stanowi żadnego problemu.

Jakiś czas temu Hamasowi wybuchła rakietą przy szpitalu.

Został za to oskarżony Izrael. Ale tutaj bardzo szybko zareagował wywiad amerykański, który podał informacje, które później zostały potwierdzone w wielu źródłach. A mogło to grozić wybuchem antyżydowskich protestów na świecie. Hamasowcy bardzo często kryją się tam, gdzie są szpitale, kryją się również w meczetach. Mają tam swoje składy broni. Również w tunelach podziemnych, które powstały za pieniądze krajów typu Stany Zjednoczone, Holandia czy nawet Izrael. Za te pieniądze, miały być wybudowane wodociągi, systemy nawadniania, żeby żeby Gaza była samowystarczalnym regionem. Żeby nie musieli importować żywności, czy czekać na żywność z darów. Kiedy weszła tam armia izraelska, okazało się, że wszędzie to są składy broni albo przygotowane drogi ewakuacyjne, albo drogi do ataku na Izrael. Ale nigdy nie popłynął tamtędy nawet jeden litr wody. Niestety, to świat zachodni pomógł wyhodować tego zbira, tego barbarzyńcę. Świat od dawna pompuje pieniądze. Kupuje sobie czyste sumienie. Pompuje miliardy w rezydencje przywódców Hamasu. Mając przecież pełną świadomość, w jakich warunkach żyje ludność palestyńska. Byłem w Autonomii kilka razy w swoim życiu i widziałem tragedię, nędzę, w jakiej żyją ci ludzie. To jest przerażające. To każdego człowieka chwytają



We wtorek w Strefie Gazy zginęło siedmioro wolontariuszy World Central Kitchen, w tym Polak Damian Soból. Zostali ostrzelani przez izraelską armię

za serce. W sposób zbliżony do zawału.

Byłeś w Strefie Gazy?

W Autonomii. Ludzie żyją w katastrofalnych warunkach. W Gazie są one jeszcze gorsze. To jest kompletna nę-dza.

Kiedy ostatni raz byłeś w Izraelu?

Całkiem niedawno. Jakies dwa miesiące temu.

Jak wygląda ten kraj po październikowym ataku Hamasu?

To zależy od miejsca. Oczywiście Tel Awiw jest generalnie mocno rozpolitykowany, jest wyczuwalne duże ciśnienie antyrządowe. Nawet wczoraj była chyba największa demonstracja antyrządowa. Ze względu na prowadzenie działań wojskowych, był wewnętrzny opór, żeby może tak ostro nie reagować czy domagać się dymisji Netanjahu. Bo on zapłaci głową za to wszystko, co się dzieje. Izraelczycy nie wybaczą mu dopuszczenia do październikowego ataku Hamasu. I za-

chwiania poczucia bezpieczeństwa, w którym żyli.

Główna pretensją do Netanjahu jest o to, że nie zapobiegł październikowym zamachom?

Że nie zapobiegł, że stało się to wszystko jak w jakimś najczarniejszym komiksie. Hamas, ci zbrodniarze, weszli na terytorium Izraela, przez nikogo niezatrzymywani. Jednego dnia upadł mit Izraela, który jest tak dobrze chroniony. Do tej pory na ulicach Tel Awiwu, Jerozolimy, już nie mówią o małych miasteczkach, czułeś się bezpieczny. Kiedyś byłem w Aszdod, w czasie ataku raketowego z Gazy. Żelazna Kopuła zgarnęła nad naszymi głowami wszystko, co wylaływało. Moi sąsiedzi spokojnie na to patrzyli. Nawet niektórzy nie chowali się do schronów. To wynikało z tak wielkiej ufności do armii izraelskiej, do systemu obrony. I to się sprawdzało. Czymś niewyobrażalnym było to, co się jednak stało. Że ci zbrodniarze weszli, wymordowali tysiące ludzi, gwałcili, obcinali głowy, za-

brali ze sobą wielu zakładników. To trwało kilkadziesiąt ładnych godzin. Dzień, noc, dzień. I w tym momencie ludzie stracili zaufanie. I winią za to Netanjahu.

Ilu jeszcze więźniów przetrzymuje Hamas?

Nie ma potwierdzonych informacji na temat niektórych więźniów. Między innymi Aleksa Dancyga, naszego rodaka. Pojawiły się takie całkiem niedawno informacje, miejmy nadzieję fałszywe, że on nie żyje, że został zamordowany. Jego synowie tego nie potwierdzają. Powiem szczerze, po pojedynczych zwolnieniach przestałem śledzić dokładnie tę liczbę. Natomiast to na pewno jest jeszcze sporo ludzi.

Za każdym razem, kiedy mówisz o Hamasie, mówisz: zbrodniarze. Ale jak się patrzy na media światowe, można odnieść wrażenie, że dzisiaj popularniejsze jest mówienie o tym, że zbrodniczy jest IDF.

Ale to nie tylko media. Widzisz relacje z Berlina, z Londynu, z wielu innych miast. W Stanach Zjednoczonych, w Australii, na całym świecie są potężne demonstracje antyizraelskie. Wiele z nich ma podłoże antysemityczne. Ta wojna jest wykorzystywana do ataku na Izrael, do ataku w ogóle na Żydów. I światowa lewica stanęła po stronie Palestyńczyków. Ale to jest niesprawiedliwość i niezrozumienie tematu. To nie jest tak, że Palestyńczycy są okupowali przez Izrael i gnębieni od 1948 roku. To Izrael boryka się z tym problemem. Jeżeli w ogóle można nazwać problemem nienawiść wszystkich sąsiadów wokół. To mogło być rozwiązane w 1948 r. Mogły powstać wtedy dwa państwa – palestyńskie i żydowskie. Palestyńczycy się na to nie zgodzili i ta sytuacja trwa do dnia dzisiejszego. Kompletnie nie wiem, jaki będzie finał tego wszystkiego. Pamiętamy, że ponad 80 proc. Palestyńczyków popiera Hamas i popiera jego metody walki z Żydami. Pamiętajmy, że Hamas to jest dżihad, że to jest wojna nie tylko z Żydami, z Izraelem, ale generalnie z niewiernymi. Żydzi stoją na pierwszej linii tego frontu. A lewicowy świat, uchodzący za świat cywilizowany, nieustannie zaprasza tych barbarzyńców do siebie. Oni zresztą już tu funkcjonują. Widać to na wielu demonstracjach i w wielu miejscach. W Londynie, w Nowym Jorku. Gdziekolwiek spojrzysz, tam ludzie Hamasu, Palestyńczycy, są bardzo widoczni na demonstracjach. I myślę, że to jest jakaś też kwestia czasu, jak też się uaktywnią w inny sposób.

Czy ktokolwiek ze strony palestyńskiej mówi o pokoju, który miałby wyglądać inaczej niż zniszczenie państwa izraelskiego? Niż wypchnięcie Żydów do morza?

Mówią o tym w zasadzie tylko Arabowie mieszkający w Izraelu. Również przywódcy partii arabskich w Izraelu. Oni żyją na innym poziomie. Ale przede wszystkim korzystają z pełnej wolności, która w Izraelu panuje. Jedyne ograniczenie, które ich spotyka, dotyczy armii. Nie mogą w niej służyć, natomiast poza tym mają pełną wolność. Mam przyjaciół, Arabów mieszkających w Tel Awiwie czy w Jerozolimie. Ich postawa jest całkowicie pokojowa. W ogóle nie utożsamiają się z polityką Hamasu. Polityką wielu przywódców arabskich, która sprowadza się do tego, co powiedziałeś: Żydz do morza. W tym regionie są kraje, takie jak Iran, które mają wpisane w politykę zniszczenie Izraela, podobnie jak Hamas. Iran jako członek Organizacji Narodów Zjednoczonych, oficjalnie głosi politykę zniszczenia narodu żydowskiego. To pełnoprawny członek ONZ, który głosi bardzo często w rezolucjach potępiających Izrael za łamanie praw człowieka. Świat zwariował.

O co z osadnikami? Nie jest tak, że wśród Żydów nie ma takich, którzy chcą zniszczenia Autonomii?

Tak, ale pamiętajmy o tym, że rząd izraelski bardzo mocno w ostatnich latach się temu sprzeciwiał. Są skrajni ortodoksi, którzy zasiedlili czy chcą zasiedlać tereny przyznane Arabom.

Czyli to nie jest działanie państwowe...

Rząd z tymi osadnikami zaczął walczyć i rozpoczął ich wysiedlanie. Są w Izraelu siły skrajnie prawicowe, związane zwykle z partiami religijnymi, które stoją na stanowisku, że absolutnie nie wolno prowadzić żadnych rozmów z Palestyńczykami. Zrównać z ziemią. Natomiast to do niczego nie prowadzi. Choćby dlatego, że opór przeciwko takiemu sposobowi myślenia jest bardzo duży w samym Izraelu. Większość mówi: musimy znaleźć rozwiązanie, bo musimy razem żyć jakoś na tej ziemi.

Czy zgodziłbyś się z takim zdaniem, że gdyby państwo izraelskie chciało zniszczyć Palestyńczyków, to ma do tego siły i środki? Więc to, że tego nie robi, jest dowodem na to, że nie ma takiego celu.

No myślę, że tak, że można tak powiedzieć. Mogę się pod tym podpisać.

Ależ to są Fury i Motocykle! Ależ podbijają Wasze serca!

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Trwa emocjonująca rywalizacja o tytuły Mistrzów Motoryzacji. W kategorii Ale Fura! oraz Ale Motor! stworzyliśmy łamy dla tych, którzy chcą swój wyjątkowy pojazd pokazać światu.

Prędkość, technologie, estetyka i emocje – to coś, co napędza

serca wielu miłośników motoryzacji na całym świecie. Dla nich samochód czy motocykl to jest nie tylko metalowa maszyna, ale prawdziwy przyjaciel, któremu oddają swój czas, uwagę i miłość.

To te wyjątkowe pojazdy towarzyszą im w codziennych podróżach, ale także w najbardziej wyjątkowych momentach życia. Właśnie tę miłość chcemy uczcić w ramach akcji

Mistrzowie Motoryzacji. I właśnie dlatego w kategorii Ale Fura! oraz Ale Motor! sprawiliśmy, że drzwi swoich garaży otworzyli szeroko Ci, którzy nie tylko posiadają pojazdy, ale naprawdę nimi żyją.

To też wyjątkowa okazja, by podzielić się historią swojego samochodu czy motocykla z innymi i pokazać światu, dlaczego właśnie ten pojazd jest dla Was tak ważny.

Do naszej redakcji wciąż napływają zdjęcia i opowieści pełne pasji. Każdy pojazd, który znalazł się w naszej galerii, odzwierciedla poświęcenie i oddanie jego właściciela, a także stanowi dumę i inspirację dla całej społeczności pasjonatów motoryzacji. Wśród zgłoszeń znajdują się zarówno klasyczne auta z długą historią, jak i nowoczesne cuda techniki, o które właściciele dbają z miłością godną naj-

szlachetniejszego uczucia. W ramach akcji zanurzymy się głębiej w świat motoryzacji, tworząc specjalny kalendarz na rok 2025, który będzie pełen zdjęć i inspiracji dla wszystkich miłośników pojazdów. Dodatkowo, najbardziej wyjątkowe auta i motocykle, wybrane przez naszych Czytelników, zagospodzą na okładce specjalnego dodatku do gazety, w którym będziemy podsumowywać całą akcję i prezentować

Mistrzów Motoryzacji. Dziś przedstawiamy po 12 pojazdów z obu kategorii, które mają szansę trafić na karty kalendarza. To one, jak do tej pory, zdobyły serca naszych Czytelników i największą liczbę głosów. Jednak rywalizacja w akcji nadal trwa i każdy ma szansę na zwycięstwo.

Aktualne wyniki głosowania znajdziesz na www.gloswielkopolski.pl/moto

LIDERZY W KATEGORII ALE FURA!



1. BMW E46 touring 330d, 2001, Miłosz Bzdega



2. TVR Chimaera 500, 1994, Dariusz Łopiński, Dąbrowka



3. Citroen 2CV, 1989, Radosław Matoga, Długa Goślina



4. Mercedes benz w124 1990, Patryk Kaniewski, Gościejewo



5. Mercedes w124, 1988, Maciej Kujawiak, Koziegłowy



6. corvette c3, 1981, Borys Chudziński, Leszno



7. Audi TT Audi, Maciej Szykowny, Gniezno



8. Ford Explorer, 1992, Hubert Grzeskowiak, Poznań



9. Volkswagen Passat B5FL, 2003, Dawid Rzepka, Kobylniki



10. AUDI A6 C6 3.2FSI, 2010, Sebastian Inda, Wolsztyn



11. FIAT 126p, 1999, Paweł Czabajski, Czarnków



12. GMC Top Kick, 1995, Łukasz Gańczyk

LIDERZY W KATEGORII ALE MOTOR!



1. Junak M15, Tomasz Malinowski, Poznań



2. BMW K1100 LT, 1994, Łukasz Szefflinski, Kazimierz Biskupi



3. Kawasaki Vulcan 1600, 2006, Mariusz Burkat, Kaźmierz



4. Yamaha XV 750, 1981, Paweł Kulikowski, Wągrowiec



5. MZ etz 250, 1987, Łukasz Rosiewicz, Toniszewo



6. Kawasaki er6n, 2009, Mateusz Bendziński, Piechanin



7. Kawasaki Vulcan classic 1500cm2 1996 rok, Mariusz Matysiak, Kamionki



8. Honda XRV 750 Afryka Twin, 1994, Dawid Tomczak, Gniezno



9. Yamaha XVS 650 A Drag Star, 2001, Grzegorz Strzegocki, Poznań



10. BMW R18 Gold Rush, Tomasz Litke, Środa Wielkopolska



11. Yamaha Niken GT, 2021, Rafał Kocik, Poznań



12. Kawasaki Ninja 300, 2014, Marek Dembowy, Krajewice

- Chcemy powiązać finanse jednostek samorządu terytorialnego z zarobkami ich mieszkańców i przedsiębiorstw, a nie z wysokością podatków płaconych fiskusowi. To pozwoli samorządom ustabilizować ich budżety
- mówi Andrzej Domański, minister finansów

Agaton Koziński

ZALEŻY MI, ABY MINISTERSTWO ODZYSKAŁO NALEŻNE MU MIEJSCE

Jaka będzie inflacja w tym roku?

W marcu inflacja wyniosła 1,9 proc. Ten odczyt jest na najniższym poziomie od pięciu lat. NBP szacuje, że średnia inflacja wyniesie 5,7 proc. w 2024 r. Prognozy analityków rynkowych wskazują na znacznie niższy poziom ok. 4 proc. Nasze wstępne szacunki plasują się pomiędzy tymi dwiema wartościami. Oficjalna prognoza MF zostanie opublikowana w Aktualizacji Programu Konwergencji pod koniec kwietnia.

Wygląda na to, że będzie sporo niżej niż inflacja zapisana w ustawie budżetowej na ten rok - bo tam jest wpisane 6,6 proc.

Tak, spodziewam się, że tegoroczna inflacja będzie niższa niż ta zapisana w ustawie budżetowej, ale niepewność co do jej poziomu jest duża - co widać po szerokim przedziale prognoz rynkowych.

Robiliście symulację, o ile inflacja skoczy po wygaszeniu obniżki VAT-u na żywność od 1 kwietnia i po likwidacji osłon na energię elektryczną od 1 lipca?

Wpływ przywrócenia 5-procentowej stawki VAT na żywność na inflację będzie niewielki, co jest związane z ogólną sytuacją na rynku dystrybucji żywności w Polsce, ale również ze względu na światowe trendy. Widzimy, że spadają ceny produktów rolnych na rynkach globalnych, są one najniższe od dwóch lat. Odnosnie cen energii elektrycznej, to prace nad programem osłonowym trwają obecnie w Ministerstwie Klimatu - choć oczywiście resort finansów też jest w nie zaangażowany. Pracujemy nad rozwiązaniem, które sprawi, że ewentualne podwyżki cen będą dla Polaków stosunkowo nieodczuwalne.

W jaki sposób chcecie sprawić, żeby Polacy likwidacji osłon na prąd nie odczuli? Teraz Pan zapowiada przedłużenie czasu ich obowiązywania?

Nie, żadne ostateczne decyzje w tej sprawie nie zapadły. Ale skuteczne rozwiązanie, które wypracuje Ministerstwo Klimatu, zostanie niedługo przedstawione i następnie zatwierdzone przez rząd.

Pan celowo przerywa odpowiedzialność za tę kwestię na Ministerstwo Klimatu? Bo jednak trudno uwierzyć, że Pana resort jest z tych decyzji całkowicie wyłączony.

Rolą Ministerstwa Finansów jest zapewnienie finansowania przyjętych rozwiązań. Natomiast wypracowanie operacyjnych rozwiązań to zadanie w pierwszej kolejności Ministerstwa Klimatu.

Widzi Pan przestrzeń w budżecie na przedłużenie osłon finansowych chroniących Polaków przed drogim prądem? Środki na osłony przed wysokimi cenami prądu są zabezpieczone, ale więcej konkretów na razie podać nie mogę. Czekamy na propozycję rozwiązań ze strony resortu klimatu.

Przejął Pan Ministerstwo Finansów od poprzedników razem z wprowadzonym w 2022 r. Polskim Ładem. Ta reforma od początku wzbudzała mnóstwo kontrowersji i niechęci. Jak ten program skomplikował Panu życie?

Trzeba podkreślić, że Polski Ład zdemolował polskie finanse publiczne, a w szczególności finanse samorządów. Pokazał to chociażby ostatni raport NIK-u. Jestem po serii spotkań z samorządowcami z dużych miast oraz ze średnich i mniejszych ośrodków. Widzę wyraźnie, jak źle wygląda sytuacja finansowa wielu jednostek samorządu terytorialnego (JST). Potrzebne są w tym zakresie szybkie działania i dlatego już dziś pracujemy nad nowym sposobem finansowania samorządów. A przecież nie tylko samorządy odczuły skutki wprowadzenia Polskiego Ładu. Spotykam się również z przedsiębiorcami, z którymi wspólnie staramy się wypracować rozwiązania, które

pozwolą zniwelować skutki złych rozwiązań wprowadzonych przez Polski Ład.

Mimo Polskiego Ładu Warszawa miała w dwóch ostatnich latach na koniec roku niewykorzystane środki w swoim budżecie. Trudno taką sytuację uznać za przykład demolki finansowej.

Zeszły rok Warszawa zakończyła z deficytem sięgającym 2,5 mld złotych, a dochody bieżące nie wystarczają na pokrycie wydatków. Nie skupiamy się jednak na Warszawie, wiele inwestycji w polskich mniejszych miejscowościach zostało z powodu Polskiego Ładu zablokowanych. Był on tak naprawdę uderzeniem w samą ideę samorządności. Moim celem jest, aby finanse samorządów były stabilne, przewidywalne i mniej zależne od polityków w Warszawie. Chcemy, żeby nowy system finansowania jednostek samorządu terytorialnego był niezależny od zmian w stawkach podatkowych PIT, CIT.

Spadek wpływów do budżetów samorządów był niejako efektem ubocznym obniżki głównej stawki podatku PIT z 17 do 12 proc.

Niektóre samorządy otrzymały z tego tytułu wyrównanie w postaci tekturowych czeków, ale inne nie. Z raportów NIK jasno wynika, że dostawały je te samorządy, które były zaprzyjaźnione z ówczesną władzą centralną. To patologiczny system. Chcemy uniemożliwić tego typu działania w przyszłości, dlatego właśnie planujemy uniezależnić finanse samorządowe od centralnych.

Jak to osiągnąć? Wprowadzicie sztywną dotację budżetową dla samorządów?

Chcemy oprzeć nowy system na dochodach generowanych przez osoby fizyczne i firmy znajdujące się na terenach danego samorządu. W pewnym uproszczeniu - idea jest taka, że ich finanse będą powiązane z zarobkami mieszkańców

i przedsiębiorstw poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego, a nie z wysokością podatków płaconych fiskusowi. To sprawi, że w sytuacji, gdy gospodarka będzie się szybciej rozwijać i w konsekwencji dochody Polaków będą rosły, to wpływy samorządów też będą wyższe. Z kolei, gdy gospodarka znajdzie się w stagnacji, te wpływy też nie będą szybko rosnąć - ale dokładnie ten sam problem będzie miał budżet centralny. Natomiast zmiana systemu podatkowego nie sprawi, że zmienią się wpływy samorządów. Nasza propozycja ustabilizuje ich dochody, pozwoli uniknąć skoków w ich wysokości, które obserwowaliśmy w ostatnich latach. Będziemy też naturalnie pamiętać o samorządach z obszarów wiejskich, gdzie tzw. baza podatkowa jest niższa.

Polski Ład podniósł też wysokość składki zdrowotnej dla przedsiębiorców, co wzbudziło wiele kontrowersji. Pan przedstawił projekt zmian w tej sprawie - ale Polska 2050 oczekuje zmian większych, z kolei Lewica nie chce nawet takich. Jak Pan to pogodzi?

Faktycznie, głosy w tej sprawie są różne. Będziemy rozmawiać z naszymi koalicjantami i jesteśmy przekonani, że wypracujemy wspólne rozwiązania. Zależy nam na takim rozwiązaniu, które sprawi, że uda nam się wypracować kompromis. To ważne, bo już wiemy, że liczba zawieszanych działalności gospodarczych wzrosła w stosunku do pandemicznych lat o ponad 30 proc.

Bo wygasły tarcze antykrzysowe, które sztucznie podtrzymały przy życiu wiele firm. Prowadzenie działalności gospodarczej nie jest proste, dlatego szukamy rozwiązań, by przedsiębiorcom pomagać. Będziemy rozmawiać na ten temat.

Jest jakiś ostateczny termin, do którego zamierzacie wypracować kompromis?

Nie. Najważniejsze jest, by wypracować dobre rozwiązanie, korzystne dla przedsiębiorców.

Czyli można sobie wyobrazić sytuację, że Wasza koalicja nie wypracuje w tej sprawie porozumienia do końca swego istnienia.

Jestem przekonany, że porozumienie w tej sprawie znajdziemy stosunkowo szybko.

Podwyżka składki zdrowotnej miała pomóc sfinansować wzrost wydatków na służbę zdrowia. Jeśli teraz tę składkę obniżycie, to w jaki sposób planujecie wyrównać wpływy do NFZ?

Nakłady na ochronę zdrowia będą cały czas rosły - to zresztą wynika z ustawy, która obowiązuje nas do osiągnięcia pułapu 7 proc. PKB nakładów w 2027 r. Przedstawiona przez nas propozycja zmian w wysokości składki zdrowotnej oznaczałaby konieczność zwiększenia dotacji do NFZ o ok. 4 mld zł. Inne pomysły w tej sprawie są droższe. Będziemy szukać takiego rozwiązania, które z jednej strony zapewni stabilność finansów publicznych, a z drugiej stanie się formą wypełnienia naszego zobowiązania wyborczego.

Już teraz budżet ma deficyt przekraczający 5 proc. Przy tak dużej dziurze Polsce grozi objęcie nas przez UE procedurą nadmiernego deficytu. Jak połączyć rosnące potrzeby wydatków z koniecznością zachowania dyscypliny fiskalnej?

Jesteśmy w stałym kontakcie z Komisją Europejską w kwestii procedury nadmiernego deficytu, przedstawiamy argumenty wskazujące, że nasz wysoki deficyt jest konsekwencją sytuacji za naszą wschodnią granicą. Przypomnę tylko, że w tej chwili wydajemy na obronność ponad 4 proc. PKB, do tego dochodzą wydatki, jakie związane są z naszą pomocą niewojkową dla Ukrainy i jej obywateli znajdujących się obecnie na terenie Polski. Na to jeszcze nakładają się

koszty wynikające z zaburzeń na rynku energii. Zaczynamy przymiarki do budżetu na 2025 r. i liczymy, że w tej perspektywie zanotujemy wyraźne ożywienie gospodarcze.

Według szacunków powinno ono mieć miejsce od drugiej połowy tego roku.

W tym roku gospodarka powinna się rozwijać w tempie 3 proc. PKB, w przyszłym prawdopodobnie przyspieszy do ok. 3,5 proc. Będziemy pracować nad tym, aby ten wzrost wykręślić. Musimy dbać o stabilność i przewidywalność finansów publicznych. Decyzja o przywróceniu stawki VAT na żywność od 1 kwietnia była tego najlepszym dowodem, pokazała, że nawet na tydzień przed wyborami jesteśmy gotowi podejmować odpowiedzialne decyzje.

Rozmawiamy o problemach dla finansów, jakie wygenerował Polski Ład. Ale jest też druga strona tego medalu. Zmiany, jakie wprowadzał ten program, miały pomóc znaleźć fundusze na duże inwestycje w ochronę zdrowia, ale też w infrastrukturę, czego symbolem stało się CPK. Wasz rząd te zmiany chce odkręcać. W jaki sposób więc zamierzacie finansować duże projekty infrastrukturalne?

Jestem ekonomistą. Zanim stałem ministrem, przez lata zajmowałem się inwestycjami i dla mnie najważniejsze jest, żeby pieniądze były wydawane w efektywny sposób. Wymienił pan CPK, ale mamy też przykład elektrowni w Ostrołęce, która jest sztandarowym wręcz przykładem inwestycji będącej marnowaniem publicznych funduszy. W ostatnich dniach mamy całą serię doniesień o tym, jak spółki Skarbu Państwa dokonują odpisów z powodu wcześniejszych nieprześlanych inwestycji. Chcę,

żeby pieniądze podatników były inwestowane tak, by w przyszłości przynosić zyski.

Wcześniej opowiadał Pan długo o zmianie sposobu finansowania samorządów. Czy to oznacza przekierowanie tam większych strumieni z budżetu - właśnie kosztem dużych inwestycji?

Nie będę wchodził w dyskusję na temat największych projektów, ponieważ są osobne organy powołane do tego, żeby przeprowadzić audyt dotychczasowych prac i ocenić, czy konkretna inwestycja ma sens czy nie. Choć jedna konkretna decyzja już zapadła i będzie ona miała ogromny wpływ na konkurencyjność polskiej gospodarki. Chodzi mi o elektrownię jądrową. To duży projekt, bardzo potrzebny polskiej gospodarce, pozwalający utrzymać jej konkurencyjność.

W Polsce po 1989 r. pozycja w rządzie ministra finansów była zawsze bardzo silna - za wyjątkiem krótkiego okresu rządów SLD i Jerzego Hausnera oraz ośmiu lat rządów PiS, kiedy resort finansów był w cieniu Ministerstwa Rozwoju. Teraz znów Ministerstwo Finansów znajduje się na czołówkach. Tym chcecie się odróżnić od PiS? Koncentruję się na zadaniach, które dostałem do wykonania,



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Domański: Musimy dbać o stabilność finansów publicznych. Decyzja o przywróceniu stawki VAT na żywność od 1 kwietnia była tego dowodem

w pierwszej kolejności na stabilizacji finansów publicznych i dbaniu o konkurencyjność naszej gospodarki. Dodatkowo został powołany Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, któremu przewodniczę, zajmujący się koordynacją działań związanych z polską gospodarką. Ale oczywiście zależy mi na tym, żeby Ministerstwo Finansów odzyskało na-

leżne mu miejsce w polskim systemie.

Należy, czyli jakie?

Kluczowego ośrodka dla polskiej gospodarki. Przecież wszystkie procesy gospodarcze, którymi zajmuje się rząd, w ten czy inny sposób przechodzą przez Ministerstwo Finansów, bo w końcu wszystko z finansami jest powiązane.

Tak było też za rządów PiS - ale ta partia symbolicznie postawiła resort finansów w cieniu, by pokazać, że dla niej najważniejszy jest rozwój.

Też myślę o gospodarce, stabilizacji finansów publicznych, jej konkurencyjności, budowaniu trwałych przewag konkurencyjnych naszego kraju. Szukam sposobów na finansowanie projektów, które pozwolą nam takie przewagi zdobyć - nie w horyzoncie roku, ale w horyzoncie dekad.

Co może dać Polsce takie przewagi?

Potrzebujemy jako kraj nowych silników wzrostu. Jednym z nich muszą być ludzie. Musimy stawiać na kapitał ludzki. Naszą rolą jest stwarzać takie warunki, które pozwolą firmom inwestować w Polsce. Mówię o przedsiębiorstwach krajowych, ale też zagranicznych. Nie chcę tutaj selekcjonować tych inwestorów, ale w oczywisty sposób najbardziej byśmy chcieli, żeby były to firmy przywożące do Polski technologie mające największą wartość dodaną, wiążące się z transferem najnowocześniejszych technologii. Drugim istotnym silnikiem jest transformacja energetyczna. Cały czas znaczną część energii wytwarzamy z węgla, co sprawia, że jest ona w Polsce jedną z najdroższych w Europie. Musimy to zmienić.

Zaraz na początku swojego urzędowania zapowiedział Pan, że będzie szukał sposobu, by doprowadzić do sytuacji, w której prywatne oszczędności Polaków zaczną pracować na rzecz gospodarki. Dokładnie to samo zapowiadali Pana poprzednicy w głośnym „planie Morawieckiego” - ale kompletnie im nie wyszło. Dlaczego im to się nie udało? Co Pan zrobi, by teraz było inaczej?

Odpowiedź na to pytanie składa się z dwóch części. Po pierwsze, bardzo mi zależy, żeby wzrosły inwestycje polskich przedsiębiorstw. Chcemy to osiągnąć poprzez kilka działań. Przede wszystkim przez transformację energetyczną - już to omawialiśmy. Po drugie, musimy podnieść stabilność prawa. Dziś na jej brak narzekają właściwie wszyscy przedsiębiorcy. Będziemy dążyć do zmiany tego stanu rzeczy. To z tego powodu konsultujemy wprowadzane zmiany prawne z przedsiębiorcami, wydłużamy vacatio legis, by dać czas na dostosowanie się do zmian. Już widać pierwsze pozytywne sygnały - polscy przedsiębiorcy zaczęli wykazywać większe zainteresowanie kredytami - zaowiedź tego, że za chwilę ruszą inwestycje. Po trzecie, udało się uwolnić KPO, środki z tego programu też przyspieszą inwestycje. Twarde potwierdzenie w liczbach tych

zmian będzie widać już w drugiej połowie tego roku i w roku 2025.

Pytałem jeszcze o Pana plany aktywizacji oszczędności Polaków - żeby przestali chować je w materacu.

Już pokazaliśmy system zachęt do tego, żeby trzymanie pieniędzy na lokatach było bardziej opłacalne.

Mówi Pan o zmianach w „podatku Belki”?

Tak. Chodzi o inne podejście do terminowych lokat bankowych oraz obligacji skarbowych, a także inwestycji na giełdzie. Zostaną wprowadzone limity, poniżej których przychody z zysków kapitałowych nie będą opodatkowane.

Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK) pozostaną?

Uważam, że ten produkt z punktu widzenia oszczędzających jest jak najbardziej korzystny. I moim zdaniem warto odkładać środki w ramach PPK. Nie mamy żadnych planów, by wprowadzać zmiany w tym programie. Jest dla mnie niezwykle ważne, aby wspierać oszczędności Polaków, bo to również buduje siłę polskiej gospodarki. Ostatnie 30 lat to czas wielkiego sukcesu gospodarczego Polski. Dziś musimy zadbać o siłę polskiej gospodarki na kolejne dekady.

REKLAMA

0011055029

Czytelnicy „Głosu Wielkopolskiego” wciąż jeszcze mają szansę na Fiata 500 lub gotówkę!

To ostatni moment na to, by dołączyć do gry!

Nowe auto lub zastrzyk gotówki

Odjazdowa runda „Naszej Loterii” weszła w kulminacyjny moment. Niebawem jeden ze szczęśliwych graczy dowie się o wygranej nowiutkiego i atrakcyjnego Fiata 500 lub 10 000 złotych! Dlatego, jeśli jeszcze nie dołączyłeś do gry, a chciałbyś wziąć udział w losowaniu, możesz wysłać SMS o treści GRAM na nr 7375 (koszt SMS to 3,69 zł) najpóźniej do godziny 15.30 w piątek, 5 kwietnia. Z osobą, której dopisze szczęście i to jej numer zostanie wylosowany w piątkowym losowaniu, spróbujemy się skontaktować telefonicznie. Dlatego bardzo ważne jest, aby w dniu losowania, po godz. 15:30 odbierać swój telefon, nawet jeśli wyświetla się na nim numer nieznany. W przeciwnym razie nagroda trafi do kolejnej wylosowanej osoby.

Proste zasady i świetne nagrody

„Nasza Loteria” to zabawa, która jest skierowana do czytelników „Głosu Wielkopolskiego”, a także użytkowników serwisu głoswielkopolski.pl i www.naszemiasto.pl. Składa się z rund różnej długości. O tym, ile dana runda trwa, można się dowiedzieć ze strony naszaloteria.pl. Szczęśliwiec, który

zostanie wylosowany w danej rundzie ma szansę wygrać wspaniałe nagrody: gotówkę, nagrodę rzeczową, lub jedno i drugie. O tym także informujemy na bieżąco na stronie loterii.

To nie koniec atrakcji. W WIELKIM FINALE do wygrania 250 000 zł!

Gdyby komuś było mało emocji związanych z nagrodami, które aktualnie są do wygrania w „Naszej Loterii”, to w zanadru mamy jeszcze coś

EKSTRA. W listopadzie odbędzie się wielki finał, w którym do zgarnięcia będzie aż ćwierć miliona złotych! I co najważniejsze, weźmie w nim udział każdy SMS i każdy los kupiony podczas trwania całej loterii.

No to jak? Dołączysz do gry?

Szczegóły i regulamin znajdują się na stronie naszaloteria.pl. Loteria dla osób w wieku 18+. Organizatorem Loterii i Administratorem danych jest Peakmake Sp. z o.o.

PODRÓŻE DO MIEJSC, GDZIE ZATRZYMAŁ SIĘ CZAS

Karol Jopert – podróżnik,
założyciel kanału Łowca Ruin, jeździ po świecie,
zwiedzając opuszczone miejsca. Bo lubi odkrywać tajemnice

Magdalena Nowacka-Goik

Ma dopiero 21 lat, a na swoim koncie podróże niezwykle. Takie, podczas których nie siedzi się przy kawie, na zalanym słońcem placu, podziwiając zabytki, nie pływa się w oceanie i nie spędza szalonych wieczorów w dyskotecie. To podróże pełne wymownej ciszy, tajemnicy i grozy. Podróże, które zmuszają nas do pytań o przyszłość ludzkości.

Zwiedził miejsca, które kiedyś tętniły życiem. Szkołę, w której nie ma już uczniów, ani nauczycieli, chociaż wciąż pozostały podręczniki, komputery w pracowni informatycznej, a nawet...buty. Salon gier,

gdzie kiedyś ktoś stracił pieniądze, a ktoś je wygrał. Stację, na której tankowano auta jadące na wakacje.

Karol Jopert z Bytomia, podróżnik, założyciel kanału Łowca Ruin, jeździ po świecie w poszukiwaniu śladów historii. Tej codziennej, która nagle zniknęła.

Był już w Fukushima i Czarnobylu, a w planach ma kolejne wyprawy. Ostatnio wybrał się do Nowego Jorku.

Wrażeniami ze swoich podróży dzieli się poprzez filmy, które sam tworzy – od scenariusza, przez montaż, aż po publikację.

Można je zobaczyć w internecie, ale nie tylko. Premiera

jego filmu o Fukushima odbyła się w kinie Cinema City w Katowicach latem ubiegłego roku.

Opuszczone miejsca są czasem na wyciągnięcie dłoni

Podróżowanie zawsze go pociągało – z rodzicami wyjeżdżał poza Polskę już jako pięciolatek. Dziesięć lat później „zwykające” podróżowanie przestało go już tak bardzo interesować.

Pod koniec 2017 roku, wraz z grupą znajomych, postanowili stworzyć kanał w internecie na temat eksploracji miejskiej (urban exploration) czyli zwiedzania opuszczonych miejsc. Na początku miałem

jednak pewne obawy. Tego typu turystyka kojarzyła mi się z czymś niebezpiecznym. Po kilku wyprawach szybko jednak przekonałem się, że przy zachowaniu ostrożności i rozważi, można uniknąć potencjalnych zagrożeń, a satysfakcja jest ogromna – mówi Karol.

Chociaż do tej pory, na szczęście, nie spotkał się z niebezpiecznymi sytuacjami, zawsze ma przy sobie gaz pieprzowy.

– Ważne jest też, aby w takie miejsca nie udawać się samemu. W grupie jest bezpieczniej – podkreśla.

Na początku nie wybierał dalekich kierunków. Ograniczał go wiek i fundusze. Okazało się jednak, że nie trzeba wyruszyć od razu na kraj świata, aby zobaczyć coś fascynującego.

– Miejsce, a w zasadzie obiekt, który zrobił na mnie ogromne wrażenie, to był wagon rewizyjny w Gliwicach. Niestety, już nie istnieje, został zezłomowany – wspomina. Kolejnym ciekawym miejscem do eksploracji były Zakłady Naprawcze Górnolaskich Kolei Wąskotorowych w Bytomiu.

Tam również Karolowi udało się wejść. Nie było to proste – zgodę musiał wydać Urząd Miejski.

**POD DIABELSKIM MŁYNEM
W CZARNOBYLU LICZNIK POKA-
ZAŁ MNIEJSZY WSKAŹNIK PROMIE-
NIOWANIA, NIŻ POD PAŁACEM
KULTURY W WARSZAWIE**

AUTOPROMOCJA

0011051103



Wymień plastik na kwiaty

Rozdamy 1500 roślin!

10 do 20 butelek PET lub od 20 do 30 nakrętek	→ 1 sadzonka
21 do 30 butelek PET lub od 31 do 60 nakrętek	→ 2 sadzonki
31 do 40 butelek PET lub od 61 do 100 nakrętek	→ 3 sadzonki
Od 41 butelek PET lub od 101 nakrętek	→ 4 sadzonki

13.04

sobota
plac przed
Posnania
start godz. **11.00**
Czekamy na Was
do ostatniej sadzonki
lub do godz. 16.00

Regulamin akcji na gloswielkopolski.pl/ekopoznan

ORGANIZATOR

**GŁOS
WIELKOPOLSKI**

PARTNER LOKALIZACYJNY

posnania
#ALL ABOUT YOU

PARTNERZY GŁÓWNI

KM
POL-CAR

**MUZEUM NARODOWE ROLNICTWA
I PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO
W SZRENIAWIE**

PARTNERZY

ZESPOŁ SZKÓŁ PRZYRODNICZYCH W POZNANIU

BEZA
Queen of Cakes

Cukiernia Bezowa®

MSC-MEBLE

- Nasza grupa składała się z osób niepełnoletnich, a warunkiem było, że podczas takiej wycieczki musimy mieć dorosłego opiekuna. Na szczęście udało nam się zorganizować wsparcie takiej osoby. Wagony pokryte bujną roślinnością robiły fantastyczne wrażenie. Miejsce, które po latach we władanie wzięła natura - opowiada Karol.

Tu kiedyś toczyło się życie. Wróci?

Każde z odwiedzanych miejsc uświadamiało mu, że chce zobaczyć więcej - i dalej. Miejsca, które jeszcze bardziej przypominają świat po apokalipsie, bo zostały dotknięte katastrofą.

Pierwszy był ukraiński Czarnobyl w 2021 roku, a rok później japońska Fukushima.

Chociaż oba miejsca połączyła katastrofa jądrowa, dziś wyglądają inaczej.

- Różnic jest chyba więcej niż podobieństw. W Fukushima, gdzie 13 lat temu w wyniku tsunami doszło do awarii w tamtejszej elektrowni atomowej, powoli wraca życie. Oczywiście widziałem też ciągi ulic z opuszczonymi budynkami, po jednej i po drugiej stronie, tworzące ten postapokaliptyczny klimat. Są jednak takie przestrzenie, gdzie ludzie ponownie się osiedlają, remontują domy, a ziemia jest dekon-



Bytomianin Karol Jopert, podróżnik, założyciel kanału Łowca Ruin, był m.in. w Fukushima

taminowana (skażony grunt jest usuwany na głębokości 4 metrów). Powstają nowe osiedla. W Czarnobylu, gdzie do katastrofy doszło 38 lat temu, na to się nie zanoszą. Wynika to zapewne z wielu powodów. Podstawowy to jednak taki, że wtedy wiedza na temat skutków takiej katastrofy była o wiele mniejsza, niż obecnie - mówi.

Promieniowanie jest wyższe pod Pałacem Kultury i Nauki

Co ciekawe, licznik, który Karol miał ze sobą, pod diabelskim młynem w Czarnobylu pokazał mniejszy wskaźnik promieniowania, niż pod Pałacem Kultury i Sztuki w Warszawie.

- Oczywiście są obiekty, gdzie do promieniowania jest nadal na tyle wysokie, że na-

leży się przed nim zabezpieczyć. Tak jest na przykład w podziemiach szpitalu w Prypeci na terenie Czarnobyla, gdzie były składowane ubrania strażaków, którzy pracowali przy gaszeniu reaktora - podkreśla Karol.

Kiedy porównuje Czarnobyl i Fukushima, nie ma też wątpliwości co do różnic na tle kulturowym. - Największe wraże-

nie zrobiła na mnie szkoła w Fukushima. Miałem uczucie, jakby jeszcze przed chwilą odbywały się tam lekcje...nawet było dość czysto! Pracownik ze sprzętem komputerowym. Tu nie ma szabrownictwa ani dewastowania. Czarnobyl wygląda pod tym względem o wiele gorzej, choć oczywiście czas, który upłynął, też ma znaczenie - mówi.

Otoczyła ich policja. W oku kamery

Zaskoczeniem był fakt, że miejsca opuszczone są pod stałym nadzorem.

- W Fukushima zwiedzaliśmy opuszczoną stację benzynową. Nie mieliśmy pojęcia, że tam nadal są czynne kamery. Nawet nie weszliśmy do środka, a po kilkunastu minutach otoczyły nas trzy radiowozy. Zdążyliśmy tylko zrobić zdjęcie dystrybutora. Na szczęście była z nami przewodniczka - Polka, która od 20 lat mieszka w Japonii. To było ważne, także ze względu na to, że na prowincjach jest problem w porozumiewaniu się po angielsku. Dzięki niej unikaliśmy kłopotów - przyznaje Karol.

W organizacji wyjazdów pomogła mu grupa Napromieniowani.pl Koszty musiał jednak pokryć sam. Zbierał fundusze przez dwa lata, pracując nawet nocami.

- Planów na takie wyjazdy mam wiele, wciąż zdobywam doświadczenia. Oczywiście przygotowując się do wyprawy mam pewien scenariusz, ale tego typu podróże zawsze są pełne niespodzianek. Ale to właśnie w tym jest najbardziej wzbogacające - zapewnia.

Więcej zdjęć z wypraw Karola prezentujemy na naszym portalu dziennikzachodni.pl

MATERIAL INFORMACYJNY PARTNERA PTWP

0211025094

Wiatr, wodór, a może atom? Czyli o drodze do bezpieczeństwa energetycznego

Transformacja energetyki w krajach Europy Środkowej rodzi szereg pytań, w tym m.in. o współpracę międzynarodową w kontekście odejścia od paliw z Rosji, zachowania suwerenności i bezpieczeństwa. Jak regulacje UE wpływają na procesy transformacyjne? Jaka jest tu rola nowoczesnej infrastruktury? I na czym opierać się będzie bezpieczeństwo energetyczne w przyszłości? Energetyka to jeden z tematów wiodących tegorocznego Europejskiego Kongresu Gospodarczego (EEC - European Economic Congress, 7-9 maja 2024 r., Katowice).

Na transformację energetyki kongres spojrzysz wielowymiarowo, analizując sytuację ogólnosiową, Europy oraz Polski. Wiele miejsca poświęci odnawialnym źródłom energii, ale też perspektywom węgla kamiennego i wyzwaniom dla przemysłu, jakie wiążą się z koniecznością przechodzenia na zieloną stronę mocy. Zada pytania o skalę, zakres i kierunki najważniejszych inwestycji w energetyce wytwórczej i infrastrukturze: w Polsce, w regionie, w UE.

Polski rynek energii - bezpieczeństwo po kryzysie

Kongres, w kontekście niedawnego kryzysu energetycznego, zastanowi się nad interwencjami państwa na rynku energii elektrycznej, rozpatrując je na kontinuum: nadmiarowe czy trafione? Analizie podda rolę administracji, spółek Skarbu Państwa i sektora prywatnego. W perspektywie kolejnych lat - ile państwa powinno być obecne na rynku energii? Czego potrzebujemy dla bezpieczeństwa energetycznego? I jakie jest znaczenie mechanizmów rynkowych dla transformacji, zmiany miksu energii, motywacji inwestorów? Czego oczekują biznes i inwestorzy, by mocniej zaangażować się w transformację sektora energii? Jakich magazynów

energii potrzebujemy w Polsce? Warto poznać odpowiedzi na te pytania, a okazja do tego będzie już w maju w Katowicach.

Przemysł wobec wyzwań transformacji energetycznej

Perspektywy sektora węgla kamiennego w Polsce to jeden z najbardziej dyskutowanych tematów, zwłaszcza w sercu Śląska, w którym od 16 lat odbywa się kongres. Wygaszanie kopalni, ale jak i kiedy? Jak długo węgiel będzie gwarantem stabilności systemu? Pod jakimi warunkami utrzymywać i rozwijać moce wydobywcze? Co z blokami węglowymi w energetyce? NABE: czy tak, czy nie, czy inaczej? Obok tych tematów - nie zabraknie pytań o sytuację firm przemysłowych na zmieniającym się rynku energii.

Atom i wodór w centrum

Co wiemy o wielkoskalowej energetyce jądrowej w Polsce, a co wciąż budzi wątpliwości? W Katowicach uwaga zogniskuje się m.in. na energetyce jądrowej, pod lupę wzięte zostaną również koszty polskiego programu atomowego i ceny energii - na ile konkurencyjne będą? Czy mamy wykonawców i dostawców technologii, a przede wszystkim - konieczne kompetencje w tym obszarze?

A może paliwem transformacji i remedium na kryzys klimatyczny i energetyczny powinien być wodór? Czy rozwój gospodarki wodorowej nadażać za tymi ambicjami? Co już udało się zrealizować, a czego potrzebuje branża? Wodór bardzo kusi chociażby miasta, w obszarze transportu publicznego, mieszkalnictwa czy ciepłownictwa - tego wątku z pewnością nie zabraknie w dyskusjach o bezpieczeństwie i transformacji energetycznej.

Energetyka wiatrowa szansą na przełom?

Rola zielonych źródeł i technologii w obecnej i przyszłej architekturze bezpieczeństwa energetycznego Polski będzie jednym z głównych przyczynków do dyskusji o transformacji energetycznej. Dyskutanci zastanowią się, czy są szanse na stabilizację warunków rozwoju energetyki wiatrowej na lądzie oraz czy offshore to realna konkurencja w dostępie do środków na inwestycje. Przeanalizują, jaki jest stan zaawansowania przygotowań do budowy morskich farm wiatrowych, jakie będą koszty planowanych inwestycji i cena energii z morskich farm. Pod dyskusję poddany zostanie także potencjał biomasy rolnej. Swoje miejsce w kongresowych dyskusjach zajmie także



Biogaz i biomasa, czyli potencjał rolnictwa

Rolnictwo jako branża i obszar z potencjałem dla rozwoju energetyki odnawialnej również stanie się tematem kongresowych sesji, czy to pod kątem terenów rolnych dogodnych dla inwestycji wiatrowych i fotowoltaiki wielkoskalowej, czy też współpracy inwestorów w sektorze OZE z podmiotami branży rolniczej. Biogazownie przytoczone zostaną jako stabilne lokalne źródło ciepła i energii oraz krok w kierunku uniezależnienia obszarów wiejskich od zewnętrznych dostawców energii, przeanalizowany zostanie także potencjał biomasy rolnej. Swoje miejsce w kongresowych dyskusjach zajmie także

zapotrzebowanie na energię ciepłą i elektryczną na terenach wiejskich.

Swoją udział w debatach potwierdzili już m.in. Barbara Adamska, prezes zarządu Polskiego Stowarzyszenia Magazynowania Energii, Mirosław Bendzera, prezes zarządu FAMUR, Magdalena Bezulska, prezes zarządu, dyrektor generalny Veolia term, Jarosław Bogacz, wiceprezes zarządu KENO Energy, Alicja Chilińska-Zawadzka, CEO EDF Renewables w Polsce, Marzena Czarnecka, minister przemysłu, Janusz Gajowiecki, prezes zarządu Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej, Rafał Gawin, prezes Urzędu Regulacji Energetyki, Sebastian Jabłoński, prezes Grupy Kapitałowej Respect Energy.

Gdy spotykamy się na szpitalnym korytarzu, od razu widać, że pan Grzegorz w swojej pracy czuje się ryba w wodzie. Choć, jak przyznaje, w położnictwie znalazł się trochę przez przypadek.

- Kończyłem technikum mechaniczne na kierunku budowa maszyn - zaskakuje wyznaniem. - Pewnego dnia w Wadowicach zobaczyłem billboard z informacją, że studium medyczne prowadzi nabór na wydział położniczy. Pomyślałem, dlaczego by nie spróbować. Do tej pory nie wiem, co mną kierowało, bo jako mały chłopiec nie bawiłem się lalkami ani nie robiłem zastrzyków misiom - uśmiecha się.

Pacjentki nazywają mnie „panem doktorem”

Naukę w studium wspomniała bardzo miło, chociaż lekko nie było. Jako absolwent technikum mechanicznego musiał wiele nadrobić z dziedziny biologii, anatomii czy fizjologii. - To była ciężka praca i wkuwanie - opowiada. - Kiedy moja babcia dowiedziała się, że idę do szkoły dla położnych, powiedziała mi: Grzesiu, bardzo dobrze robisz, ponieważ kobiety zawsze rodziły, rodzą i będą rodzić. Pracy ci nie zabraknie.

KIEDY POŁOŻNA JEST MĘŻCZYZNĄ

Mężczyzna w roli położnego (nie mylić z położnikiem!) to w Polsce wciąż rzadki przypadek. W całym kraju zawód ten wykonuje raptem kilkudziesięciu panów. Niewiele, za to wszyscy traktują swoją pracę jako powołanie. Grzegorz Chajdaś ze szpitala im. Gabriela Narutowicza w Krakowie był pierwszym mężczyzną w Polsce, wykonującym ten zawód

Jolanta Tęcza-Ćwierz

W 1993 roku panu Grzegorzowi udało się skończyć studium pielęgniarek i położnych, w tym samym roku otrzymał też prawo do wykonywania zawodu. Dopiero kilka lat temu zupełnie przez przypadek dowiedział się, że jest pierwszym zarejestrowanym w Polsce mężczyzną na położnym. - Pacjentki często nazywają mnie „panem doktorem”. Gdy dowiadują się, że jest położnym, w pierwszej chwili nie dowierzają, a potem uśmiechają

się i nawiązujemy dobry kontakt.

Według pana Grzegorza wiele zależy od jego postawy. - Jeżeli w relacji z pacjentką pokazuję, że pewne rzeczy wykonuję rutynowo i fachowo, skracam dystans. Gdybym był skrupowany - byłoby dużo trudniej. Takie podejście wielokrotnie ułatwiło mi pracę.

Jak wspomina, początki w zawodzie położnego były bardzo trudne. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku

w wielu szpitalach panie pielęgniarki i położne pracowały do późnej emerytury, brakowało etatów. - Przez kilka lat pracowałem na zasadzie pracy interwencyjnej. Musiałem się zarejestrować w urzędzie dla bezrobotnych, który kierował mnie do pracy do szpitala. Trwało to trzy lata. Kiedy chciałem znaleźć pracę na etat, położna oddziałowa w szpitalu, w którym kończyłem staż, powiedziała, że dopóki ona jest oddziałową, żaden mężczyzna

jako położny nie ma tam wstępu - wspomina pan Grzegorz.

Kiedy nie udało jemu się zatrudnić w szpitalu powiatowym, przyjechał do Krakowa. Najpierw pracował jako pielęgniarz w noclegowni dla bezdomnych, później na oddziale detoksykacji i w prywatnej przychodni. Wreszcie znalazł pracę w szpitalu im. Stefana Żeromskiego oraz w szpitalu im. Gabriela Narutowicza. Początki znów nie były łatwe. - Spotyka-

łem się z nieufnością i patrzeniem na ręce - opowiada.

Także jego koleżanki z pracy - położne i pielęgniarki - miały obawy związane z tym, że do ich w stu procentach kobiecego zespołu dołączył mężczyzna. - Wzbudzałem konsternację. Koleżanki na oddziale martwiły się, o czym będą ze mną rozmawiać. Dziś świetnie odnajduję się w zespole. Znam doskonale przepisy na szarlotkę i sałatki, wiem nawet, co to jest haftka. Kobiety traktują mnie jak swego - śmieje się.

Historie nie tylko z porodówką

Poród to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu kobiety. To doświadczenie naznaczone wieloma emocjami: ekscytacją, bólem, strachem i wielką radością. Oto po kilku miesiącach oczekiwania na świecie pojawia się nowy człowiek.

Mimo że swój zawód wykonuje od ponad trzydziestu lat, pan Grzegorz bardzo dobrze pamięta pierwszy poród, w którym uczestniczył i pierwsze dziecko, któremu pomógł przyjść na świat. Było to w Wadowicach. - Ten pierwszy poród odbył się... w karetce pogotowia, w latach dziewięćdziesiątych, kiedy jako ambulanse jeździły fiaty 125p - wspomina.

REKLAMA

0011051684



LARGO
Poznań, ul. Za Groblą 3/4

- **MAMMOGRAFIA KOMPLEKSOWA**
z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską
- **MAMMOGRAFIA-TOMOSYNTEZA (3D)**
kompleksowa z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską
- **USG** (pełen zakres badań)
RADIOLODZY:
lek. Krzysztof Lamch
lek. Iwona Różycka-Sobania
lek. Tetiana Franchuk
lek. Tomasz Schreiber
- **ELASTOGRAFIA WĄTROBY**

Zapraszamy Panie w wieku od 45 do 74 roku życia na bezpłatne badanie mammograficzne w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi NFZ
*badanie przysługuje co 2 lata

Zarejestruj się na badanie:
tel. 61 222 37 37
Rejestracja czynna pon.- pt.: 8.00-18.00
www.largo-mammografia.pl

REKLAMA

0011053507



KAPRAL-CAR

SKUP I KASACJA POJAZDÓW

- Szybka wycena
- Odbiór GRATIS
- Legalne dokumenty

Gotówka do ręki!

KAPRAL-CAR to legalna Stacja Demontażu Pojazdów działająca z upoważnienia Marszałka Województwa. Spetniamy wszystkie normy związane z ekologią, więc oddając nam auto zyskasz Ty i środowisko.

515 111 111
WWW.KAPRAL-CAR.PL

f Sprawdź [FB.COM/KAPRAL.CAR](https://fb.com/kapral.car)

Pogotowie otrzymało wezwanie do rodzącej. Jak opowiada nasz rozmówca, skurcze były co pięć minut, a po zbadaniu okazało się, że rozwarcie jest już na cztery centymetry.

Przed wyjazdem karetki lekarz powiedział mi: zabieraj kobietę na nosze, włączaj gwizdki i jedź do szpitala, bo nie ma szans, abyś w fiacie 125p odebrał poród. A jeśli ci się to uda, stawiam skrzynkę piwa – wspomina ze śmiechem pan Grzegorz.

Posłuchał rady przełożonego. Zabrał pacjentkę do karetki, a samochód ruszył przy dźwięku sygnału alarmowego. Nie ujechali jednak daleko, nagle odeszły wody płodowe i trzeba było przyjąć poród.

– Dziecko urodziło się wkrótce potem. Było zdrowe. A mnie udało się wygrać kratę piwa.

W praktyce Grzegorza Chajdasia zdarzył się także inny poród, którego zapomnieć nie sposób. – To było w czasach, gdy cięcie cesarskie było w szpitalu wielkim wydarzeniem. Nie tak jak dzisiaj. W pierwszym okresie porodu zaobserwowałem zaburzenia tętna dziecka, a podczas badania okazało się, że nastąpiło wypadnięcie pępowiny. Nie mogłem wyjąć ręki z pochwy rodzącej, ponieważ napierająca główka dziecka mogła zacisnąć światło pępowiny o kanał rodny i maluch mógłby się udu-



Grzegorz Chajdaś zanim został położnym, ukończył technikum mechaniczne

sić. Zanim zorganizowano zespół do przeprowadzenia operacji, minęło trochę czasu, nie mówiąc o tym, że blok porodowy był położony dość daleko od sali operacyjnej. Pacjentkę posadzono na wózek, a ja siedziałem na niej okrzakiem, cały czas trzymając palce w neuralgicznym miejscu jej ciała. Przejechaliśmy w ten sposób przez cały oddział chirurgii męskiej.

Gdy dotarliśmy na salę operacyjną i pacjentka otrzymała znieczulenie, mogłem wreszcie uwolnić rękę. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło, jednak chyba przez tydzień nie mogłem pisać, ponieważ strasznie bolały mnie palce – opowiada pan Grzegorz.

W zawodzie położnego trzeba być bardzo silnym psychicznie, albo wypracować od-

powiednie podejście do tego, co dzieje się w pracy, ponieważ nie wszystkie historie na porodówce kończą się happy endem. Zdarza się, że personel medyczny ma do czynienia z ciężkimi, nierzadko kończącymi się śmiercią przypadkami, z wcześniakami, których nie udaje się uratować, z pacjentkami, którym trzeba zakomunikować, że chorują na nowo-

twór. – Ginekologia i położnictwo to nie tylko miłe chwile, to także wiele drastycznych zabiegów. Nie można się na to uodpornić. Po wielu godzinach pracy zdarza mi się, że u samego siebie szukam pewnych objawów. Obecnie pracuję na oddziale patologii ciąży w szpitalu Żeromskiego, tam trzeba mieć ogromne doświadczenie i nieprzeciętne wyczucie. Mój szef zawsze powtarzał, że brzuch nie jest przezroczysty i nie wiemy, co się dzieje z dzieckiem. Mimo wszystko staram się skupiać na sytuacjach doprowadzonych do szczęśliwego końca, one dają człowiekowi siłę i nadzieję, a także poczucie sensu w tym, co się robi. Największą dla mnie radością jest widzieć zdrowe dziecko, które wraz z rodzicami opuszcza oddział.

Pytany o to, co w zawodzie położnego najbardziej mu przeszkadza, bez zastanowienia mówi o zarobkach i pracy na zmiany. – W zawodach medycznych dużym wyzwaniem jest obciążenie fizyczne. Praca na 12-godzinnych zmianach wymaga ogromnego wysiłku. Nie każdy przez dwanaście godzin dyżuru potrafi być skupiony, nie każdy potrafi też przestawić się na nocne zmiany – mówi. I dodaje: Położnictwo to nie jest zawód dla mężczyzny, który musi utrzymać rodzinę, ze względu na zarobki.

Pracuję obecnie w dwóch szpitalach. Gdybym pracował tylko na jeden etat i na jedną zmianę, zarobiłbym nieco ponad cztery tysiące na rękę. Biorąc pod uwagę odpowiedzialność w tej pracy, są to naprawdę małe pieniądze.

Najpiękniejszy moment

Pan Grzegorz zapewnia, że przez ponad trzydzieści lat swojej kariery w kobiecym świecie ani razu nie pomyślał, że przekraczając próg studium położniczego, popełnił błąd.

– Lubię robić coś dobrego, cieszę się, jak mogę komuś pomóc, chociaż nie zawsze jest to doceniane przez pacjentki. Ten zawód to nie fabryka śrubek czy korporacja, gdzie liczą się wyniki i statystyki, to praca z ludźmi, która jest szalenie ciężka, ale też daje dużą satysfakcję.

Za najpiękniejszą w zawodzie położnego uznaje chwilę, w której na świat przychodzi zdrowe dziecko. – Gdy maluch jest już na świecie, bywa że czuję się wyczerpany. Jednak wyraz zmęczonej twarzy rodzącej, która pierwszy raz widzi swoje dziecko, rekompensuje wszystko. To chwila, którą trudno opisać, a łzy same płyną – mówi pan Grzegorz. – W szczególny sposób doświadczyłem tego w ubiegłym roku, kiedy powitałem na świecie swojego pierwszego wnuka.

FOT. WOJCIECH MATYSIK

REKLAMA

0111052491

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA

MSC-MEBLE

czynne pn.- sob. 9-20, niedz. handlowa 10-17 www.msc-meble.pl

NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI

DUŻY

PROMOCJA!

MAŁY?

CZY



3999zł **2990zł**

2649zł **1990zł**

Narożnik promocyjny tylko w tkaninie widocznej na zdjęciu. Ilość sztuk ograniczona!

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684, 509 107 758

📍 Swarzędz ul. Stawna 14

JEŚLI ZNAJDZIESZ NASZE MEBLE TANIEJ W INTERNECIE,
KUPI SZ JE U NAS W TEJ SAMEJ CENIE!

KRZYSZTOF ŁUKASZEWICZ: PIERWSZY FILM O WAŻNYM TEMACIE POWINIEN ZOSTAĆ OPOWIEDZIANY NA SERIO

Dziś swoją kinową premierę mają „Czerwone maki”. To pierwszy polski film fabularny o bitwie o Monte Cassino. Jego reżyser Krzysztof Łukaszewicz opowiada nam o powstawaniu tej widowiskowej produkcji

Patryk Gzyl

Jest pan specjalistą od kina wojennego. Co pana pociąga w tej tematyce?

Trudność realizacji. Nie ma większego wyzwania niż robienie scen batalistycznych, jeszcze w naszych warunkach budżetowych. I potem jest satysfakcja, gdy widzisz na ekranie efekt swojej pracy i wiesz, że się obroniłeś. Wielu reżyserów chciało by robić filmy batalistyczne, ale myślę, że szczególnie w Polsce, powstrzymuje ich strach. Wiadomo, jak jest z budżetem takiego filmu: on nigdy nie daje komfortu pracy. I potem trzeba w 30 dni nakręcić takie Monte Cassino, podczas gdy każda przyzwoita kinematografia, zachodnioeuropejska, ma takich dni co najmniej dwa razy tyle.

To dlaczego pan się nie boi kręcić takich filmów?

Mnie odwagę realizacji kina wojennego dała „Karbala”. Bałem się wtedy o każdą scenę, średnio wierzyłem w zrobienie Iraku w dużej mierze w Polsce, a jakoś się udało, z pomocą operatora Arka Tomiaka i scenografa Marka Warszawskiego. Potem były „Orleń”, o obronie Grodna przez Bolszewików w 1939 roku - i ten film udał się z „zegarkiem w ręku”, nakręciliśmy dosłownie wszystko, co można było sobie w polskich realiach wymarzyć. Batalistyka wyszła lepiej niż na papierze w scenariuszu, a to się rzadko w filmie zdarza. W międzyczasie zrealizowałem dla „Jagiellonów” całkiem pokazną bitwę pod Grunwaldem, a rok później już Monte Cassino w „Czerwonych makach”. Miałem świadomość ograniczeń budżetowych, ale gdy do projektu dołączył duet z „Karbali” - Arek Tomiak i Marek War-

szewski - przestałem wątpić czy warto.

Ma pan jako scenarzysta i reżyser w swym dorobku kilka filmów wojennych. Który z nich jest panu najbliższy?

Każdy z nich jest w jakiś sposób szczególny. „Karbala” przełamała moje obawy, „Orleń” z kolei to pokaz aktorskiej gry trzynastoletniego wówczas Felka Mateckiego, odtwórcy głównej roli Leosia Rotmana, żydowskiego chłopca, który postanowił udowodnić, że jest równie dobrym patriotą, jak jego „aryjscy” rówieśnicy. W „Raporcie Pileckiego” udało nam się z operatorem Arkim Tomiakiem zrealizować scenę z kampanii wrześniowej w jednym ujęciu, które potem było pokazywane w naszych szkołach filmowych. Teraz mam nadzieję, że najlepsze okażą się „Czerwone maki”.

Co sprawia największą trudność w realizowaniu wojennych opowieści: odpowiedni rozmach, zdjęcia zbiorowe, efekty specjalne czy dochowanie wierności faktom historycznym?

W Polsce największym problemem jest niedostateczny budżet, który przenosi się potem na brak „hollywoodzkiego” rozmachu. W efekcie batalistykę trzeba robić naprędce i sposobem, skupiając się w kadry na bohaterze, a nie na epickości urody sceny batalistycznej jako takiej. Taka scena jest zresztą bodaj najtrudniejszą sceną gatunkową w realizacji - trzeba jakoś podszkolić kilkuset statystów, aby się nie pozabijali. W to wszystko musi się włożyć kaskaderów i bezpieczną dla statystów pirotechnikę. Pół dnia

prób, potem ujęcie całości, które nie może się nie udać, bo nie ma już czasu na przygotowanie dubla, albo materiały pirotechniczne są wyliczone i na kolejne duble też już ich nie ma. To jest nomen omen praca sapera - nie możesz się pomylić, bo „dubla nie będzie”. (śmiej)

Bitwa o Monte Cassino za sprawą książki Melchiora Wańkowicza jest w Polsce wręcz mitycznym epizodem II wojny światowej. Dlaczego do tej pory polscy filmowcy się nią nie interesowali?

Myślę, że się interesowali. Na pewno blisko był Jerzy Hoffman. W 1980 roku miał otrzymać w nagrodę budżet na „Monte Cassino”, po tym jak zrealizował „Do krwi ostatniej” o bitwie pod Lenino. Ale przyszedł sierpień 1980 roku i wybuchła Solidarność. Ówczesne władze komunistyczne musiały uznać, że w tej zmiennej sytuacji w kraju realizacja filmu o Andersie i jego żołnierzach, w końcu antykomunistach, stanie się tylko wodą na młyn dla środowisk solidarnościowych. I projekt umarł. A potem? W nowej rzeczywistości ciężko było zebrać odpowiedni budżet, aby dać twórcom niezbędne minimum bezpieczeństwa. W moim wypadku to minimum było przesunięte mocno w dół, ale ja, po „Karbali” już się nie bałem.

Jak to się stało, że wpadł pan na pomysł nakręcenia filmu, którego temem jest bitwa o Monte Cassino?

Bardziej zadziały okoliczności. Jedną z nich była zbliżająca się 80. rocznica bitwy. Z kolei po dokończeniu na prośbę WF-DiF i ministra Głińskiego „Ra-

portu Pileckiego”, wyczułem, że pojawiła się spora szansa na wsparcie przez niego tego tematu. Zarys scenariusza miałem już wcześniej napisany. W ciągu miesiąca tekst był gotowy i spotkał się z przychylnością ministra. Mogliśmy więc przejść do konkretów.

Przed napisaniem scenariusza do „Czerwonych maków” sięgnął pan na pewno do historycznych źródeł. Skąd czerpał pan wiedzę na temat bitwy?

Były to głównie „Szkice spod Monte Cassino” wspomnianego już Melchiora Wańkowicza - kopalnia gotowych obrazów, autentycznych, przejmujących postaci. Sięgnąłem też po Matthew Parkera i jego „Monte Cassino”, acz irytował mnie on typowo brytyjskim marginalizowaniem udziału Polaków w bitwie.

No właśnie: jaki obraz walk o Monte Cassino wyłonił się z książek i opracowań, które przeczytał pan na potrzeby filmu?

Nie był to obraz budujący. W marcu 1944 roku klasztor i przyległe doń miasto Cassino zostały brutalnie zbombardowane przez Amerykanów, którzy urządzili Bogu ducha winnym miejscowym drugi Wieleń. Potem fiasco kolejnych natarć, Hindusów, Maorysów, Marokańczyków, aby tylko te „kasztany”, jak Brytyjczycy mają w zwyczaju, cudzymi rękoma z ogniska wyciągnąć. A może w ogóle nie wyciągać - aby za szybko nie opanować Włoch i nie wejść od południa do Europy Środkowej przed Sowietami? Generał Anders miał tego świadomość, uważając, że zdobycie linii Gustawa, a potem przebiecie się

Głos Wielkopolski
Piątek, 5.04.2024

do Rzymu i dalej, z Italii do Niemiec i Polski - to jest polska racja stanu. A na koniec przyszli Angole i do dziś udają, jakby Polaków pod Monte Cassino nie było.

Na ile historia opowiedziana przez pana w „Czerwonych makach” jest wierna faktom historycznym?

Historia jest tu o opowiedzenia fabularnej, fikcyjnej opowieści o niespełna osiemnastoletnim Jędrku, który kocha się bez wzajemności w rówieśniczce z Pomocniczej Służby Kobiet - Poli, i który, pomny utraty młodszej siostry, Helci w Sowietach, za wszelką cenę ocalić chce starszego brata, Stanisława, oficera pancernych, od udziału w bitwie. Po stronie faktów mamy z kolei generała Andersa, czującego ciężar odpowiedzialności za wykrwawienie II korpusu w bitwie, generałów Sulika, Dutcha i Szyszko-Bohusza, wspierających Andersa w czasie bitwy. Wreszcie bardzo ważna w fabule jest postać Redaktora, alter-ego Melchiora Wańkowicza, łącząca wątek fikcyjny z wątkiem historycznym.

Jest pan na pewno koneserem kina wojennego. Jakimi klasykami gatunku inspirował się pan wymyślając „Czerwone maki”?

Ja nie chcę się podpierać hollywoodzkimi superprodukcjami, bo to nie ten budżet, nie te realia. Poza tym uważam, że nadmierne pompowanie tego „balonika” przed premierą „Maków” i porównywanie ich do, przykładowo, „Szeregowca Ryana”, może wprowadzić widzów w dysonans nadmiernych oczekiwań. Dla mnie osobście wzorce kina wojennego to dwa filmy Stanisława Różewicza - „Wolne Miasto” i „Westerplatte”. To z nich czerpię sposób traktowania wojny na ekranie - bez zbędnego hurrapatriotyzmu, z szacunkiem dla szeregowego żołnierza, stawiającego na szali zmagania z historią to, co ma najcenniejszego - własne życie.

Dzisiaj w zachodnim kinie modne jest „westernowe” pokazywanie II wojny światowej w stylu „Bękartów wojny”.

Tymczasem pan postanowił opowiedzieć o Monte Cassino całkiem na serio. Dlaczego? Uważam, że pierwszy film, traktujący o ważnym historycznie temacie, powinien zostać opowiedziany na serio. Przez szacunek dla garstki żyjących uczestników, a także ich rodzin.

Głównym bohaterem „Czerwonych maków” uczynił pan nietypową postać: młodego złodziejzaka, który opuszcza ZSRR z armią Andersa. Skąd taki pomysł?

Główny bohater musi się jakoś wyróżniać, być „pod prąd”.

Stąd pomysł na Jędrka, co to się „między giero i nie pcha”, dogadującego się bardziej z niedźwiedziem Wojtkiem niż z kolegami w mundurach, ogarniętymi hurrapatriotyzmem. Jędre jest przy tym głosem swego współczesnego rówieśnika - afirmuje życie i głośno wyraża swoje wątpliwości, co do zasadności pchania się pod lufy niemieckich erkaemów pod obcym niebem. Mam nadzieję, że przez to lepiej dotrze on do współczesnego młodego widza.

Jest w „Czerwonych makach” wątek miłosny. To ukłón w stronę kobiecej widowni?

Producent Tadeusz Lampka, mój długoletni chlebodawca, twierdził, że gdyby w „Karbali” był wątek miłosny, to widzów liczyłoby się w milionach, a nie setkach tysięcy. Dzisiaj to kobiety decydują, na co ich partnerzy pójść do kina. Sama batalistyka i historia mogłyby je nie przekonać.

Nie brak w filmie postaci historycznych - choćby generała Andersa czy innych polskich dowódców. Nie kusilo pana, żeby to właśnie którąś z nich uczynić głównym bohaterem?

Wówczas byłby to zupełnie inny film, oparty bardzo mocno na faktach, pozabawiony potencjału, w postaci młodych bohaterów, dla młodszej widowni. A akurat sam generał Anders zasługuje na filmową biografię. Słyszałem o takich próbach i mocno trzymam kciuki za potencjalnych twórców i producentów.

Korespondent wojenny, grany przez Leszka Lichotę, to postać inspirowana Melchiorem Wańkowiczem. Ten film nie mógł się obyć bez takiej postaci?

W scenariuszu był nawet sygnowany jako Redaktor W. Leszek gra tu postać pewną siebie, wszystkich oglądającą, znaną szerzej zarówno przez generałów, jak i szeregowych żołnierzy II Korpusu. Do głównego bohatera, Jędrka, czuje Redaktor ten swoisty rodzaj sympatii, jaką czujemy zazwyczaj do największego urwisa w klasie. W ten sposób postać łączy świat fikcyjny z autentycznymi wątkami i postaciami, jak porucznik Wilkosz, sierżant Próchniewicz czy kapelan Stuziński. A postaci te zostały wyjęte właśnie ze „Szkiców” Wańkowicza.

Jak znalazł pan parę młodych aktorów, grających Jędrka i Polę?

Nikolasa Przygodę wypatrzyłem w „Kruku”, zaś Magdę Żak - w „Znakach”. Z tego wynika, że oplać się oglądać polskie seriale kryminalne. (śmiej) Oboje, mimo młodego wieku, są już doświadczeni aktorsko. Magda studiuje w szkole teatralnej, Nikolas, jeszcze jako nastoletni chłopiec wyróżnił



FOT. MATPRAS.

Łukaszewicz: Ważne, aby widzowie w kraju otrzymali dawkę kina, która chwyci ich za serca i sprowokuje do dyskusji, czy było warto przelewać polską krew na włoskiej ziemi

się w „Placu zabaw”. Więc nie są to, broń Boże, moje odkrycia, zachowałem się raczej asekuranko, nie ryzykując szerszym castingiem ani pokusą postawienia na absolutnych debiutantów.

W postaci historyczne na drugim planie wcielają się bardziej znani aktorzy. Tak jest w zachodnim kinie wojennym. To dobra zasada?

Muszę w tym miejscu podziękować Bartkowi Topie i Radkowi Pazurze za ich udział w „Makach” w rolach drugoplanowych. Z Bartkiem (generał Sulik, dowódca Brygady Kresowej) znamy się od „Karbali”, gdzie zagrał główną rolę Kalickiego, dowodzącego obroną City-Hall przed szyickimi rebeliantami. Potem wystąpił w „Orłętach” jako kapral Greń. Postać ta pojawia się na ekranie po godzinie, a i tak widzowie czekają na nią. Z Radkiem Pazurą (generał Duch, dowódca Brygady Karpackiej) zżyliśmy się z kolei na planie serialu „Jagiellonowie”, gdzie grał on biskupa Miłkołaja Trąbę, doradcę i przyjaciela króla Jagiełły.

W przypadku filmów wojennych aktorzy muszą przed zdjęciami przejść przeszkolenie wojskowe. Tak było i tutaj?

Udział w batalistyce brali m.in. Darek Toczek, Mateusz Banaśiuk, Cezary Łukaszewicz, Szymon Nygard i Krystian Wiczorek. Okazali się na tyle sprawni i wysportowani, że nie było potrzeby ich szkolić. Obsługę automatycznej broni palnej ćwiczyli na planie, bezpośrednio przed scenami. Z kolei Nikolas Przygoda, to urodzony sportowiec, były piłkarz kadry narodowej juniorów. Codziennie biega, chodzi na siłownię. Gdy kręciliśmy w bułgarskiej New

Bojanie scenę skoku z mostu na jadącą ciężarówkę, Nikolas podszedł do mnie zgłosić gotowość do zrobienia tego kaskaderskiego numeru samemu. Oczywiście, kategorycznie odmówiłem mu swojej zgody, bo było to zadanie dla dublującego go kaskadera. Aktorzy nie zawsze mają świadomość, że są po prostu nie do zastąpienia.

Kręciliście „Czerwone maki” w kilku różnych lokacjach w Bułgarii i Chorwacji. Co zdecydowało o wyborze tamtejszych plenerów?

O Bułgarii zdecydowała scenografia - w New Bojanie, w studiu filmowym, położonym pod Sofią. Mają tam imponujące dekoracje - arabskie, rzymskie i włoskie, które przy stosunkowo niewielkich adaptacjach Marek Warszawski zamienił na perskie miasto Pahlavi, gdzie dzieje się prolog filmu. Z kolei obóz cywilów ewakuowanych z ZSRR nad Morzem Kaspijskim zrealizowaliśmy na południowym wybrzeżu Morza Czarnego. Zatem Bułgaria robiła nam za Iran. Chorwacja natomiast udawała Włochy. W okolicach pięknego, położonego nad Adriatykiem Starigradu, udało nam się znaleźć wszystkie potrzebne plenery w odległości pół godziny od hoteli. Marek Warszawski odkrył tam m.in. nieczynny kamieniołom, w którym mogliśmy do woli strzelać i eksplodować, realizując całą batalistykę. Produkcynie - trudno o bardziej dogodną lokalizację. No i te gołe góry, były dokładnie takie, jak 80 lat temu pod Monte Cassino, które dziś jest tak porośnięte krzakami i drzewami, że w niczym nie przypomina krajobrazu z czasów II wojny światowej.

Które sceny okazały się najtrudniejsze do nakręcenia?

Najtrudniejsze były te sceny, które musieliśmy kręcić jako słoneczne w deszczu. (Śmiech) Tak na serio - walczyliśmy tylko z pogodą. Pozostałe elementy, zależne od nas, były pod kontrolą. Pracowaliśmy „z zegarkiem w rękę” i praktycznie wszystko, nawet sceny batalistyczne, udały nam się zgodnie z naszą wizją i założeniami produkcyjnymi. Po zdjęciach podszedł do mnie chorwacki producent i powiedział, że tak spokojnej i opanowanej, a przy tym skutecznej ekipy, jeszcze nie widział. Cóż, nie mieliśmy wyboru: chcąc w 30 dni zrealizować batalistyczne kino - tylko spokój mógł nas uratować. (Śmiech)

W kinie wojennym niezwykle ważne są efekty pirotechniczne. Jak sobie z nimi poradziliście?

Pirotechnik, Bartek Stępiak, miał do przygotowania do pięciu eksplozji na dubel. Z różnych względów, materiału wystarczyło nam na dwa duble. To było bardzo dyscyplinujące. (Śmiech) Najważniejsze, że Bartek ma taką wprawę, iż odpala wszystkie eksplozje w kadrze, co do sekundy - wtajemniczeni wiedzą, jaka to sztuka. Ponadto, do każdego ujęcia, wzdłuż trasy kamery, porozstawiani byli Bartka pomocnicy z paintballami. Wystrzał takiego paintballa z pociskiem, nazwijmy to, „kurzowym”, trafiający w skałę przy aktorze, robi na ekranie wrażenie odstrzału prawdziwego pocisku. Strzela się jak najbliżej aktora, ale tak, by go nie trafić, wszak oberwać z paintballa to jednak boli. Przy poruszającym się szybko aktorze stanowi to nie lada wyzwanie!

Realizacja filmu wojennego bywa czasem niebezpieczna.

Obyło się bez wypadków na planie?

Wypadek przydarzył się, jak to zwykle bywa, w okolicznościach, zdawałoby się, całkiem bezpiecznych. Kręciliśmy scenę budzenia się pokiereszowanego Jędrka po operacji w namiocie sanitarnym. Jędrrek dostaje amoku, widząc w lustrze swoje obrażenia. W drugim dublu Nikolas tak się wczuł w swój stan, że potknął się i wyrzucił, uderzając głową w polowe łóżko szpitalne. W monitorze wyglądało to tak, jakby aktor zniknął pod kadrem i nie chciał się w nim pojawić z powrotem. Okazało się, że Nikolas dostał wstrząsu mózgu i trzeba go było odwieźć jak najszybciej do najbliższego szpitala na konsultację. W myśl zasady o „niezastępowalności” głównego aktora, nakręciliśmy jeszcze jedną scenę bez niego, choć w scenariuszu był wpisany. Na szczęście scenarzysta z reżyserem szybko doszli do porozumienia. (Śmiech) Później był dzień wolny, Nikolas wydobrzeał i bawiliśmy się razem dalej.

Autorem zdjęć jest pana stały współpracownik Arek Tomiak. Jego spojrzenie na bitwę o Monte Cassino było bardzo ważne dla filmu?

Arek, poza jego artystycznym spojrzeniem, jest ważny z innego powodu. Jego doświadczenie i spokój działają kojąco w sytuacjach kryzysowych. Nie ma spieć, jest spokojna, acz sprawna i szybka praca do przodu, bez rozpamiętywania tego, co było. Poza tym, to Arek w „Karbali” przekonał mnie do robienia „mastershotów” w scenach batalistycznych. Polega to z grubsza na tym, że ustawia się jedno, trwające czasem 3 minuty ujęcie, reżyserując całość sytuacji

zawartych w scenariuszu bez podziału. To oczywiście wymaga na początku wysiłku, zwłaszcza gdy ma się kilkunastu aktorów w kilku sytuacjach w scenie. Ale potem, po pierwsze, ma się zdecydowanie więcej materiału niż gdyby kręcić scenę sytuacyjami, „po kawałkach”. Po drugie, aktorzy w ciągu takiej sceny, realizowanej przez 3 minuty, zdecydowanie lepiej wczuwają się w sytuację, będąc przez dłuższy czas „pod ostrzałem” w „ogniu walki”. Patent Arkowy stosowałem potem z powodzeniem zarówno w „Orłętach”, jak i w „Czerwonych makach”.

Zwiastun „Czerwonych maków” zapowiada, że pana film jest opowiedziany dynamicznie i efektownie. Tego wymaga współczesny widz?

Mam nadzieję, że takie będą też opinie po obejrzeniu przez widza całości filmu. Czasem mam wrażenie, że toczę walkę z wiatrakami, próbując się z jednej strony zmieścić w zbyt niskim budżecie, a jednocześnie ścigać z kinem amerykańskim i oczekiwaniami polskich widzów. Ja już znam efekt i mam wyrobione zdanie na temat filmu. Pozostaje pytanie, czy widz je podzieli.

Na pewno miłośnicy polskiego oręza będą się uważnie przyglądać czy mundury, które uszyliście, są takie same, jak naprawdę wtedy nosili żołnierze i czy wykorzystane jeepy są identyczne, jak te z II wojny światowej. Nie będą się mieli do czego przyczepić?

Myślę, że do mundurów, pojazdów, militariów - nie. Ale mogą się pojawić wątpliwości np. w sprawie sposobu salutowania. Podczas którejś z prób przerwałem ją i zapytałem aktora, dlaczego nie salutuje po polsku, z dwoma palcami. Aktor wskazał nam jednego z naszych konsultantów, który uświadomił mi, że w II Korpusie przyjął się sposób salutowania całą dłonią, po amerykańsku, anglosasku. Z jednej strony ucieszyło mnie to, bo taki amerykański sposób salutowania jest bardziej filmowy, „męski”. Z drugiej - mam świadomość, że widzowie zareagują jak Wojtek Ślusarz, operator dźwięku, który zapytał mnie dwa dni temu, czy do takiego sposobu salutowania otwartą ręką nie przyczepią się znawcy, bo to zdaje się nieprawidłowe. Więc od razu odpowiem - to jest prawidłowe!

Udało się panu zebrać na „Czerwone maki” odpowiednią sumę, by nadać filmowi taki rozmach, jaki się panu wymarzył?

Nigdy nie ma takiej sumy. Film jest nakręcony z większym rozmachem niż wskazuje na to budżet. I nie wynosi on 30 milionów, jak trąbiły niektóre me-

dia, to raczej około 55% tej kwoty.

Za sprawą słynnej książki Wańkowicza oczekiwania widzów wobec „Czerwonych maków” są bardzo wysokie. Czuł pan to, realizując ten film?

Widz będzie oczekiwał tego, co padnie w kampanii promocyjnej. Od porównań do „Szeregowca Ryana” czy „Furii” nie uciekniemy. A to się ma akurat jak amerykańska emerytura do polskiej. (Śmiech)

Krytycy z lewicowych mediów już pewnie ostrzą sobie pióra, by wykpić „Czerwone maki” jako „bogoojczyzniany” film. To, co zobaczą na ekranie wytrąci im oręż z ręki?

Myślę, że ciężko będzie im się przyczepić, bo „Maki” w ogóle nie są bogoojczyzniane. Mnie nie interesuje takie kino. Gdy asystowałem Ryszardowi Bugajskiemu na planie „Generała Nila”, nauczyłem się jednej rzeczy. Prawdziwego patriotyzmu nie głosi się „en face”, pełną gębą, lecz profilem, półgębkiem, mówiąc jedynie gdzieś pod nosem „tak trzeba”. Tak robił August Emil Fieldorf w wykonaniu Olgierda Łukaszewicza, tak też mówi Władysław Anders, kreowany przez Michała Żurawskiego.

Kto pójdzie do kina na „Czerwone maki” - młodzież czy starsi widzowie?

Staraliśmy się zrobić film uniwersalny, dla widza w każdym wieku, bez względu na płeć. Z ponadczasowym głównym bohaterem, kierującym się uniwersalnymi motywacjami. Z historycznymi bohaterami na drugim planie, oddającymi historię, co do niej należy. „Historia ten jeden ma błąd” - niech te słowa z pieśni „Czerwone maki” będą najlepszym podsumowaniem przesłania, jakie nieś będzie film o tym samym tytule.

Nauczyciele historii z podstawówek i liceów będą mieli pożytek z pana filmu?

Już przy „Orłętach” mieli. Teraz czas na najślynniejszą, poza Grunwaldem, bitwę w historii Polski. Opowiadaną oczami niespełna osiemnastoletniego chłopaka, rówieśnika ich najstarszych wychowanków. Niech te dwa powody, stanowiące materiał na parę godzin lekcyjnych, wystarczą za ten pożytek.

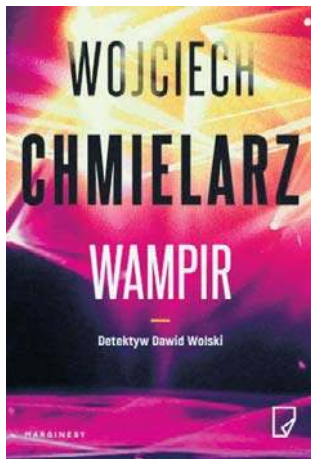
Bitwa o Monte Cassino jest mało znana na Zachodzie. Jest szansa, że pana film trafi do szerszej dystrybucji i w jakimś stopniu zmieni tę sytuację?

To byłoby zbyt dużo szczęścia. Ważne, aby widzowie w kraju otrzymali dawkę kina, która chwyci ich za serca i sprowokuje do dyskusji czy było warto przelewać polską krew na włoskiej ziemi.

KSIAŻKI

**Matthew Parker**
„Monte Cassino”

Klasztor na Monte Cassino stał się wielkim symbolem ludzkiego poświęcenia i bohaterstwa. Był zapewne najdoskonalszą pozycją obronną w Europie. Szczególnie umocniony przez Niemców rejon był częścią linii Gustawa blokującej aliantom drogę do Rzymu na początku 1944 roku. Sześciomiesięczne walki przetrwały się w rzeź – przywołującą na myśl najgorsze epizody pierwszej wojny światowej – w której ćwierć miliona ludzi zostało zabitych lub rannych. Opierając się na bezpośrednich relacjach weteranów z całego świata, Matthew Parker odtworzył tę spektakularną bitwę i doświadczenia niezwykle odważnych ludzi, którzy w niej walczyli.
tłum. Robert Bartołd Rebis

**Wojciech Chmielarz**
„Wampir”

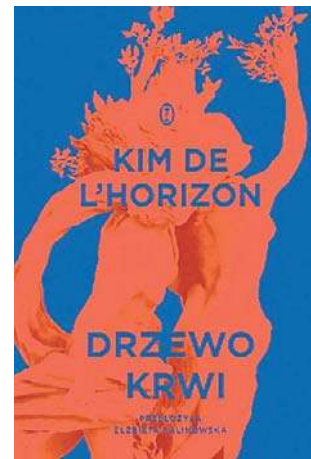
Prywatny detektyw Dawid Wolski ma odkryć tajemnicę kryjącą się za samobójstwem dwudziestoletniego Mateusza. W samobójstwo nie wierzy matka chłopaka. Jej zdaniem syn nie miał powodu tego robić. Studiował socjologię, ale zamierzał przenieść się na informatykę. Chciał podróżować, zwiedzić świat. Pewnej majowej nocy wszedł na dach wieżowca i skoczył. Nie zostawił listu. Nikt niczego nie widział. Sprawa pozornie prosta, tyle że Wolski co krok natyka się na kłopoty. Część problemów sam tworzy – nigdy nie należał do osób cierpliwych, a kręgosłup moralny pozostawia wiele do życzenia. Ale zlecenie jest zleceniem, mimo że bywa niebezpiecznie. Musi też wejść w świat nastolatków – zaskakująco bezwzględny.
Marginesy

**Agnieszka Pietrzyk**
„Ostatnie słowo”

Zdesperowany człowiek zdolny jest do wszystkiego. „Chciałabym napisać książkę o największym koszmarze. O tym, czego ludzie najbardziej się boją”. Z takim pomysłem w drzwiach Williama Krigera staje klientka inna niż wszystkie. W zadaniu, jakie postawiła przed nim Weronika, pozornie nie ma nic nietypowego. W końcu Kriger zarabia na życie, wymyślając początki książek. Ale choć mężczyzna realizuje zlecenie, Wera nie znikła z jego życia. Przeciwnie. Jej oczekiwania rosną, a obecność staje się coraz bardziej uciążliwa. Kobieta koniecznie chce znać dalszy ciąg historii jednej z bliźniaczek, która zostawiona przez roztargnionego ojca w samochodzie zniknęła bez śladu. Wobec natarczywości klientki William jest bezradny.
Czwarta Strona

**Becky Chambers**
„Psalm dla zbudowanych w dziczy”

Laureatka Nagrody Hugo, Becky Chambers, daje nam nadzieję na lepszą przyszłość w swojej nowej serii „Mnich i robot”. Wieki temu roboty z Pangii zyskały samoświadomość i porzuciły swoje narzędzia. Masowo powędrowały do dziczy i słuch po nich zaginął, przeniosły się do świata mitów i legend miejskich. Aż pewnego dnia jeden z robotów staje na drodze herbacianego mnicha, by wypełnić dawne posłannictwo. Ma tylko jedno pytanie: „Czego potrzebują ludzie?”. Odpowiedź zależy jednak od tego, kogo zapytać – i jak. A mnich i robot będą musieli pytać. I to często.
tłum. Anna Krochmal, Robert Kędzierski Insignis

**Kim de l'Horizon**
„Drzewo krwi”

Tę historię opowiada Kim, osoba niebinarna. Ma dwa dziecięta sześć lat, po coming outcie i ucieczce z prowincjonalnego przedmieścia mieszka w Zurychu. Poszukując języka, którym może wyrazić to, kim był, kim jest i kim się staje, odnajduje go w szalonej eksperymentalnej narracji, intymnej, odważnej, łamiącej wszelkie reguły. To poszukiwanie własnych korzeni, rodzinna księga strachu i wstydu – najdokładniejszej siły pamięci. Opowieść o przodkiniach, które znikły nagle z domowych przekazów; czarownicach podtrzymujących tajemną więź z naturą; buntowniczkach, które nie mieściły się w strukturach społeczeństwa, religii i państwa. Osobista i polityczna historia milczenia.
tłum. Elżbieta Kalinowska Wydawnictwo Literackie

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny mówi, że czeka Cię poważna rozmowa z osobą, która ma dla Ciebie intrygującą propozycję.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Horoskop na dziś mówi, że konsekwencje tego dotkną również kogoś z bliskich osób.

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny na piątek radzi wygospodarować w czasie weekendu trochę czasu na odpoczynek na świeżym powietrzu.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie oczekuj po ludziach zbyt wiele. Horoskop dzienny mówi, że większości zadań musisz stawić czoła w pojedynkę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Łatwo będzie można wyprowadzić Cię z równowagi. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś to będzie próbował perfidnie wykorzystywać...

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że w trudnych sytuacjach ludzie będą mogli na Ciebie liczyć.

Lew (23.07 - 22.08)

Horoskop dzienny mówi, że uda Ci się uporać z problemem, który od dłuższego czasu nie pozwalał spokojnie spać nie tylko Tobie.

Panna (23.08 - 22.09)

Systematycznie czytaj maile i sms-y. Horoskop na dziś mówi, że którymś z tych kanałów dotrze ważna wiadomość.

Waga (23.09 - 22.10)

Staniesz dzisiaj przed trudnym wyborem. Horoskop dzienny na piątek radzi ostateczną decyzję skonsultować z kimś życzliwym.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Powzięte przez Ciebie plany mogą przybrać niepomyślny obrót. Horoskop dzienny to wskazówka, by trzymać nad nimi nieustanną kontrolę.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wiosna na dobre zagości w Twoim sercu. Horoskop na dziś mówi, że przez cały dzień będziesz w doskonałym nastroju przez cały dzień.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Będzie można odnieść wrażenie, że cały świat kręci się wokół Ciebie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nawet Ci się to spodoba...

RECENZJA

Czy Faulkner miał poczucie humoru?

Gdyby istniały konkursy na najbardziej dramatyczne tytuły książek, ta wygrałaby w cuglach. „Gdy leżę, konając” Williama Faulknera ma bowiem w oryginalnym tytule „As I Lay Dying”, co dowodzi, że w każdym języku miało brzmieć przynębiająco.

Świat w chaosie

To piąta z kolei i jedna z najbardziej znanych książek Faulknera, napisana w 1930 r., czyli w chwili gdy pisarz cieszył się sławą po wydanej rok wcześniej powieści „Wściekłość i wrzask”. Krytyka uznała wówczas, że jako artysta „zszedł do piekła patologii i ukazał współczesny świat w całym chaosie, w całym wrzasku, w całej wściekłości”. Tak przynajmniej uważał Zbigniew Bieńkowski w swoim „Notatniku amerykańskim” z 1983 r.

W „Gdy leżę, konając” Faulkner ponownie zastosował technikę znaną pod nazwą „strumienia świadomości”, czyli zapisywania nie tylko tego, co aktualnie słyszy, widzi i czuje, lecz również myśli, skojarzeń, które mu się nasuwają. Wiąże się z tym zapis myśli i odczuć, narracja wyłączone subiektywnymi odczuciami. Nie była to technika nowa, stosowali ją m.in. James Joyce, Hermann Broch, Samuel Beckett, a w Polsce, choć później, Witold Gombrowicz.

Rodzinne introspekcje

Sęk w tym, że choć stosowanie „strumienia świadomości” bywa efektowne, niezmiernie utrudnia lekturę. Opowieść przedstawiana jest przez 15 narratorów w 59 rozdziałach i odnosi się do historii rodziny Bund-

renów ze stanu Missisipi, która uparcie realizuje życzenie matki Addie pragnącej, by jej ciało zostało pochowane w rodzinnej miejscowości Jefferson obok dawno nieżyjących bliskich.

Co więcej, rozdziały tytułowane są imionami narratorów, a jednym z nich jest również Addie, która wyraża swoje myśli bezpośrednio... z trumny, do której trafiła w efekcie realizacji fabuły dzieła. To dobrze pokazuje rodzaj ówczesnego poczucia Faulknerowskiego humoru.

Nic dziwnego, że powieść stała się inspiracją do ochrzczenia jej tytułem nazwy dla metalowego zespołu. As I Lay Dying, choć kojarzy się z Faulknerem, jest jednak tylko kontynuacją jego pomysłu po linii ponuractwa. Członkowie grupy dekla-

rują bowiem, że nigdy nie przeczytali jego powieści.

Literatura i film

W przeciwieństwie do reżysera Jamesa Franco, który „strumień świadomości” zastosował w 2013 r. do ekranizacji „Kiedy umieram”. Nie tylko zekranizował, ale napisał scenariusz i sam zagrał główną rolę. Miało to być hołdem dla podobnych filmów z przeszłości: „Ośmiu i pół” Federica Felliniego, „Hiroszimy, mojej miłości” Alain Resnais’go czy „Synekdoch, Nowego Jorku” Charliego Kaufmana.

Powiedzieć, że film ogląda się z przyjemnością, byłoby zbyt wielką przesadą. Ale przecież i lektura powieści Faulknera nie należy do najłatwiejszych. Na szczęście dwa lata po „As I Lay Dying” pisarz nieco odpu-

**William Faulkner, „Gdy leżę, konając”, wyd. Znak, nowe tłumaczenie: Jacek Dehnel, Kraków 2024.**

ścił i napisał „Światłość w sierpniu”, legendarną opowieść o grzechu i naznaczeniu, o kondycji człowieka, jego pragnieniach, bólu i samotności.

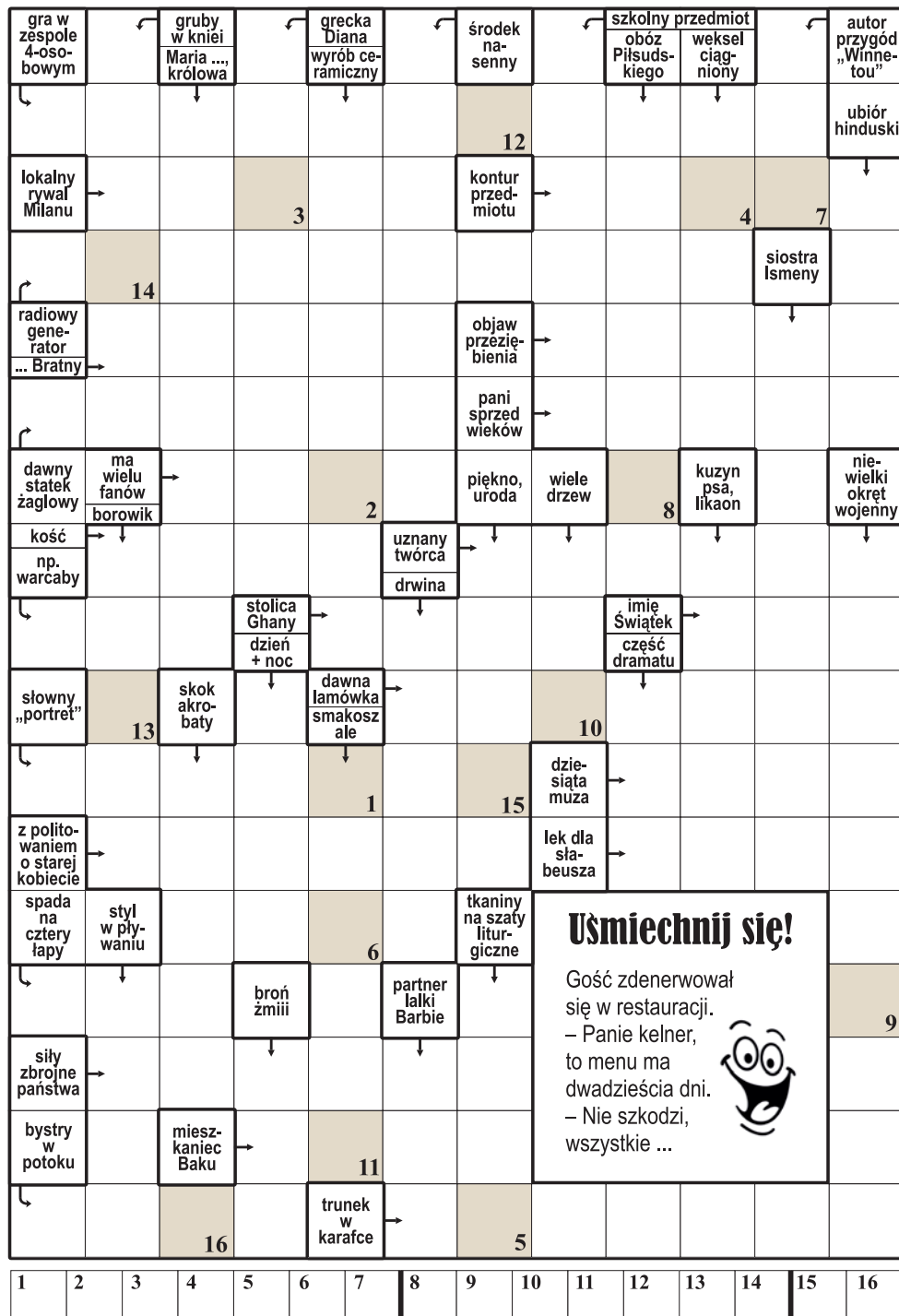
Także – dodajmy – niełatwej w lekturze, ale o niebo lepiej przyswajalnej niż trumienne nawijki Addie.

Lucjan Strzyga

[illegible]

ROZWIĄZANIE: TYLKO DLA MIŁOŚCI NIE MA PRZESZKOD.

Krzyżówka panoramiczna

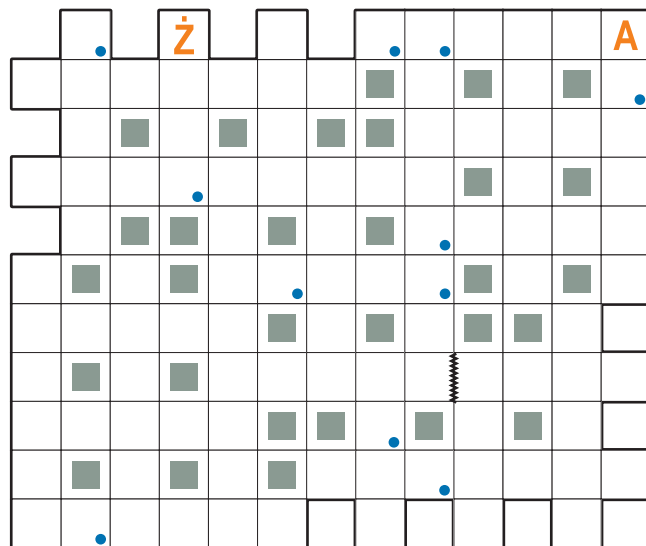


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie zdania z okienka.

Krzyżówka A-Ż

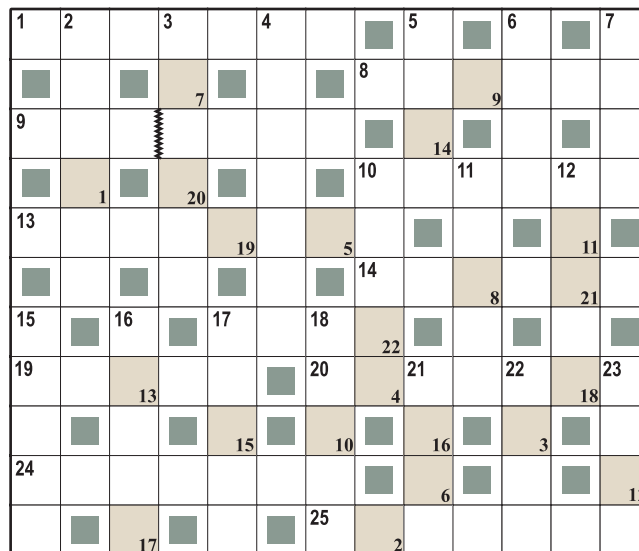
Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) ... Fiedler, autor „Dywizjonu 303” (6).
- B) brat Lolka z kreskówki (5).
- C) ochota na coś słodkiego (6).
- D) pomieszczenie do rąbania i przechowywania drewna (8).
- E) ogół zasad i norm moralnych (5).
- F) producent bubli (6).
- G) okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli (4).
- H) ludowy taniec kubański (8).
 - I) polska kawa zbożowa (4).
- J) ... Chrystus z Nazaretu (5).
- K) błękitna u hrabiego (4).
- L) puszysta u rudego ssaka (5,4).
- Ł) głośny hałas, łomot (6).
- M) prosty, nieskomplikowany



- | | |
|---|---|
| dźwięk np. telefonu (9). | T) naczynie na żupę (6). |
| N) społeczeństwo, nacja (5). | U) porozumienie kończące spór (5). |
| O) kasowe w banku (7). | W) rozłaczane przez fantastę, marzyciela (5). |
| P) męska osłona przed deszczem (7). | Z) Paulini lub Franciszkanie (5). |
| R) szefuje flisakom (6). | Ż) papuga popielata (4). |
| S) żołnierz zajmujący się rozmowywaniem obiektów (5). | |

Krzyżówka z hasłem



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – aforyzm Janusza Rosia.

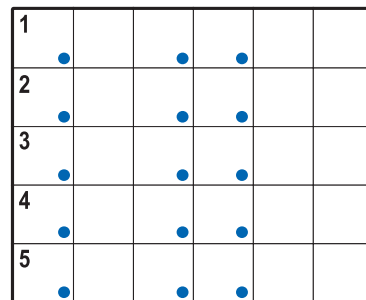
Poziomo:

- 1) nieuczciwy interes, szwindel,
 - 8) aromatyczna przyprawa,
 - 9) grupa muzyczna z Krakowa,
 - 10) cecha herosa,
 - 13) składany nożyk,
 - 14) bylina z rodziny gruboszowatych,
 - 17) oserek bielika,
 - 19) arlekin, błazen,
 - 20) miasto igryszk w 1996 r.,
 - 24) wydzielina naskórka, kutykula
 - 25) odmiana czerwieni.
- Pionowo:**
- 2) film Andrzeja Munka,
 - 4) Roger, tenisista,
 - 5) premier z ministrami
 - 6) płynię przez Kościan,
 - 7) „.... dla atlety”,
 - 10) wojenny lub podwodny,
 - 11) „.... i pokój” Lwa Tołstoja,
 - 12) nacięcie na śrubie,
 - 15) połączenie nerwów lub naczyń krwionośnych,
 - 16) bohater spod Troi,
 - 17) brunatna farba,
 - 18) czekan alpinisty,
 - 21) peruwiańska stolica,
 - 22) pole działania,
 - 23) dominuje w powietrzu.

Pionowo:

2) film Andrzeja Munka,

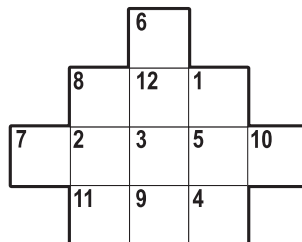
Logogryf



**Litery w polach z kropką
czytane rzędami utworzą
rozwiązanie – myśl Fran-
coisa Rabelaisa.**

- 1) imię Pazury, aktora,
- 2) podpora na rowery,
- 3) nauka o budowie i właściwościach różnych substancji,
- 4) skrócony podpis,
- 5) najstarsza religia hinduska.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 12
utworzą rozwiązanie – tytuł
polskiego serialu.

Poziomo:

- 8) Cygan dla Cygana,
7) honorowy tytuł szlachecki,
11) sina w piosence Igi Cemb-
rzyńskiej.

Pionowo:

- 6) mieszkanie lisa,
8) „zadowolony” metal,
1) gramocząsteczka.



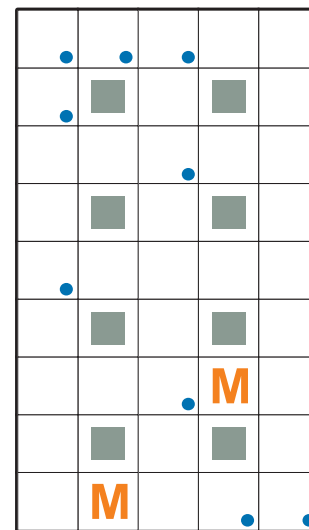
Rebus metagramowy

W każdym odgadniętym słowie należy zmienić jedną literę i odczytać 3-wyrazowe rozwiązanie – tytuł amerykańskiego filmu o początkowych literach i liczbie liter 5-4, N-2, R-5.

Rozwiązania

krzywówka panoramizyczna: ... podtrawy jeszcze są;
krzywówka z hasłem: I milty mają swoją historię; jolka:
detergent; szyfr: Marlon Brando; logogryf: Czasojem
prawdy; krzywówka A-Z: schronienie; szyfrogram:
jednego zganiisz, stu naprawisz; Rebus metagramowy:
„Most na Renie”.

Jolka



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „M”.

W przypadkowej kolejności:

- zmoła debiutanta
- kochanek, adorator
- Sophia, gwiazda kina włoskiego
- niejeden na plaży naturystów
- wysłanniczka, przedstawicielka
- szyk bojowy piechoty
- lichi pejzaż
- drobny, mało istotny szczegół

Szyfrogram



Rozwiązaniem jest myśl Owidiusza.

- 1) żebrzący mnich islamski: **3 – 2 – 21 – 23 – 12 – 13 – 8,**
- 2) japoński namiestnik wojskowy: **15 – 26 – 7 – 6 – 17 – 18,**
- 3) odmiana ochry żelazowej do produkcji farb: **25 – 1 – 5 – 11 – 22,**
- 4) miasto z Krzywą Wieżą: **20 – 24 – 14 – 19,**
- 5) potocznie o pistolecie: **9 – 4 – 10 – 16.**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: drobne@glos.com

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań

tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ

POKÓJ dla Pana Grunwald 601877406

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy, kojce, dowóz montaż gratis, raty! 509-058-388, 61/812-54-69, 62/586-07-83, 63/220-26-46, 65/619-34-15, 67/345-05-16 www.konstal-garaze.pl

Handlowe

ANTYKI

POZNAŃ, okolice skupuję porcelanę obrazy, monety, książki, medale i mundury wojskowe Tel.530-005-327

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Pomoc finansowa WEKSŁO Sp. Jawna - gotówka od ręki - z dojazdem do domu - tel. 511-044-115

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY klinkier 502-589-329.

0011048602



Wyjedź jako opiekunka do Niemiec lub Holandii i zarób nawet **do 2000€ netto** na rękę
+48 500 401 901

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻE różne. Tel. 664-811-233

MASAŻE wszystko tel. 781-661-758

Usługi

AGD RTV FOTO

TELEWIZORY - naprawa u klienta, tel. 602 116 108

REKLAMA

maki 64-113 Osieczna, Ziemnice 40i
609 630 005 601 19 19 44

Szybki odbiór
Super ceny
Najlepsza obsługa

Kupujemy MACIORY, KNURY I TUCZNIKI wszystkie strefy ASF

REKLAMA

REKLAMA

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL

KASACJA POJAZDÓW
500 545 500

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509-39-59-90

Dachy 781-098-740

MALARKA szpachel tanio 880-417-991

MALARKA szpachel tapeta 515550833

UKŁADANIE kostki, 690-602-679

MONTAŻOWE

ROLETY zewn. Roletki materiałowe moskitiery, serwis rolet 605 091 545

OGRODNICZE

ALPINISTYCZNE. Wycinka drzew, Kładzenie papy na fach. Pielęgnacja i czyszczenie terenu, Pilarz 573 189 805

DRZEWA, wycinka, skracanie, przycinka, wywóz Tel. 605-320-460

ZAKŁADANIE trawników z rolki i sianych, serwis. 605-320-460

PORZĄDKOWE

POZNAŃ - okolice. Sprzątanie mieszkań, strychów, piwnic, możliwa wywózka. Tel. 530-005-327

STOLARSKIE

TAPICER 502113808 tanio 618105107

TRANSPORTOWE

ABSOLUTNIE tani wywóz 501-223-965

BUS Jumper planowo 573 189 805

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnus majówkowy 950 zł w górach koło Wadowic, tel.: 517-958-006, miodowyraj.pl

PROMOCJA - pobyt - 99 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE wczasy, maj-czerwiec - doba z wyż. od 125 zł, 601-585-510 www.danaustronie.pl

REWAL! Pokoje z łaz.601-375-020

REWAL! Pokoje z łaz.601-375-020

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

AUTOPROMOCJA

GŁOS WIELKOPOLSKI

Gotuj się na **sobotę**



W magazynie „Weekend z rodziną” smaczne domowe przepisy **gloswielkopolski.pl**

REKLAMA

0011052378

WYNAJMĘ ŁÓDŻ MOTOROWĄ

<http://charter-magellano53.pl/>

REKLAMA

0010984226

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówka od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA

0011054037

Wójt Gminy Czerwonak

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.) informuję, że dnia 5.04.2024 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródłana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak **Wykaz** nieruchomości będącej własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonej Zarządzeniem Nr 105/2024 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 26.03.2024 r. do oddania w dzierżawę: obręb Czerwonak, działka nr 20, arkusz mapy 10, o powierzchni 41 m². Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak - pok. 215, tel. 61/ 65 44 253.

REKLAMA

0011048650

SPRZEDAM BETONIARNIĘ KRZYWOSĄDÓW

Produkujemy: zbiorniki na deszczówkę i szamba, komory wodomierzowe i techniczne, kanały samochodowe, rury, kręgi, dennice, zakończenia przepustów, płyty i pokrywy, piwnice

3 węzły betoniarskie, 4 samochody z HDS i przyczepy
3 budynki, 7 zbiorników na cement, ładowarka Atlas, koparka, kruszarka

Kontakt: 609 609 777 lub 62 761 53 66

REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań
Informacje ważne dla mieszkańców miasta
tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej
tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”
(czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:
niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid
tel. 222 500 115

0011057222

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Z żalem zawiadamiamy,
że dnia 31 marca 2024 roku
odszedł od Nas Kochany Mąż, Ojciec, Dziadek

dr n. med.

Andrzej Pawlak

Ceremonia Pogrzebowa odbędzie się
w sobotę, 6.03.2024 o godz. 12:00
na Cmentarzu Sołackim Parafii św. Jana Vianneya.
W smutku pogrążone
Żona z Synami i Rodziną

0011057218

Pogrążeni w smutku i żalu żegnamy

dr. med. Andrzeja Pawlaka

Kolegę i Przyjaciela, cenionego lekarza ginekologa,
uczestnika naszych spotkań.

Żonie Elżbiecie i Rodzinie
wyraży współczucia i otuchy
składają

*Koleżanki i Koledzy z lat studiów (1965-1971)
w Akademii Medycznej w Poznaniu*

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 6 kwietnia 2024 r.
o godz. 12.00 na cmentarzu parafialnym
przy ul. Lutyckiej w Poznaniu.

0011056764

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 2 kwietnia 2024 r. odszedł
nasz Najukochańszy
Ojciec, Teść, Dziadek, Pradziadek i Przyjaciel

Marian Sikora

żył 88 lat

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w czwartek, 11 kwietnia 2024 r. o godz. 13:50
na cmentarzu komunalnym Junikowo w Poznaniu.

W smutku pogrążona
Córka z Rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

REKLAMA

0011013209

NAGROBKI
ZAPEWNIAMY NAJWIĘKSZY WYBÓR!

Poznań, ul. Dąbrowskiego 139 (przed pętlą tramwajową Ogrody),
tel.: 61 843 62 37, kom.: 781 999 551, 601 999 551, www.nagrobki-wicherek.pl
Oborniki, ul. Kasztanowa 4 (za Urzędem Miejskim),
tel.: 601 999 551; www.nagrobki-oborniki.pl,
czynne od 9.00 do 17.00, sobota 9.00 - 13.00

0011057737



**Nekrologi
i kondolencje**

Szanowni Państwo,

ZACHĘCAMY
do korzystania z poczty email:
nekrologi@glos.com
lub z formularza na stronie
<https://nekrologi.gloswielkopolski.pl>

Biuro Ogłoszeń „Głosu Wielkopolskiego”
Poznań, ul. Grunwaldzka 19
czynne: pn. - pt. w godz. 8.00-16.00
w soboty nieczynne
tel. 61 866 66 81, 61 869 41 43, 502 499 742

Każdy nekrolog w specjalnym serwisie internetowym
www.nekrologi.net

0011057210



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

0011057737

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 kwietnia 2024 r.
w wieku 87 lat zmarła nasza ukochana Mama i Babcia,
wieloletnia zasłużona nauczycielka,
wychowawczyni pokoleń poznaniaków

ś†p

Bogumiła Kawczyńska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 9 kwietnia 2024 r.
o godzinie 12.45 na Cmentarzu Miłostowskim
(kaplica od ul. Gnieźnieńskiej),
poprzedzony mszą św. pogrzebową
w Farze Poznańskiej, ul. Gołębia 1, o godz. 10.30.

Pogrążone w smutku
córka Hanna i wnuczka Antonia

REKLAMA

0011052710

 **ARKA**
USŁUGI POGRZEBOWE

Akty zgonu, zasiłek ZUS
Całodobowa pomoc
Tel. 24h 516 067 066

Poznań ul. Woźna 13A
www.arka-pogrzeby.pl

Wielki finał Pucharu Polski. O premię i europejskie puchary

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. 2 maja Pogoń Szczecin albo Wisła Kraków zdobędzie Fortuna Puchar Polski. PZPN przygotował wysoką premię dla zwycięzcy. Gra toczy się też o awans do europejskich pucharów.

Formalnym gospodarzem finału będzie Pogoń, bo tak wyniło z losowania przy okazji wyłonienia par półfinałowych. A w tej fazie drużyna ze Szczecina po dogrywce wyeliminowała lidera PKO Ekstraklasy, Jagiellonię Białystok. Natomiast pierwszoligowa Wisła Kraków w regulaminowym czasie gry uporała się z Piastem Gliwice.

Dla uczestników trwającej edycji krajowych rozgrywek PZPN przygotował w sumie 10 mln złotych premii. Równą połową tej kwoty, czyli 5 mln, trafi do zwycięzcy. Finalista będzie musiał zadowolić się 760 tys., a przynajmniej taka premia obowiązywała w zeszłym roku.

Transmisję z finału po raz ostatni przeprowadzi Polsat na otwartym kanale Super Polsat, dostępnym w telewizji naziemnej. Początek w czwartek, 2 maja, o godzinie 16:00. Od kolejnej edycji licencja na rozgrywki należeć będzie do TVP.

Wisła chce po raz piąty sięgnąć po krajowe trofeum. Ostatni raz była w finale szesnast lat temu. Od czwartego triumfu mija natomiast dwadzieścia jeden lat. Z Wisłą Płock (wygrana 3:0) brylowali wtedy tacy gracze, jak Maciej Żurawski czy Marcin Kuźba.

Pogoń w finałach bywała czterokrotnie, ale żadnego nie wygrała. Ostatni raz poległa w Bydgoszczy w 2010 roku z Jagiellonią Białystok, przegrywając 0:1 po bramce Andriusa Skerli. W przeciwieństwie



FOT. PAP/ART SERVICE

Wisła pokonała Piast, a Pogoń wygrała z Jagiellonią. 2 maja oba te zespoły zagrają w finale na PGE Narodowym

do Wisły gabłota Pogoni pozostaje pusta, drużyna Portowców nigdy nie była bowiem mistrzem Polski.

Według bukmacherów to właśnie Pogoń uchodzi za murowanego faworyta do wygrania finału. Kurs na jej zwycięstwo wynosi około 1,60, podczas gdy na Wisłę aż 4,50.

Co daje wygranie Pucharu Polski? Ligę Europy!

Zwycięzca Pucharu Polski będzie reprezentował Polskę na arenie europejskiej. Zgodnie z regulaminem będzie mógł wystąpić w Lidze Europy od pierwszej rundy eliminacji. Dla porównania, w zeszłej edycji gwarant

cją były tylko kwalifikacje do Ligi Konferencji - rozgrywek najnowszych, o najniższym prestiżu.

Przypomnijmy, że mistrz Polski zagra w II rundzie eliminacji Ligi Mistrzów. Natomiast dwa pozostałe miejsca w eliminacjach Ligi Konferencji obstawiają czołowe drużyny PKO Ekstraklasy - druga i trzecia albo czwarta - w zależności od tego, jak wypadnie na finiszu Pogoń. Musiałaby ona sięgnąć także po tytuł, żeby czwarte miejsce w lidze gwarantowało europejskie puchary.

Ostatni triumfatorzy Pucharu Polski:

Legia Warszawa - 2023 rok;
Raków Częstochowa - 2022;

Raków Częstochowa - 2021;
Cracovia - 2020;
Lechia Gdańsk - 2019;
Legia Warszawa - 2018;
Arka Gdynia - 2017;
Legia Warszawa - 2016;
Legia Warszawa - 2015;
Zawisza Bydgoszcz - 2014.

Wisła Kraków odda walkowerem finał?

Krakowski klub w śróde awansował po raz pierwszy - w nowej formule - do finału Fortuna Pucharu Polski. Prezes Jarosław Królewski w nocy na portalu X (dawniej Twitter) zaszokował i zagroził nawet walkowerem.

O co poszło? Mianowicie rozeszło się o zakaz wyjazdu, który otrzymali fani klubu ze stolicy Małopolski. W zeszłym sezonie krajowego pucharu po jednym z meczów został na nich nałożony za nieodpowiednie zachowanie. Przedstawiciel Fortuna 1. Ligi w trwającej kampanii nie miał jednak okazji do żadnego wyjazdu. Wszystko z tego powodu, że „Biała Gwiazda” swoje mecze rozgrywała u siebie w domu przy Reymonta 22.

Miejmy nadzieję, że wszystko się szybko wyjaśni i nie będziemy musieli zamiast wielkiego widowiska oglądać tego, jak jedna drużyna cieszy się ze zdobycia pucharu po walkowerze. Czekamy na oficjalne stanowisko PZPN w tej sprawie. Wisła Kraków już wysłała prośbę do związku o zawieszenie kary na jeden mecz. W przeszłości nasza federacja zgodziła się już na takie rozwiązanie w przypadku Lecha Poznań i finału w 2017 roku. Wszystko wskazuje na to, że w tym przypadku może być podobnie.

©@

Szymon Marciniak nie jedzie na igrzyska olimpijskie w Paryżu

Jakub Maj
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Szymon Marciniak nie jedzie na igrzyska olimpijskie w Paryżu, które odbędą się latem tego roku. FIFA uznała, że Polak jest zbyt doświadczony, aby brać udział w tej imprezie.

Szymon Marciniak cały czas rozbudowuje swoje sędziowskie CV. W 2022 roku wspiął się na sam szczyt i sędziował finał mundialu w Katarze między Francją i Argentyną. Pół roku później ponownie został wyróżniony i był rozjemcą w finale Ligi Mistrzów między Manchesterem City i Interem Mediolan. 43-latek musi jednak jeszcze poczekać, żeby do życiorysu wpisać igrzyska olimpijskie, gdyż FIFA zdecydowała, że nie powoła Polaka na tę imprezę.

Jako pierwszy pisał o tym Rafał Rostkowski, który wythumaczył, skąd wzięła się decyzja FIFA na temat braku powołania dla Marciniaka. Odpowiedź jest prosta: polski sędzia jest zbyt do-

świadczony, dlatego nie weźmie udziału w imprezie. Piłka nożna na igrzyskach olimpijskich to w zasadzie turniej drużyn młodzieżowych do lat 23, w którym może grać tylko trzech zawodników starszych (w każdym zespole). Były sędzia, a obecnie ekspert TVP Sport wspomina, że tacy arbitrzy, jak Daniele Orsato, Anthony Taylor czy Danny Makkelie także nie znaleźli się na liście.

„Komisja Sędziowska FIFA wyznaczyła 89 sędziów (21 sędziów głównych, 42 asystentów, 20 sędziów VAR i sześciu sędziów pomocniczych) z 45 krajów do prowadzenia meczów podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu w 2024 roku. Turniej kobiet rozpocznie się 25 lipca 2024 r., a zakończy meczem o złoty medal na Parc des Princes w Paryżu 10 sierpnia 2024 r. Rywalizacja mężczyzn rozpocznie się 24 lipca 2024 r., natomiast walka o złoty medal odbędzie się 9 sierpnia 2024 r., także na Parc des Princes” - czytamy na stronie FIFA.

©@



FOT. JAKUB STEINBORN

Marciniak nie pojedzie do Paryża, ale latem tego roku będzie sędziował na Euro 2024 w Niemczech

Jeremy Sochan przeszedł zabieg. Zdąży na mecze kadry?

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentant Polski Jeremy Sochan, który z powodu urazu stawu skokowego opuścił pozostałą część sezonu ligi NBA, przeszedł w środę zabieg artroskopii lewego stawu kolanowego.

Zabieg, który 21-letni koszykarz przeszedł w środę, oznacza dla niego przerwę w treningach i meczach, nie wyklucza jednak z udziału w czerwcowym zgrupowaniu repre-

zentacji Polski i występie w turnieju kwalifikacyjnym do igrzysk olimpijskich, który odbędzie się w dniach od 2 do 7 lipca w hiszpańskiej Walencji.

Sochan, który w lidze NBA rozegrał swój drugi sezon, nabawił się kontuzji w piątkowym meczu z New York Knicks, wygranym przez jego drużynę po dogrywce 130:126. W drugiej połowie meczu Polak niestety nie pojawił się już na boisku. Opuścił także poniedziałkowe spotkanie z Golden State Warriors (113:117).

To o tyle bolesna informacja dla fanów koszykarza, że Sochan do momentu odniesienia kontuzji wystąpił we wszystkich 74 spotkaniach swojej drużyny w tym sezonie, a w 73 z nich zagrał w podstawowej piątce. Jego średnie to 29,6 minut gry (drugi w zespole), 11,6 punktu (czwarty), 6,4 zbiórki (drugi) oraz 3,4 asysty (czwarty). W debiutanckim sezonie wskaźniki te wynosiły: 26,0 min, 11,0 pkt, 5,3 zb. i 2,5 as.

W porównaniu do poprzedniego roku Sochan po-

prawili też skuteczność rzutów za trzy punkty (z 25 na 31 procent), a także wolnych (z 70 na 77 procent).

Zespół Spurs, prowadzony przez słynnego trenera Gregga Popovicha, z bilansem 18 zwycięstw oraz 57 porażek zajmuje ostatnie miejsce w Konferencji Zachodniej NBA i trzecie od końca w całej lidze. Drużyna San Antonio nie ma już szans na awans do fazy play-off rozgrywek.

Urodzony w Oklahomie koszykarz w reprezentacji Polski zagrał jak na razie tylko raz.

Trzy lata temu wystąpił w meczu eliminacji EuroBasketu przeciwko Rumunii, zostając przy okazji najmłodszym reprezentantem kadry w historii. W dniu meczu Sochan miał niespełna 18 lat, zdobył 18 punktów.

Zgrupowanie reprezentacji Polski rozpocznie się w czerwcu, a Białe-Czerwoni rozegrają cztery sparingi: na wyjeździe z Grecją, Chorwacją i Brazylią oraz w Katowicach z Nową Zelandią.

W turnieju kwalifikacyjnym do igrzysk olimpijskich

we Francji Polacy zagrają w grupie B z Finlandią oraz Bahamami. Rywale Polaków mają w swoim składzie koszykarzy z najlepszej ligi świata - NBA - i o wygrane wcale nie będzie łatwo. W grupie A zagrają Hiszpania - faworyt całego turnieju, Liban oraz Angola.

Do półfinałów turnieju zakwalifikują się dwie najlepsze drużyny z grupy A i B. Na igrzyska do Paryża pojedzie tylko zwycięzca całego turnieju.

©@

SPORT

www.sportowy24.pl

Futbol australijski wraca do Poznania. Panie z naboru będą mogły zagrać w kadrze

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Po trzech latach futbol australijski (AF) znów zawita do stolicy Wielkopolski. W sobotę odbędzie się otwarta sesja treningowa z udziałem polskich i australijskich zawodników.

Jej celem będzie utworzenie poznańskiej drużyny, która dołączy do polskiej ligi AF w przyszłym roku.

Otwarty trening odbędzie się na Orliku przy XX Liceum Ogólnokształcącym na os. Wichrowe Wzgórze, w godz. 12-15. W jego trakcie wszyscy chętni będą mogli porozmawiać z polskimi i australijskimi zawodnikami, poznać zasady i rozwiązać wszelkie wątpliwości dotyczące tej dyscypliny. Jest to bowiem sport, w którym każdy znajdzie pozycję dla siebie, niezależnie od płci czy warunków fizycznych. Dziewczyny są również mile widziane. Trening będzie częścią ogólnopolskiego naboru do kobiecej reprezentacji Polski, którą czekają występy na Eurocupie w październiku tego roku.

Organizatorem wydarzenia jest Jakub Świerczyński - doświadczony zawodnik, który przez trzy lata reprezentował barwy drużyny Wrocław Lions, i z którą zdobył mistrzostwo Polski w 2022 roku.



Męska drużyna w Poznaniu jeszcze trzy lata temu występowała w AFL Polska i walczyła o tytuł MP

- Reguły gry są z pozoru skomplikowane, jednak faktycznie łatwo je przyswoić. Jest to też fenomenalny sposób na spędzenie wolnego czasu, poprawę swojej kondycji i zawiązanie nowych międzynarodowych znajomości. Razem z moimi kolegami z Wrocławia pokażemy, na czym polega ten sport i odpowiemy na wszystkie pytania. Uczestnicy treningu nie muszą mieć żadnego doświadczenia, ani wiedzy. Jedynie, co konieczne, to chęć spróbowania czegoś nowego - zaznacza Jakub Świerczyński.

Otwarty kwietniowy trening to pierwszy etap tworzenia drużyny futbolu australijskiego w Poznaniu. W planach organizatorów są już kolejne treningi, które doprowadzą do ustalenia składu i zgłoszenia poznańskiego zespołu do rozgrywek ligi AFL Polska w 2025 roku. Aktualnie uczestniczą w niej drużyny Warsaw Bisons, Wrocław Lions i Silesia Miners.

Organizacja zrzeszająca pasjonatów futbolu australijskiego w Polsce, działająca od 2019 roku i współpracująca z organizacjami AFL Europe i AFL Australia. Od momentu powstania udało się jej zorganizować rozgrywki ligowe oraz utworzyć męską i żeńską reprezentację Polski. Jej aktualnym celem jest wspomaganie lokalnych społeczności przy tworzeniu kolejnych drużyn futbolowych. ©

CZAS NA ŻUŻLOWE MP PAR NA GOŁĘCIŃSKIM OWALU W niedzielę o godz. 14 na stadionie POSiR na Gołębini odbędzie się Mistrzostwa Polski Par Klubowych na żużlu. W zawodach wystartuje 7 drużyn, w tym Fogo Unia i PSŻ Poznań. Leszczyńskie „Byki” pojedą w składzie: Bartosz Smektała, Grzegorz Zengota, Andrzej Lebediew, a poznańskie Skopiony będą reprezentować: Aleksandr Łoktajew, Szymon Szlauderbach i Mateusz Dul. W barwach Motoru Lublin zobaczymy Bartosza Zmarzlika. Relacja z zawodów w Canal+ Sport 5. **PAT**



FOT. ARCHIWUM GŁOSU WLKP.

MINIMALNA PORAZKA Koszykarki Enei AZS Szkoły Gortata Poznań przegrały w drugim meczu MP do lat 19. Po bardzo zaciętym spotkaniu akademicki uległy w Lublinie w grupie B Politechnice Gdańskiej 65:66 (18:22, 20:15, 18:16, 9:13). **PAT**

Miejsca na pomyłkę już nie ma. Inaczej czeka Lecha katastrofa

Bartosz Kijeski
bartosz.kijeski@polskapress.pl

To ostatni dzwonek dla Lecha, aby się przebudził. W niedzielę o godz. 15 Kolejorz podejmie Pogon Szczecin. Dzień wcześniej o godz. 20 Warta zmierzy się ze Śląskiem Wrocław.

Sytuacja w Lechu Poznań jest bardzo, ale to bardzo napięta. Poznaniacy z każdą kolejką sami wypisują się z walki o mistrzostwo Polski, a być może wypiszą się zaraz z europejskich pucharów. O tym, jak źle się dzieje w klubie, napisało Stowarzyszenie Kibiców Lecha Poznań na Facebooku. Ci wystosowali list otwarty do zarządu Kolejorza. Napisali w nim, że z niepokojem obserwują co dzieje się w drużynie w ostatnich tygodniach, mając nadzieję na poprawę sytuacji.

- [...] Przed nami mecz z Pogonią Szczecin. To spotkanie nie o trzy, ale o sześć punktów. Tylko wygrana pozwoli nam pozostać w gronie drużyn, które liczą się w walce o najwyższy stopień podium. Wiemy, że nie będzie to łatwy pojedynek, ale będzie to szansa zmasać blamaż w Szczecinie i niedawną bolesną porażkę w Częstochowie [...] - napisali kibice Lecha Poznań.

Pogon stanie się koszmarem Lecha?

W zeszłym sezonie koszmarem Lecha był Śląsk Wrocław, który dwa razy wygrał z Niebiesko-Białymi w lidze, a raz w Pucharze Polski. W tym zmurą poznaniaków może zostać właśnie Pogon Szczecin. Jesienią lechici ulegli na jej terenie aż 0:5, notując najwyższą porażkę od 23 lat. W lutym Portowcy wyeliminowali Kolejorza z krajowego pucharu, strzelając Lechowi gola w ostatnich sekundach dogrywki. To był jeden z kroków podopiecznych Jensa Gustafssona do wielkiego finału. Pogon po środkowym zwycięstwie z Jagiellonią Białystok (2:1), 2 maja na Stadionie Narodowym w Warszawie zagra z pierwszoligową Wisłą Kraków o swój pierwszy tytuł w historii.

To zwycięstwo może jeszcze bardziej napędzić szczecinian, którym obecność ponad 30 tysięcy kibiców przy Bułgarskiej może nie robić większego zna-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Ostatnie spotkanie Lecha z Pogonią w Poznaniu skoczyło się dla Kolejorza rozczarowaniem

czenia. Co więcej, paradoksalnie, to może im wyłącznie pomóc.

W ostatnich 6 spotkaniach lechitom nie udało się pokonać bramkarza rywala w 5 spotkaniach, co daje 450 minut bez strzelonego gola. Im dłużej lechici nie będą w stanie pokonać Valentina Cojocar, to cierpliwość fanów na Enea Stadionie może się skończyć jeszcze w pierwszej połowie.

Trener Mariusz Rumak przed sezonem powiedział, że jego zespół czeka 18 finałów. Lechici od tego czasu zdążyli rozegrać 8 spotkań i wygrać zaledwie 3 mecze. Nie wszystko jest jednak stracone, jednak płomień nadziei na sukces praktycznie gaśnie w oczach. Kolejorz po ewentualnej porażce z Portowcami będzie mógł jedynie skupić się na walce o podium, co też nie będzie takie proste. Owszem, rywale mają swoje lepsze i gorsze momenty, jednak do końca sezonu nie można ciągle liczyć na potknięcia się przeciwników w ligowych spotkaniach.

W przypadku wygranej w niedzielę Kolejorz może wskoczyć na podium. Jednak jeśli tak się nie wydarzy, a fani opuszczą Bułgarską rozczarowani porażką, w najgorszym przypadku

lechici spadną na 6. miejsce w tabeli.

Znów krótki mikrocykl

Trudne zadanie czeka także Wartę Poznań, która ma zupełnie inne cele w tym sezonie. Podopieczni trenera Dawida Szulczka walczą o ligowy byt. Warta znajduje się w pobliżu strefy spadkowej i prawdopodobnie do ostatniej kolejki Zieloni będą się za siebie oglądać. Chyba że zaczną wygrywać, co znacznie ułatwiłoby walkę o pozostanie w ekstraklasie.

W sobotę Warta uda się do Wrocławia na pojedynek ze Śląskiem Wrocław. Po raz kolejny w tym sezonie poznaniacy mogą liczyć na dłuższy mikrocykl. We wtorek warciarze grali z Zagłębiem Lubin (1:1), a więc będą mieli zaledwie 4 dni przerwy między spotkaniami.

W ostatnim meczu Warty ze Śląskiem lepsi byli Wojskowi, którzy wygrali w Grodzisku Wielkopolskim 1:0. Pomów Zielonym na Adam Zrelak. W starciu z Miedzioowymi powrócił na boiska po 7 miesiącach przerwy spowodowanej kontuzją.

- Czułem się jak małe dziecko po powrocie na boisko. To była długa droga i w końcu dostałem szansę. Chciałem pomóc zespo-

łowi w pojedynkach i pressingach, a także strzelić gola. Nie udało się, ale był to fajny występ i mam nadzieję, że zdrowie pozwoli mi na dalszą grę - powiedział Słowak.

1. Jagiellonia Białystok	26	51	62-34
2. Śląsk Wrocław	26	47	36-23
3. Raków Częstochowa	26	45	48-28
4. Lech Poznań	26	45	38-30
5. Legia Warszawa	26	44	41-31
6. Pogon Szczecin	26	44	49-31
7. Górnik Zabrze	26	39	34-31
8. Stal Mielec	26	37	33-33
9. Widzew Łódź	26	35	35-36
10. Zagłębie Lubin	26	35	29-37
11. Radomiak Radom	26	32	30-39
12. Piast Gliwice	26	29	26-31
13. Warta Poznań	26	28	24-31
14. Cracovia	26	28	33-36
15. Puszcza Niepołomice	26	25	32-45
16. Korona Kielce	26	24	29-37
17. Ruch Chorzów	26	19	29-42
18. ŁKS Łódź	26	17	21-54

Miejsca 1-11 runda el. Ligi Mistrzów; **2-3** - II runda el. Ligi Konferencji Europy; **16-18** - spadek do Ligi

Piątek: Cracovia - ŁKS Łódź (g. 18), Radomiak Radom - Raków Częstochowa (g. 20.30). **Sobota:** Korona Kielce - Stal Mielec (g. 15), Ruch Chorzów - Puszcza Niepołomice (g. 17.30), Śląsk Wrocław - Warta Poznań (g. 20; Canal+ Sport). **Niedziela:** Widzew Łódź - Piast Gliwice (g. 12.30), Lech Poznań - Pogon Szczecin (g. 15; Canal+ Sport, TVP Sport), Legia Warszawa - Jagiellonia (g. 17.30). **Poniedziałek:** Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze (g. 19).